Adresas: Vilnius, Vysk. Matulevičiaus g-vė 4
Adres: Wilno, ul. Biskupa Matulewicza 4
Redakcja, tel. 79, przyjmuje od godz. 11 do 14-ej.
Administracja, tel. 99, czynna od godz. 9—20 bez przerwy

Rok XV Nr 45 (5030) Niedziela, 25 Lutego 1940 r.

„VILNIAUS KURJERIS"

Dziś 12 stron Cena 15 centów

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu — 3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt.

KURJER WILEŃSKI

Inicjatywa dyplomatyczna prez. Roosevelta

W ostatnich tygodniach Prezydent St. Zjednoczonych Ameryki Północnej Roosevelt rozwinął działalność dyplomatyczną, celem której jest narazie poinformowanie się o obecnej sytuacji politycznej w Europie. Jak wiadomo jednak, każdą akcję zarówno w polityce jak i w strategii poprzedza dokładne zbadanie i wyjaśnienie sytuacji i dlatego inicjatywa Prezydenta Roosevelta posiada duże znaczenie i wzbudza powszechne zainteresowanie.

Nie należy bowiem zapominać, że Prezydent Roosevelt jest szefem największego w świecie państwa neutralnego. A minęły już czasy, gdy państwa neutralne były poza nawiasem wojny. Wiemy dobrze, że ponoszą one dziś jej ciężary n ekiedy bardziej, niż państwa wojujące. Zresztą skutki wojen odczuwają państwa neutralne i po jej zakończeniu, gdy powstaje w jej wyniku kryzys światowy, z którym wszak tak umiejętnie walczył jeszcze niedawno w swej ojczyźnie Prezydent Roosevelt. To też zupełnie zrozumiałą jest jego troska dzisiejsza o to, co nastąpi po zakończeniu wojny obecnej. Spowodowała ona wszczęcie w Waszyngtonie rozmów przez podsekretarza stanu Hulla z przedstawicielami dyplomatycznymi państw neutralnych o powojennej gospodarczej współpracy państw oraz związanych z tym problemach socjalnych i ewentualnym ograniczeniu zbrojeń, które nastąpi po zakończeniu toczącej się wojny.

Jednocześnie wysyła Roosevelt do Watykanu Myrona Taylora, by doręczył on Ojcu Św. Piusowi XII jego list odręczny oraz nawiązał

(Dokończenie na str. 2)

Nowe posunięcia w kontrofenzywie fińskiej

na wszystkich odcinkach broczącego krwią frontu

HELSINKI (Elta). — Piątkowy komunikat armii fińskiej donosi, iż oddziały armii fińskiej w przesmyku Karelskim i pomiędzy Zatoką Fińską a jeziorem Muola odparły wszystkie ataki nieprzyjaciela. Finowie odparli również ataki sowieckie, prowadzone w kierunku Ilasome, Naekkijaervi, stacji kolejowej Kaemere i Leipasu. Zniszczono 16 czołgów rosyjskich. Pomiędzy jeziorami Moula i Aura pao oddziały sowieckie dwukrotnie atakowały. jednak za każdym razem zostały odparte i pozostawiły na polu walk po jednym batalionie zabitych.

Nieprzyjaciel atakował również przez lód jeziora Aurapo i przy Stikamiemi, lecz i tu został odparty. Podczas walk zabito przeszło 800 żołnierzy sowieckich, a przeszło 100 zabrano do niewoli. Finowie zdobyli kilkadziesiąt karabinów maszynowych i wielką ilość innych materiałów wojennych. Atak sowiecki przy Salmen Kait został pomyślnie odparty. Również odparte zostały wszystkie ataki sowieckie przy Taipale.

Na północny-wschód od jeziora Ładogi, armia fińska we czwartek pomyślnie oczyszczała zajęte miejscowości, oraz wyparła oddziały sowieckie z szeregu miejsc. Oddziały fińskie wzięły wielką zdobycz. Między innymi Finowie zdobyli 12 armat, przeszło 50 karabinów maszynowych i innej broni automatycznej, 10 kuchni polowych, kilka samochodów pancernych i wielką ilość amunicji. Zniszczono 6 czołgów nieprzyjaciela.

W rejonie Kuhn prowadziły ożywioną akcję patrole, które zniszczyły kilka odziałów nieprzyjaciela.

Na innych odcinkach frontu nie wydarzyło się nic szczególnego. Lotnictwo fińskie w dn. 22 lutego dokonało lotów wywiadowczych i bombardowało skoncentrowane oddziały nieprzyjaciela. Lotnictwo sowieckie prowadziło ożywioną działalność nad strefą frontową, szczególnie na północ od jeziora Ładogi. Nieprzyjaciel bombardował szereg miast oraz centrum kraju. Według dotychczas otrzymanych wiadomości, podczas tych bombardowań zginęło 12 kobiet i dzieci. Samoloty sowieckie wysadziły kilka desantów które wszystkie zostały zniszczone lub wzięte do niewoli. Strącony został jeden samolot sowiecki. Inny samolot sowiecki prawdopodobnie również zginął.

Hore Belisha rzecznikiem Finlandii

LONDYN (Elta). W dniu 23 lutego były minister wojny Hore Belisha wygłosił w Devonporte przemówienie, w którym żądał, aby W. Brytania i Francja wzięły udział w konflikcie fińskim.

Pogrzeb Hoeckerta

HELSINKI. (Elta). Wczoraj odbył się w Helsinkach uroczysty pogrzeb znanego sportowca fińskiego Cunnar Hoeckert. Na pogrzeb przybyło z frontu wiele sportowców i oficerów. Starszy brat zmarłego sportowca jest ciężko ranny i obecnie znajduje się w szpitalu

Zdziwienie w Szwecji

„XX Amžius": Szwedzki minister w Moskwie, wręczając protest na ręce rządu sowieckiego z powodu bombardowania wsi Pajala, otrzymał oficjalne zaprzeczenie Sowietów, że samoloty sowieckie wogóle nie przelatywały nad terytorium szwedzkim. Zaprzeczenie to zostało później ogłoszone w komunikacie sowieckiej agencji telegraficznej Tass. To zaprzeczenie wywołało w całej Szwecji wielkie zdziwienie.

„Słowo" w Paryżu

Otrzymaliśmy 4 pierwsze numery tygodnika „Słowo". Tygodnik jest redagowany przez red. Stanisława Mackiewicza. Pierwszy numer ukazał się dnia 21 stycznia b. r. Jako rok istnienia pisma figuruje cyfra XVIII, z czego wynika, że pismo stanowi dalszy ciąg dziennika „Słowo" na emigracji.

W krótkiej notatce oczywiście nie da się omówić szerzej treści otrzymanych numerów. Zwraca uwagę liczna grupa piór ludzi często o różnych przekonaniach, którzy się na łamach tygodnika wypowiadają. Cytuję je w porządku chronologicznym, poczynając od pierwszej szpalty pierwszego n-ru.

Adam Doboszyński, Ignacy Matuszewski, Lucjan Żeligowski, **Cat**, *Karol Zbyszewski, W. A. Zbyszewska Kazimierz Wierzyński*, **Eddy**, *S. Lechtin, Maria Ukniewska. Józef Łobodowski Leonard Kociemski, Otmar, W. Grzybowskś*, oraz szereg innych osób pod nieznanymi kryptonimami.

Tygodnik więc jest prowadzony jakgdyby na zasadach wolnej trybuny.

Redakcja jak widać jest zasypywana artykułami na temat niedawnej przeszłości.

Świadczy o tym następujące oświadczenie w jednym z artykułów Cata:

„Otrzymaliśmy szereg artykułów w obronie Rydza, Becka, a nawet Sławoja—nie drukujemy ich. Dlaczego?

Bo zamieszczać tych artykułów bez polemiki oczywiście nie możemy, a polemika z tymi artykułami jest zbyt łatwa. **Winy są oczywiste, a rozdrapywanie i rozmazywanie tego wszystkiego jest przykre na emigracji"** (podkreślenie nasze).

Inna rzecz, że redakcja jak można się zorientować już chociażby z pierwszych czterech numerów w stosunku do tego słusznego poglądu, nie jest konsekwentna.

Przed konferencją w Kopenhadze

SZTOKHOLM (Elta). W dniu 23 lutego wieczorem, udał się do Kopenhagi minister spraw zagranicznych Günther, gdzie weźmie udział w konferencji skandynawskich ministrów spraw zagranicznych. Jak Reuter donosi, na konferencji między innymi omawiana będzie sprawa Finlandii oraz stanowisko państw skandynawskich w wypadku interwencji państw innych w konflikcie fińskim i problem bezpieczeństwa Skandynawii. Od konferencji tej nie należy oczekiwać jakichś sensacyjnych rezultatów.

*

SZTOKHOLM. (Elta). Według doniesień radia, „Riksdag" w dn 23 lutego uchwalił kredyt w wysokości 94 milionów koron na zakup materiałów lotniczych.

Cele interwencji aliantów na Bliskim Wschodzie

Chodzi o uniedostępnienie nafty sowieckiej i rumuńskiej dla Niemiec

RZYM, (Elta). DNB podaje, iż według wiadomości otrzymanej przez pismo Popolo di Roma" gen. Weygand wojska swe przygotowuje do wojny na wschodzie. Ponieważ Niemcy nie zamierzają zaatakować Bałkanów i w ten sposób nie dają państwom zachodnim pretekstu do interwencji, Weygand poszukuje odpowiedniego miejsca dla zaatakowania Zw. Sowieckiego. W tym celu przygotowuje on front na wschodzie. Celem tego frontu jest uniemożliwienie w przyszłości dostarczania produktów naftowych z Rosji Sowieckiej do Niemiec. W tym celu jednak należy wciągnąć do awantury wojennej nie tylko Turcję, lecz i inne państwa paktu Saadabadu. Poza tym należy znaleźć pretekst do zaatakowania Rosji Sowieckiej. Odnalezienie takiego pretekstu dla Anglii jest niczym. Należy jedynie podkreślić, iż Turcja właśnie w tym czasie ogłosiła wejście w życie ustawy o obronie kraju

Tempo poprawy stosunków bułgarskich z sąsiadami

SOFJA (Elta). Podczas wręczenia listów uwierzytelniających nowego posła Jugosławii Bilanowicza, król Borys zaznaczył, iż zbliżenie się Jugosławii i Bułgarii odpowiada dążeniom obu narodów i służy do wzmocnienia pokoju na Bałkanach. Bułgaria będzie dokładać w dalszym ciągu wszelkich starań, dla prowadzenia polityki współpracy i obopólnej przyjaźni.

*

SOFJA. (Elta). Po dwóch dniach pobytu w Sofji, rumuński minister finansów Constantinescu udał się z powrotem do Bukaresztu. Prasa bułgarska opisując przebieg wizyty, przeważnie nie zamieszcza komentarzy. Przed wyjazdem z Sofji minister Constantinescu oświadczył przedstawicielom prasy, iż wyjeżdża z Bułgarii pełen wiary, że pobytem swym przysłużył się przyjaznym stosunkom obu narodów i jednocześnie zachowaniu spokoju na Bałkanach.

Włochy zacieśniają współpracę z Turcją

STAMBUŁ. (Elta). Według wiadomości prasy, włosko - tureckiej rokowania handlowe **zostały zakończone zawarciem nowego porozumienia, które zostało już parafowane. Według nowozawartego porozumienia, wymiana handlowa między obu krajami sięgać będzie rocznie sumy 800 milionów lirów. Italia zakupi w Turcji bawełny i owoców, a Turcja będzie importowała z Italii manufakturę, samochody, produkty chemiczne i farmaceutyczne Prasa turecka przewiduje, iż Turcja zakupi w Italii również większą ilość farb**

Koncentracja angielskiej floty powietrznej

Jak donosi „Siegodnia" za londyńskim „Daily Express" na bliskim wschodzie zostały skoncentrowane ogromne powietrzne siły angielskie. Zdaniem dziennika angielskiego koncentracja powietrznej floty brytyjskiej przewyższa wszystkie dotychczasowe. Bazy lotnicze angielskie znajdują się w Iraku, Palestynie i zachodnim Egipcie

Przygotowania zbrojne Turcji i Rumunii

„XX Amžius" czytamy: Z Rzymu donoszą, iż otrzymano tam wiadomość o mobilizacji armii w Turcji. Niepodobna jeszcze sprawdzić czy środek ten wypływa z ustawy o obronie kraju, która wchodzi w życie czy też wywołały go jakieś inne przyczyny. Jednak „Messagero" uważa za pewne, że na pograniczu sowieckim Turcja skoncentrowała duże siły zbrojne.

W tymże dzienniku kowieńskim czytamy: Rumuńskie przygotowania wojskowe szybko posuwają się naprzód, jak pisze „Corriere della Sera". Pewien wyższy oficer rumuński oświadczył dziennikarzom, że w marcu Rumunia będzie miała pod bronią już dwa miliony żołnierzy.

(Dokończenie na str. 2)

Welles rozmawiać będzie przede wszystkim z Mussolinim i Hitlerem

GIBRALTAR. (Elta). Przybył w dn. 23 lutego wieczorem do Gibraltaru na statku włoskim „Rex" wysłannik Roosevelta, Welles. Udaje się on dalej, do Rzymu wraz ze swoją żoną i nadzwyczajnym posłem Roosevelta w Watykanie, Taylorem.

* * *

NOWY YORK. (Elta). Radiostacja nowojorska w dniu 23 lutego podała, iż Welles podczas pobytu na początku przyszłego tygodnia w Berlinie, przeprowadzi rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Ambasador St. Zjednoczonych w Berlinie odwiedził ministerstwo spraw zagranicznych celem przygotowania tej rozmowy. Welles w Berlinie oczekiwany jest we wtorek. W tym dniu prawdopodobnie zobaczy się on również z Ribbentropem.

Samoloty brytyjskie znowu nad Wiedniem i Pragą

LONDYN. (Elta). Według wiadomości Havasa samoloty brytyjskie, które w dniu 23 lutego dokonały lotów wywiadowczych nad Austrią i Czechosłowacją, wystartowały w jednej z baz znajdujących się we Francji. **Lot samolotów brytyjskich, tak jak i w dniu 12 stycznia trwał około 9 godzin.** Lotnicy angielscy zrzucili nad Wiedniem i **Pragą wielką ilość** odezw.

*

LONDYN. (Elta). Oficjalnie donoszą, iż samoloty brytyjskie w dn. 24 lutego dokonały lotów wywiadowczych **nad Pragą**.

Inicjatywa dyplomatyczna prez. Roosevelta

(Dokończenie ze str. 1)

ścisły osobisty kontakt z głową kościoła katolickiego, który na świecie całym posiada liczne placówki obserwacyjne i może bardziej niż kiedykolwiek bądź być źródłem objektywnych obserwacji, które tak są potrzebne każdemu mężowi stanu przed powzięciem ważkiej decyzji.

Na tym samym włoskim statku, co i Taylor, popłynie do Europy i jeden z najlepszych dyplomatów Roosevelta Summer Welles, który również otrzymał polecenie Prezydenta odwiedzenia czterech stolic europejskich, celem dokładnego pointormowania się i wysłuchania postulatów poszczególnych mocarstw. Ciekawy jest przy tym plan podróży Wellesa. Misję swą rozpocznie on od Rzymu, poczym podobno odwiedzi Berlin, przy czym nie jest wykluczonym, że zechce się przekonać naocznie o stosunkach panujących w protektoracie Czeskim i okupowanej Polsce. Stąd pojedzie do Paryża i Londynu, by zakończyć swą misję znowu w Rzymie, skąd wróci zpowrotem do swej Ojczyzny. Wizyty Wellesa spotkały się z życzliwym przyjęciem w Rzymie, Londynie i Paryżu, natomiast z pewną rezerwą w Berlinie. Niektórzy upatrują w tej podróży pewną analogię do misji pułk. House'a, wysłanego przez Prezydenta Wilsona do Europy dla zjednania jej dla zamiarów polityki amerykańskiej, i przewidują, że spotka ją takie same niepowodzenie, jak spotkało inicjatywę Wilsona. Tym bardziej, że i obecnie żyjemy w roku, gdy Stany Zjednoczone przystąpią do wyborów swego Prezydenta. Przypuszczenia te nie są jednak słuszne. Prezydent Roosevelt wysyła swych mężów zaufania narazie nie poto, by robili oni jego politykę. Zadanie ich polega wyłącznie na dostarczeniu ścisłej i dokładnej informacji, by mieć je w Ameryce w chwili, gdy przyjdzie właściwy moment do powzięcia należytych decyzji.

Uwagę zwraca jedynie miejsce, gdzie się te misje zaczynają i kończą—Rzym—który jest stolicą zarówno Kościoła Katolickiego jak i jednego z największych państw neutralnych, którego wpływy są decydujące nie tylko w Europie na Bałkanach, lecz i po przez Hiszpanię są bardzo duże w łacińskich krajach Ameryki Południowej. To też w najbliższych tygodniach uwaga wszystkich skieruje się do wiecznego miasta, gdzie gromadzona dokumentacja stanie się być może punktem wyjścia dla przyszłych doniosłych rozstrzygnięć.

Rusticus.

Cele interwencji aliantów na Bliskim Wschodzie

(Dokończenie ze str. 1)

Gestapo działa w Jugosławii

LUBLANA. (Elta). Według wiadomości Havasa, organy władzy słoweńskiej wykryły centralę Gestapo, której kierownikiem był zamieszkały w Austrii Hubert. Jego przedstawicielami w Słowenii był König oraz jeszcze jedna osoba. Zaaresztowano 10 jego współpracowników, którzy są wszyscy Niemcami zamieszkałymi w Słowenii. Przy każdym z tych agentów znaleziono wielkie ilości dolarów St. Zjednoczonych. Podczas śledztwa aresztowani oświadczyli, iż posiadali oni trzy zadania: 1) kontrolę Niemców zamieszkałych w Słowenii, 2) udzielanie politycznych informacyj i 3) udzielanie wiadomości o charakterze wojskowym

Obustronna aktywność lotnictwa

Wielka bitwa powietrzna nad Helgolandem

PARYŻ. (Elta) Komunikat francuski z godzin wieczornych 23 lutego podaje o obustronnej akcji lotnictwa.

* * *

LONDYN. (Elta). Ministerstwo lotnictwa ogłosiło nast. komunikat: „Jak już ogłoszono, samoloty brytyjskie w nocy z wtorku na środę przeprowadziły akcję nad zatoką Helgoland Zauważone w pobliżu Helgolandu okręty wojenne obrzucone zostały bombami. Okręty te oraz przybrzeżna artyleria przeciw lotnicza natychmiast rozpoczęły ogień. Według otrzymanych wiadomości jeden z samolotów brytyjskich zaatakowany był przez 3 samoloty niszczycielskie nieprzyjaciela. Prawdopodobnie strącony został jeden nieprzyjacielski samolot niszczycielski. W czasie ataku ani jeden samolot brytyjski nie został uszkodzony i nie miał strat w ludziach. Droga powrotna odbywała się w bardzo nieprzychylnych warunkach atmosferycznych, w związku z czym nie powrócił jeden samolot brytyjski.

* * *

LIZBONA. (Elta). Pomocniczy krążownik angielski „Comorin" zatrzymał statek portugalski „Niassa" z którego po przeprowadzeniu rewizji zabrał na swój pokład Niemców, podróżujących tym statkiem.

* * *

BERLIN. (Elta). Statek brytyjski „Gothic" który we czwartek wypłynął z jednego portu angielskiego, po dwuch godzinach znów powrócił do portu. Statek ten o pojemności 2.400 ton zaatakowany był na otwartym morzu przez lotników niemieckich. Kapitan statku oraz jeden oficer zostali ranni.

Rząd brytyjski domaga się internowania załogi „grafa von Spee"

BUENOS AIRES. (Elta). Według wiadomości DNB, ambasador brytyjski Ovey zwrócił się oficjalnie do ministra spraw wewnętrznych Taboada ze stanowczym żądaniem internowania i izolowania członków załogi krążownika niemieckiego „Admirał Graf Spee". Ambasador oświadczył, iż załoga krążownika niemieckiego musi być internowana w głębi Argentyny. Według wiadomości agencji niemieckiej minister Taboada odmówił temu żądaniu, uważając je za mieszanie się do wewnętrznych spraw Argentyny Rozmowa pomiędzy ambasadorem a ministrem miała być bardzo ożywiona. Z okazji tej, DNB przypomina, iż rząd Argentyny przed pewnym czasem już wyraził zgodę, by członkowie załogi krążownika niemieckiego mogli pracować w firmach niemieckich w Argentynie, w bliskich im zawodach.

Rząd Irlandii pozostaje wierny zasadzie złączenia 26 hrabstw

DUBLIN. (Elta). Na zebraniu partii rządowej, które odbyło się wczoraj w Cavane, premier Valera wygłosił przemówienie, w którem szczególnie omówił stanowisko rządu Irlandii w stosunku do irlandzkiej armii republikańskiej. Premier przypomniał, iż członkowie tej armii są odpowiedzialni za niektóre zamachy terrorystyczne dokonane w Anglii i podkreślił, iż kandydaci irlandzkiej armii republikańskiej, którzy podczas ub. wyborów wystawili swoje kandydatury, przegrali. Według oświadczenia premiera, prowadzić rokowania z Anglią mogą tylko te osoby, których wybrał cały kraj Rząd Irlandii pozostaje i nadal wierny swoim zasadom, t. j. zasadzie złączenia wszystkich 26 hrabstw, t. j. aby do wolnego państwa przyłączyć również i Ulster. Działalność irlandzkiej armii republikańskiej właśnie utrudnia urzeczywistnienie tego dążenia w sposób legalny Na zakończenie Valera oświadczył: „Odczuwamy sympatię dla tych motywów, na których opiera się ideologia irlandzkiej armii republikańskiej. Jednak skutki terrorystyczne działalności członków tej armii nie powinny zaciemnić naszego widnokręgu.

Grzywny Komisarza Regulacji Cen

W tych dniach Komisarz Regulacji Cen znowu ukarał cały szereg osób za nieoznaczenie i podnoszenie cen, zwalnianie robotników i t. d. Tym razem grzywny są dosyć duże. Ukarano: 1. właśc. młynu „Spółmłyn" Hajkowicz Sarę, Mejlacha Wulfa, Berezina, Abla Barita, Seleza Izraela i Seiza Mojżesza, ul. Tartaczna 10 — za podnoszenie cen otręb i niesprzedawanie ich — grzywną 5.000 litów. 2. właśc. „Kresowego" młynu Parowego — Galorkina Fajwusza, Supera Abrama, Srednickiego Mirona i Baranowskiego Szlomę — ul. Mendoga 36 za podnoszenie cen na otręby — 3.000 lt., 3. B-ci Kinkulkinów i B-ci Brancowskich—Młyn, ul. Ponarska 36 — za podnoszenie cen na otręby — 1.000 lt., 4. Klecka Maneena, ul. Fabryczna 6 — za podnoszenie cen na opał — 300 lt., 5. Załkindową Esterę, ul. Św. Michała 15 — za podnoszenie cen na naftę — 200 lt., 6. Santockiego Pinchusa, ul. Węglowa 18-a — za podnoszenie cen na drzewo — 200 lt., 7. Lejbowicza Chackiela, ul. Sw. Stefana 27 — za nieuporządkowanie kanalizacji — 100 lt., 8. Michałowską Leontynę, ul. Ponarska 54-a — za podnoszenie cen na opał — 100 lt., 9. Karpiejczyka Michała, ul. Tatarska 9 — za podnoszenie cen na bułki — 100 lt., Nosowicza Fausta, ul. Wileńska 20 — za podnoszenie cen na wojłoki — 100 lt., Węsławowiczową Irenę ul. Giedymina 7/3 — za podnoszenie komornego — 50 lt., Antonowicz Zofję, ul. Jaksztasa 10-b — za podnoszenie komornego — 50 lt., Lewinową Senię, ul. Wielka 31 — za zwalnianie robotników — 50 lt., Szumskiego Judelo, ul. Szopena 3/53 — za podnoszenie ceny na sól — 50 lt.

Za nieoznaczenie cen skazano na grzywny po 25 lt.: Bersztelową Brajnę, ul. Wielka 41, Hendlera Arona ul. Wileńska 34, Lejfera Natela i Lejferową Fraedelę ul. Wileńska 26. Za nieoznaczanie cen skazano na grzywnę po 20 lt.: Lekuckiewskiego Bronisława ul. Wileńska 20, Chonona Finasa ul. Giedymina 22, Fajnbergową Lubę ul, Giedymina 30. Za nieoznaczanie cen skazano na grzywnę po 15 lt.: Arowską Basię Nowo-Wilejka, ul. Wileńska 8, Sokolskiego Salomona f, „Arx" ul. Giedymina 5. Chlawnowiczową Bejlę ul. Trocka 7, Germaniszkową Marię ul. Giedymina 1, Szenkera Chaima ul. Niemiecka 33, Szarakanową Bertę ul. Niemiecka 8, Paka Johana ul. Giedymina 24, Kuliszynę Stanisławę i Helenę ul. Portowa 3, Afanasiewą Rymę, Afanasiewa Jerzego i Bułalewa Mikołaja ul. Wielka 30, P. Kalitę, L. Zabłockiego i S-kę ul. Wielka 17. Chalecką Basię ul. Witoldowa 45, Wajsowa Chodżę ul. Zamkowa 8, Swidzińskiego Gabriela ul. Giedymina 31, Rumaszewską Marię ul. Giedymina 35. Massa Stefana ul. Wileńska 30/23, Wojczyka Józefa i Zilbersztejna Abrama ul. Wileńska 38. Prużanów Libę, Mika, Ljolę i Lonę ul. Giedymina 15. Za nieoznaczanie cen skazano na grzywnę 10 lt.: Krawecką Judytę ul. Witoldowa 41.

N.

Ś. † P.

Dr. med. Alina Trusiewiczówna

Sod. Marian.

Opatrzona Ś. Ś. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 23.II. 1940 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby (Mostowa 5/6) do kośc. św. Ducha odbędzie się w niedzielę dn. 25/II o godz. 7 wiecz. Nabożeństwo żałobne w poniedziałek dn. 26/II o godz. 9 rano — po czym pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim. O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Matka i grono Przyjaciół



(Telefonem z Kowna).

Przesunięcie terminu rokowań z Niemcami

Naznaczony pierwotnie na dzień 26 b. m. w Berlinie termin rokowań hadlowych między Litwą i Rzeszą został chwilowo przesunięty na pierwsze dnie marca r. b.

Poselstwo U. S. A. interesuje się rynkiem wileńskim

Wicekonsul Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Magawan wraz z radcą handlowym poselstwa Stanów Zjednoczonych w najbliższych dniach przybywa do Wilna celem zapoznania się z możliwościami rynku wileńskiego i ewentualnymi warunkami wzajemnej wymiany towarów.

Z Rygi do Finlandii

Jak się dowiaduje nasz korespondent z dobrze poinformowanego źródła dotychczasowy attaché militaire Stanów Zjednoczonych w państwach bałtyckich pułk. Halstener został odwołany ze swego stanowiska i przeniesiony na identyczne stanowisko w Finlandii. W najbliższych dniach przybywa on do Kowna z Rygi, gdzie stale przybywa, celem złożenia pożegnalnych wizyt.

Sprostowanie nieścisłej wiadomości

W „Gazecie Codziennej" ukazała się wiadomość od korespondenta kowieńskiego, jakoby w najbliższym czasie miał zostać utworzony w Wilnie oddział Kowieńskiego Banku Polskiego. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą i na zebraniu akcjonariuszy w dniu 28 lutego nie została na porządek dzienny wstawiona sprawa utworzenia podobnej filii

Odroczenie zeznań o dochodzie tylko dla specjalnej grupy podatników

Pisaliśmy wczoraj o przesunięciu przez Min. Skarbu terminu składania zeznań o dochodzie za 1939 r. do dn. 1 maja b. r. Otóż należy wyjaśnić, że odroczenie to dotyczy tej grupy podatników, która prowadzi księgi handlowe i która pragnęłaby zaliczenia, poczynając od r. 1940, do kategorii t. zw. sprawozdawczych. Dla tej grupy płatników pierwszą instancją wymiarową jest Departament Podatkowy, nie zaś Inspekcja podatkowa.

Wiadomość o ustaleniu dla właścicieli nieruchomości terminu 1 kwietnia b. r. na złożenie szacunku mienia w istocie dotyczy deklaracji w sprawie komornego w 1939 r. dla celów wymiaru podatku od nieruchomości. (Sz)

SZPILKI

Dwaj znani alkoholicy, zajmujący wspólne mieszkanie postanowili zostać abstynentami. Po czterech dniach jeden z nich czuł, że nie przemoże w sobie nałogu. A w kredensie stała tymczasem ostatnia butelczyna koniaku.

— Na piąty dzień podchodzi do kredensu drugi „abstynent" i powiada do towarzysza:

— Wiesz, niedobrze się czuję!

— Zapóźno — odpowiada pierwszy, — ja już wczoraj niedobrze się czułem!...

* * *

— Wiesz, sport w Poznaniu miał w sobie coś żywiołowego.

— Nie przypominam sobie.

— Jakto! Weź pierwsze, lepsze nazwisko:

Przybyła, Czekała, Nalegała — Niechciał, Niedbał!
Domagała. Napierała:
— Musiał!

As.

I wyrzucał diabła

(Łuk XI, 14—29)

Na początku czasów stworzył Bóg aniołów: duchów pięknych, rozumnych, godnych i ustosunkowanych hierarchicznie. Nie wszyscy aniołowie zostali wiernymi Bogu — sprzeniewierzyli się i zostali ukarani; przemienieni w szatanów i strąceni do piekła w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego. Szatani nienawidzą Boga i pragną do odstępstwa doprowadzić człowieczeństwo. W tym celu, sposobami wewnętrznymi i zewnętrznymi ścieleśniają duszę ludzką, zatapiając ją w zmysłowym używaniu i depcząc perły prawdy. Proszę spokojnie i odważnie przebiec myślą: fotografie, książki bezecne, teatry, kina, radio, tańce, wszelakie sporty którym oddają się ludzie bezkrytycznie nie zachowując ani rozumu, ani miary i granic potrzeby. Nienawiść szatańska do Najwyższego szuka dróg rozmaitych, ażeby w duchu człowieczym rozniecić bunt przeciw Bogu i porządkowi bożemu na ziemi, rozlewając potoki nieprawdy, oszustwa, bałamucenia, zdzierania, ruiny i nędzy powszechnej z nienawiścią powszechną. Tam gdzie się nienawiść zaczyna — „wieczny strach przebywa".

Ewangelia świadczy, że bywały i zdarzać się mogą opętania czartowskie: szatan wchodzi w człowieka i posługuje się członkami jego. Oczywiście, że zły duch nikogo nie może zmusić do grzechu, bo jest jak pies na uwięzi: może szczekać i rzucać się, ale ukąsi tego tylko, kto się do niego zbliży dobrowolnie.

Znamiennym jest to, że diabeł wmawiać lubi, jako że tylko ciemni ludzie wierzą w czarta: uświadomieni wiedzą, że istnienie złego ducha jest prawdą dogmatyczną naszej wiary, stwierdzaną zdarzeniami niewątpliwymi.

X. MICHAŁ RUTKOWSKI

Ciało siostry Napoleona Pauliny Borghese

W Rzymie dokonano w sposób uroczysty otwarcia 48 trumien, znajdujących się w kaplicy Borghese. W kaplicy tej jest pochowanych wielu dostojników kościelnych i świeckich oraz członków wybitnych rodów rzymskich. Wśród otwartych trumien znajdują się m. in. trumny papieża Pawła Borghese (1605—1621) oraz siostry Napoleona, Pauliny Borghese.

Na sarkofagu siostry Napoleona widnieją emblematy domów Borghese i Bonaparte. Trumna Pauliny Borghese była z wierzchu całkowicie zniszczona i przez szczątki wieka można było w świetle elektrycznej latarki oglądać martwe oblicze siostry Napoleona. Gazeta komunikuje, że twarz Pauliny Borghese, słynnej w swoim czasie piękności, zachowała ślady dawnej urody i zupełnie prawie nie podległa rozkładowi — jedynie zlekka wychudła i wyschła.

Kaplica Borghese do roku 1925 stanowiła własność znanej rodziny rzymskich patrycjuszów. W kaplicy tej, na podstawie dawnej bulli papieskiej, mieli być składani na wieczny spoczynek dostojnicy Kościoła oraz przedstawiciele rzymskiej arystokracji rodowej. Obecny Papież Pius XII nakazał otwarcie 48 grobowców kaplicy Borghese dla stwierdzenia identyczności pochowanych w niej osób. Otwarcia grobowców dokonano w obecności przedstawicieli wyższego duchowieństwa i rodziny Borghese.

(Ir)

„Nelson" najechał na minę?

BERLIN. (Elta). „Voelkischer Beobachter" ogłasza sensacyjną wiadomość, iż w grudniu ub. r. admiralski statek angielski „Nelson" najechał na minę i został mocno uszkodzony. W połowie grudnia „Nelson" przyholowany został do małego portu angielskiego. Mimo, iż fakt ten trzymany był w tajemnicy, społeczeństwo dowiedziało się o uszkodzeniu statku „Nelson". Okręt „Nelson" i okręt tej samej klasy „Rodney", są najsilniejszymi i najlepszymi okrętami bojowymi w świecie.

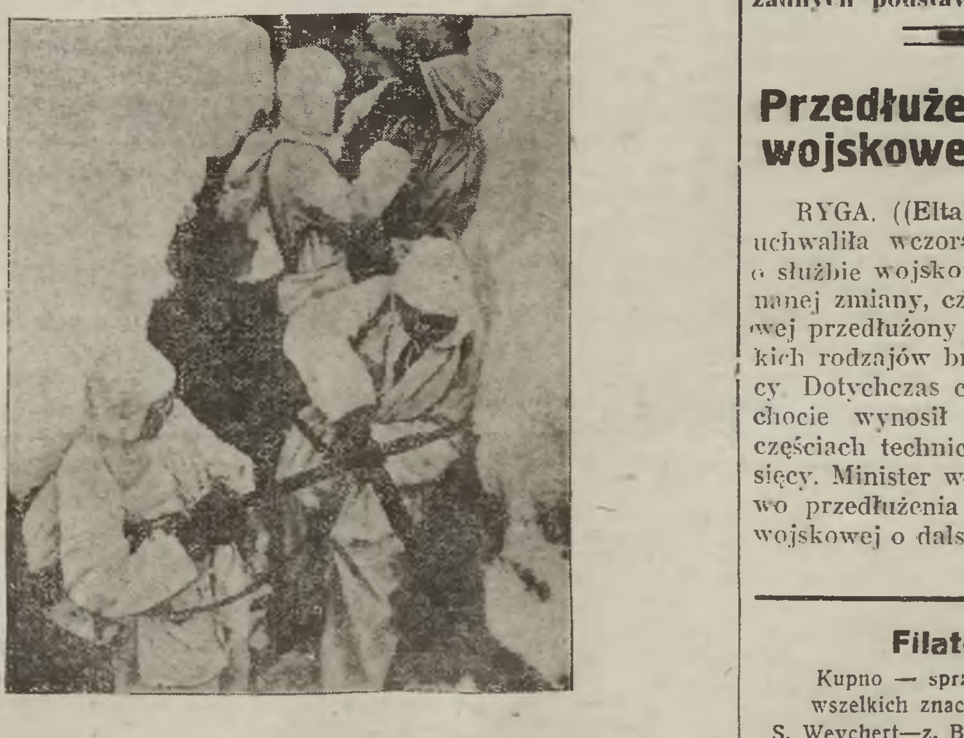
Związek Sowiecki nie żądał nowych baz wojskowych w Łotwie, Estonii i Litwie

oświadcza „Tass"

MOSKWA. (Elta). „Tass" ogłasza następujący komunikat: „Agencja Reutera ogłasza wiadomość swego korespondenta z Helsinek, iż 7 samolotów sowieckich zrzuciło na miasteczko szwedzkie Pajala, znajdujące się w odległości 5 mil od fińskiej szosy granicznej, 10 bomb wybuchowych, oraz wiele bomb zapalających. „Tass" upoważniony jest do oświadczenia, iż ani jeden samolot sowiecki nie przelatywał nad miasteczkiem Pajala, ani w ogóle nad terytorium Szwecji i, że wiadomość podana przez agencję Reutera jest wymysłem złej woli.

Agencja Havasa oraz pisma francuskie i angielskie oraz niektóre pisma niemieckie podają pogłoski, iż Zw. Sowiecki zażądał od Estonii, Łotwy i Litwy nowych baz morskich, zwiększenia liczby baz wojskowych i t. d. „Tass" upoważniony jest oświadczyć, iż wszystkie te pogłoski nie mają żadnych podstaw i są zmyślone".

Z frontu fińskiego



Patrol fiński pod zas odpoczynku w zaśnieżonym okopie.

Przedłużenie służby wojskowej w Łowie

RYGA. ((Elta). Rada ministrów uchwaliła wczoraj zmianę ustawy o służbie wojskowej. Według dokonanej zmiany, czas służby wojskowej przedłużony został dla wszystkich rodzajów broni do 18 miesięcy. Dotychczas czas służby w piechocie wynosił 12 miesięcy, a w częściach technicznych — 15 miesięcy. Minister wojny posiadał prawo przedłużenia terminu służby wojskowej o dalsze 6 miesięcy.

Incydent w fiordzie Jösing

miał precedens 285 lat temu

Incydent ze statkiem niemieckim „Altmark" w fiordzie norweskim Jösing nadal pasjonuje opinię całego świata, szczególnie zaś państw skandynawskich bezpośrednio zaangażowanych w tym wypadku.

Dzienniki szwedzkie, norweskie i duńskie poświęcają nadal całe kolumny zajściu w fiordzie Jösing. Obecnie w Oslo specjalna komisja ministerstwa marynarki norweskiej wszechstronnie bada incydent. W liczbie przesłuchanych świadków, jak donoszą dzienniki norweskie, znaleźli się również brytyjski oraz niemiecki generalni konsulowie w Bergen. Wyniki badań tej komisji nie zostały jeszcze, jak dotychczas, ogłoszone i prasa norweska snuje na razie dowolne przypuszczenia.

Ciekawy artykuł zamieściła na ten temat jedna z najpopularniejszych gazet norweskich „Aftenbladet". Artykuł ten stwierdza, iż głośny incydent w Jösing miał już swój precedens. Nie po raz pierwszy wody terytorialne tej części norweskiego wybrzeża stały się miejscem starcia dwóch wrogich flot, przy czym neutralność Norwegii została wówczas jaknajwyraźniej pogwałcona.

Precedens ten miał miejsce 285 lat temu. Anglia prowadziła wówczas zaciętą wojnę morską z Niderlandami. Pewnego dnia liczne jednostki floty holenderskiej, kryjąc się przd przeważającymi siłami floty brytyjskiej, znalazły schronienie w wodach fiordu Jösing. Wkrótce po tym do wód terytorialnych Norwegii zbliżyły się 23 jednostki wojennej floty brytyjskiej. Stało się to 2 sierpnia 1655 r. według obowiązujących podówczas przepisów międzynarodowych na wody terytorialne norweskie nie mogło wejść więcej niż 6 statków wojennych oraz nie można było staczać na tych wodach morskiej bitwy.

Przybyły z Bergen admirał floty norweskiej zażądał od Anglików, by zaniechali walki. Interwencja ta nie odniosła jednak skutku. O świcie flota brytyjska weszła do fiordu i zaczęła ostrzeliwać wrogie okręty.

Bój trwał 8 godzin. Podczas bitwy zginęło również od pocisków 10 mieszkańców Bergen. 100 domów tego miasta zostało trafionych przez pociski. Było wielu rannych.

Wypadek ten wówczas omal że nie doprowadził do wojny między W. Brytanią a Norwegią.

W ten sposób incydent w Bergen w odmiennej formie powtórzył się po upływie 285 lat.

Ostateczny sąd w tej sprawie ogłosi prawdopodobnie specjalna komisja norweskiego ministerstwa marynarki, która prowadzi w tej sprawie, jak zaznaczyliśmy wyżej, skrupulatne badania.

(Del.)

Adam Krzyżanowski

Ekonomia jest wiedzą humanistyczną. Chociaż pozornie wydaje się, iż produkcja i handel są to dziedziny związane więcej z materią, otaczającą człowieka, niż z samym człowiekiem, w rzeczywistości wszakże prawa ekonomiczne, a więc wszelkie prawa rządzące wytwarzaniem i obiegiem dóbr gospodarczych, wypływają z reakcji psychologicznej środowiska ludzkiego.

Pomimo, iż ludzkość czyni ciągle postępy rozszerzając wiedzę o sobie i o otaczającym ją świecie, podstawowe prawa rządzące jej bytem pozostają niezmienione od czasów faraonów aż po dni dzisiejsze. Człowiek przez tysiąclecia o wiele mniej się zmienił, aniżeli to się nam wydaje.

Adam Krzyżanowski przez długi szereg lat swej pracy naukowej na Wszechnicy Jagiellońskiej zgromadził koło siebie liczne grono młodych i zdolnych adeptów. Zrzeszeni w Krakowskim Towarzystwie Ekonomistów, nosili oni popularną nazwę „Szkoły Krakowskiej".

Mówiąc o Adamie Krzyżanowskim, o roli jego w rozwoju polskiej myśli ekonomicznej, niepodobna oddzielić dzieła mistrza od dzieła jego uczniów. Tak dalece zapładniającą i inspirującą była twórczość Adama Krzyżanowskiego zarówno na polu pracy pedagogicznej, jak i publicystycznej.

Adam Krzyżanowski był reprezentantem na gruncie polskim t, zw. „klasycznej ekonomii", której twórcą był Adam Smith, a którą pogłębili i rozszerzyli w swych dziełach Ricardo, John Mills i Cobden.

Zasady t. zw. „ekonomii klasycznej" nie były popularne na gruncie polskim. Dlaczego? Poprostu dlatego, że psychice polskiej odpowiadały więcej „cudotwórcze" recepty, które po ubiegłej wojnie stały się tak modne. Społeczeństwo polskie zdawało się zapominać o tym, że dzięki teoriom Smitha, Ricardo i Cobden'a Anglia stworzyła swoje wielkie gospodarcze imperium. Społeczeństwo polskie zdawało się nie widzieć, że pomimo zapowiadanego wciąż upadku tego imperium, Anglicy pozostali wierni zasadom, wypływającym z nauki Adama Smith'a.

„Ekonomia klasyczna" była i dlatego jeszcze niepopularna w społeczeństwie polskim, iż zasady jej, dające się streścić w starym polskim przysłowiu: „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą", zdawały się nakładać na każdego jakiś długi i ciężki wysiłek. Rezultaty zaś tego wysiłku ginęły gdzieś w dalekiej przyszłości. To było niepopularne. Chciało się „cudu" szybkiego podniesienia gospodarczego kraju, równego „cudowi" odrodzenia politycznego.

Autor głośnej „Pauperyzacji Polski Współczesnej" nie wierzył w żadne „cudowne" recepty. Sądził i sądził słusznie, że tylko zasady wypływające z nauk Adama Smith'a są najwłaściwszą receptą dla kraju będącego „na dorobku". Sądził i sądził słusznie, że droga, idąca w myśl wskazań tego „ojca ekonomii", jest najkrótsza drogą do gospodarczej potęgi kraju.

Żadne wydarzenie w gospodarce światowej, żadne zarządzenia z dziedziny polityki gospodarczej państwa nie mijały bez echa w „szkole krakowskiej".

Setki publikacyj i odczytów jej mistrza i adeptów oświetlały bodaj każde aktualne zagadnienie gospodarcze. Niestety w świetle krytyki „szkoły krakowskiej" polska polityka gospodarcza nie miała oceny dodatniej.

Niestety także, ogół opinii publicznej nie zdobył się na posłuch tej krytyki.

Lecz Adam Krzyżanowski, jak prawdziwy „humanista" zdawał się nie widzieć obojętności społeczeństwa. Zdawał się rozumieć psychikę szerokich mas, szukających łatwych i efektownych sukcesów. I dlatego przez długi okres jego pracy naukowej i publicystycznej nigdy nie padły ani słowa zniechęcenia, ani słowa zwątpienia. Jak oracz ciągle przeorywał nieurodzajną glebę, wierząc — pomimo zawodów — iż kiedyś przyniesie ona długo oczekiwany plon.

Adam Krzyżanowski nie uchylał się nigdy od spełniania często trudnych i odpowiedzialnych misji, powierzanych przez rząd. Chociaż często wykonywane polecenia były niezgodne z jego zapatrywaniami, czego nie ukrywał przed swoimi mocodawcami, w miarę swych sił i możliwości, dążył do uzyskania najpomyślniejszych rezultatów.

Niewątpliwie musiał mieć ambicję odegrania znacznie bardziej aktywnej roli w kształtowaniu polskiej polityki gospodarczej. Niestety nie było mu to danym.

Adam Krzyżanowski nie żyje. Jest to wielka strata dla nauki polskiej. Lecz myśli i wskazania tego najwybitniejszego współczesnego ekonomisty polskiego pozostaną nadal aktualne.

Bodaj by się stały bardziej w społeczeństwie polskim uznawane niż były za życia ich twórcy.

10 pięter pod ziemią

„Na linii Maginota nie będzie rannych..."

— twierdzą francuscy specjaliści

Wojna współczesna, której formy dla wielu są niezwykłą niespodzianką, stanowi — mimo całej nowoczesności swych środków — nawrót do historii wojen zprzed wielu stuleci, jeśli nawet nie zprzed kilkunastu. Któżby się spodziewał, że po epoce błyskawicznych kampanii napoleońskich, po ofenzywach Moltkeego w wojnie światowej, rozpocznie się długotrwała walka pozycyjna, prowadzona mniej więcej w tym samym miejscu, gdzie niegdyś fortyfikacje stworzone przez marszałka Wauban zapewniły zwycięstwo Ludwikowi XIV. Dziś linia Maginota rozciąga się wzdłuż granic Francji niczem jakiś wskrzeszony „Vallum Hadriani" — wał Hadriana, zbudowany przez rzymskiego cesarza dla zabezpieczenia imperium.

Wojna fortec

Po dwóch stuleciach wróciliśmy do wojny fortec, przekreślając doktrynę wojny ruchomej. Wojna ruchoma przeniosła się w powietrze, gdzie swobody jest aż nadto i gdzie nigdy niewiadomo w jakim punkcie rozegra się bitwa. Dodajmy tu nawiasem, że teza wojny ruchomej na lądzie była doktryną przyjętą przez polski sztab generalny przy opracowywaniu zasad obrony w ewentualnym starciu z Niemcami. Zasada ta nie odpowiadała już zmienionym warunkom prowadzenia wojen, ale równocześnie — czyż mogła Polska wznieść fortyfikacje na całej granicy zachodniej, niemal całej południowej i wokół enklawy Prus Wschodnich?

Pozostał jeszcze jeden sposób: przygotowanie poszczególnych ognisk oporu, rozsianych wzdłuż granicy. Częściowo plan taki wykonano, nie zdążono już jednak przeprowadzić go w całej rozciągłości i konsekwencji. Cóż pokazała praktyka kampanii polsko-niemieckiej? Po pierwsze, że niemożliwa jest koncentracja większych sił wojska bez dostatecznej osłony lotniczej i — co za tym idzie — ogniska oporu nie mogą obejmować większego terenu, po drugie, że jednak twierdze kapitulowały ostatnie i że zdobycie ich bezpośrednim atakiem nie było łatwe, wreszcie, że gdyby było ich więcej, nie wpłynęłoby to na zasadniczy wynik kampanii, ale niewątpliwie utrudniłoby i przedłużyło jej przebieg. Najbardziej jednak jest charakterystyczne, że tak potężne umocnienia, jak np. Ossowiec, musiały złożyć broń niemal bez walki — nieatakowane i pozostające już jako bezużyteczna wyspa w kraju opanowanym przez Niemcy.

Taktyka przenikania

Dzisiejsza taktyka kolumn zmotoryzowanych polega na przenikaniu klinami wgłąb terytorium nieprzyjacielskiego dla zniszczenia baz przemysłowych i zdezorganizowania życia cywilnego. Od czasu wojny światowej i ówczesnej przegranej Niemiec, wywołanej wewnętrznym załamaniem się państwa uświadomiono sobie, że wojna toczy się nie tylko na linii frontu, ale w równej mierze i poza frontem i że morale zaplecza armii może decydować o klęsce lub zwycięstwie. Stąd bezpośrednio wynikło zagadnienie: jak sparaliżować centra organizacyjne państwa wojującego przed odniesieniem zwycięstwa na linii frontu? Niemiecki sztab dał na to odpowiedź następującą: nie prowadzić ataku frontowego, unikać związania się w wielkiej bitwie, natomiast przenikać na tyły niszcząc bazy zaopatrzenia i przez zajęcie rozległych terenów złamać siłę moralną ludności. Założenie jest efektowne, ale też i ryzykowne — prawdopodobnie daje się ono wykonać tylko przy wielkiej przewadze technicznej i liczebnej, jak to było w wojnie z Polską. Przy powodzeniu ataków klinowych pozostają wprawdzie nienaruszone forty, ale przestaje istnieć to, czego miały bronić: terytorium pozafrontowe, miejsce życia ludności cywilnej. I gdy ustanie praca cywilna, fort może już conajwyżej walczyć tylko w imię honoru sztandaru...

Teoria obrony.

Na tym właśnie tle rozwinęła się koncepcja francuska otoczenia państwa ochraniającym pancerzem, jednolitym pasem fortyfikacyjnym, zgóry przekreślającym plan ataku klinowego. W r. 1914 Francja nie posiadała wprawdzie linii Maginota, miała jednak dwie potężne bariery obronne: jedna — od Belfortu do Epinal, druga — od Toul do Verdun. Na linii umocnień, obejmującej około 200 kilometrów, znajdowały się dwa centra: pierwsze w Chartres, drugie — w pamiętnym Verdun. Francuski sztab generalny spodziewał się, że w razie ataku przyciągnie nieprzyjaciela w jeden z tych punktów i tam, na dobrze sobie znanym i odpowiednio przygotowanym terenie — rozegra bitwę. Ażeby tego właśnie umknąć sztab niemiecki zdecydował się naruszyć neutralność Belgii. W tym posunięciu zawierało się pośrednio uznanie siły fortyfikacji francuskich, które zresztą zdążyły podczas wielkiej wojny odegrać swoją rolę w bitwach nad Marną i w obronie Verdun.

Dziś linia Maginota od granicy ze Szwajcarją ma dobiec aż do brzegów morza Północnego. Ponieważ równocześnie ufortyfikowana jest i granica belgijsko-niemiecka, wytworzyła się ta szczególna sytuacja, że właśnie od strony Belgii Francja będzie najlepiej zabezpieczona. To też wszelkie uwagi o rzekomych korzyściach, jakie miałby przynieść Niemcom atak przez Belgję należy traktować jako oparte na nieznajomości faktycznego stanu rzeczy.

Zagłębie Briey.

W stosunku do fortów z lat 1914—18 linia Maginota poza swą ciągłością ma jeszcze jedną nową cechę: znajduje się tuż przy oficjalnej granicy państwa, przebiegając w odległości 7—8 km. od słupów granicznych, a niejednokrotnie zbliżając się do nich na odległość paruset metrów. W nowoczesnej wojnie sztaby uznały za równie ważną ochronę „terenu cywilnego", jak i „terenu frontu". Podczas niszczycielskich walk wojny światowej przekonano się, że zbyt wielką stratę dla majątku narodowego przynosi oddanie choćby niewielkiej części kraju na łup wojny. Dlatego też, zamiast szukać przedewszystkiem przeszkód naturalnych i wykorzystywać je dla budowy umocnień, zdecydowano raczej tworzyć przeszkodę sztuczną, wznosząc w bezpośredniej bliskości granicy „linię Maginota", osłaniającą m. inn. basen przemysłowy Briey, sąsiadujący z Niemcami.

Wskutek tego, forty Maginota widać już nawet z podróży Renem i nie trzeba uważnego turysty, by zauważyć jak dziwny charakter ma teren przygraniczny. Wśród ośnieżonych pól ciągną się setkami kilometrów czarne pasy jakby cmentarnych nagrobków: to nieprzerwana linia zapór przeciwczołgowych, umocowanych w betonie. Gdzieniegdzie przecina je wąska szosa, ale tuż obok szosy przygotowany jest materiał do barykad, a niezawodnie i sama droga i mosty na jej fosach w odpowiednim momencie wylecą w powietrze...

„System trzech"

Czym jest naprawdę „linia Maginota"? Szef sztabu „linii" w Metzu powiedział w jednym z wywiadów: — „Mało ludzi zdaje sobie z tego sprawę, czym jest „linia" w rzeczywistości. Niektórzy, zwłaszcza kobiety, tłumaczą jej nazwę zbyt dosłownie, uważając ją za coś w rodzaju muru idącego od Szwajcarii do Belgii. Inni znowuż, jak np. byli wojskowi, przedstawiają ją sobie pod postacią udoskonalonego systemu zapór i zasieków. Ale nikt nie widział ją taką, jaką ona jest istotnie:

Zanim jeszcze wybraniec losu spośród rzeszy dziennikarskiej dotrze do samej „linii" już po drodze widzi charakterystyczny system torów kolejowych, szos strategicznych, składów, małych miasteczek, zamieszkałych wyłącznie przez wojskowych, aż wreszcie — zjawi mu się przed oczyma przegroda zapór przeciwtankowych usiana, jakby małymi grzybkami pokrytemi darnin. Owe „grzybki", to nadziemne wyloty wież strzelniczych „linii". Są to jakby małe fortece, całkowicie ukryte w ziemi i wysuwające na powierzchnię tylko lufy dział i karabinów maszynowych. Jedne zawierają tylko kilka sprzężonych c.k.m., inne mają rozmiary i siłę istnych cytadel, ale wszystkie — jednako opancerzone, jednako ukryte, są mechanicznie ogrzewane, mechanicznie zaopatrywane w powietrze, rezerwuarami tlenowymi zabezpieczone przed gazami, oświetlone i obsługiwane elektrycznością.

W rozmieszczeniu ich obowiązuje reguła, że — w każdej trójce — gdyby fort środkowy zamilkł, sąsiadujące z nim po obu bokach forty mogą skrzyżować ogień i mieć pod pełnym obstrzałem teren, który poprzednio był zasypywany kulami przez fort środkowy.

Każda z podziemnych cytadel, niezależnie od połączeń z tyłami, łączy się telefonicznie i korytarzem podziemnym ze swymi sąsiadami. Wejście do fortów, osobne dla ludzi, osobne dla transportów, znajduje się przeważnie w odległości kilku kilometrów w głębi linii.

12 pięter pod ziemią

Tam wsiada się w windę ekspress zjeżdżającą na głębokość 33 metrów, to znaczy około 11 — 12 pięter pod ziemią. Po długiej drodze kurytarzami zwiedzający „linię" dociera do serca podziemnego miasta, stanowiącego tyły właściwej linii obronnej. Tu przebiega najważniejsza magistrala, idąca nieprzerwanie od Szwajcarji do Belgji (wkrótce aż do morza!), z którą łączą się osie poszczególnych odcinków frontu.

Widok niezwykły i nie zapomniany! Linie trolleybusów, podziemne dworce i stacje węzłowe, centrale telefonów, centralne elektrownie. Jeśli idzie o zaopatrzenie w prąd, przyjęto zasadę trojakiego źródła siły: każdy punkt ma własną stację elektryczną, następnie — główne źródło prądu, odległe o 100 — 150 km. od frontu i — na wszelki wypadek — zapasowe motory Diesel'a i dynamomaszyne, gotowe zawsze do podjęcia pracy.

Okręt podziemny

Forty linii Maginota zyskały sobie w armii francuskiej popularną nazwę „podziemnych okrętów". Przyjęto tu bowiem, jak na okręcie wojennym zasadę 3×8, trzech wacht ośmiogodzinnych. Wśród najzaciętszej bitwy trzy ekipy załóg mogą zmieniać się co 8 godzin w swej precyzyjnej, ale też i zautomatyzowanej pracy. Charakterystyczne jest, że zwykły karabin wydaje się na linii Maginota osobliwością, człowiek nie potrzebuje już tu indywidualnej obrony, indywidualnego narzędzia walki — żołnierz — można powiedzieć — nie walczy, ale „obsługuje bitwę", prowadzoną wyłącznie przez broń mechaniczną.

Każdy oddział „linii" posiada własną kuchnię elektryczną, własną rzeźnię, chłodnię, winiarnię. Zapasy żywności pozwalają nawet pojedyńczemu fortowi przetrzymać kilkumiesięczne oblężenie, a studnie wykopane na głębokość 80 m. zapewniają wodę. W razie alarmu gazowego, zatrzaskują się hermetycznie drzwi, a sprężone powietrze nigdy nie dopuści gazu.

W celi komendanta

Podobieństwo z okrętem podnosi jeszcze wygląd celi komendanta „loku". Dawniej — dowódca bił się w polu na czele swoich ludzi, dziś — prowadzi wojnę na głębokości 33 metrów pod ziemią i nie wolno mu opuszczać swej kabiny, gdzie krzyżują się wszystkie przeszkody telefoniczne, gdzie koncentrują się informacje i skąd wybiegają rozkazy. Po obu stronach kabiny dowódcy — dwie kabiny informacyjne: jedna koncentrująca wiadomości z posterunków karabinów maszynowych, druga — z posterunków artyleryjskich. Niezależnie od tego, w wyniosłych punktach „linii", wznoszą się specjalne posterunki obserwacyjne, odpowiednio zamaskowane, uzbrojone w dalekosiężne lunety.

„Rannych nie będzie"

Konstruktorzy „linii Maginota" twierdzą, że zabezpieczenie centrum fortów opiera się najcięższym bombom lotniczym. Wierze strzelnicze mogą się nie obawiać pocisków artylerii, jedyne niebezpieczeństwo, to chwilowe popsucie się mechanizmów lub instalacji elektrycznej, zmuszające przez pewien czas fort do milczenia.

„Linia Maginota" jest nie do zdobycia, twierdzą, rannych wogóle nie będzie, bo nie będzie strat w ludziach. Mamy szpitale, ale są one przeznaczone dla chorych. Najlepszym tego dowodem, że tak stosunkowo niewiele jest u nas sal operacyjnych, dotąd najważniejszej części wojskowego szpitala. Operacja może się u nas zdarzyć tylko w razie nieszczęśliwego wypadku kolejowego. No i.. wyrostek robaczkowy — dodają z uśmiechem lekarze „linii Maginota".

A linia Zygfryda?

Opis „linii Maginota" zdaje się prowadzić przedewszystkiem do dwóch wniosków. Po pierwsze — nie należy wątpić, że „linia Zygfryda" byłaby niesłychanie trudna do sforsowania w ataku frontowym, po drugie, że bitwa o Ren zostanie stoczona tam, gdzie niema żadnej linii fortyfikacyjnej, t. j. w powietrzu. Niewątpliwie obie strony przygotowują się do tej bitwy jaknajstaranniej i żadna nie uderzy wcześniej, aż będzie przekonana o swej absolutnej przewadze technicznej i liczebnej w lotnictwie. (b)

H. G. Wells o sobie

Krytyczne dni młodości słynnego pisarza

W jednym z numerów „Marianne", opowiada H. G. Wells o swej ciężkiej i nieszczęśliwej młodości.

„Należę do typu „cockney" — rozpoczyna swoją autobiografię — nie czuję w sobie zbytniego szacunku dla bliźnich, ani mojej w stosunku do nich niższości".

„Moja nauka szkolna nic mi nie dała, a niezdolność do kariery naukowej zaznaczyła się najwyraźniej. Doszedłem do niezbitego przekonania, że mam talent, że będę w przyszłości wielkim pisarzem. Zacząłem mechanicznie pisać z taką furią jakby szczekał nakręcony automat imitujący pieska.

Z butną miną reklamowałem swe utwory całemu światu, który się mną nie chciał interesować. Zmuszony jestem wyznać, iż zapiski, które mi zostały z tego okresu, są dowodem głupstw, które wtedy napisałem. Nie miałem, okazuje się, ani odrobiny wyobraźni, ani jednego nawet oryginalnego spostrzeżenia.

Moja klęska szkolna była najzupełniejsza. Zapragnąłem odwetu. Znajdowałem się wówczas w opłakanym stanie fizycznym. Byłem chudy, niewygimnastykowany, ruchy moje były niepewne, wygląd rozlazły. Zdawało mi się, że gdybym gdzieś w zapadłej wsi dostał posadę nauczyciela, to wtedy dobre powietrze, lepsze jedzenie i trochę sportu pozwoliłoby mi nadrobić opóźniony rozwój fizyczny. Jednocześnie znalazłbym chyba trochę wolnego czasu na to, aby odkryć tajemnicę sztuki pisarskiej.

Akademja Holta w Wrexham wydawała mi się, przynajmniej na papierze, najodpowiedniejsza ze wszystkich nadesłanych mi ofert. Organizacja uczelni była dość skomplikowana. Była tam szkoła dla dziewcząt, szkoła dla chłopców i collegium dla adeptów na pastorów kalwińskich. Zacząłem uczyć w szkole dla chłopców i równocześnie w szkole dla dziewcząt. W niedzielne popołudnie prowadziłem lekcje pisma świętego, grałem też z moimi uczniami w kricket'a i football lub chodziłem na kalwińskie nabożeństwa metodystów.

Kilka tygodni było wszystko dobrze i pracę swoją pozostawiłem normalnemu biegowi rzeczy. I oto los fatalnie pokierował dalszym mojem życiem. Sezon footballu rozpoczął się. Grałem źle, choć starałem się robić za wszelką cenę postępy.

Chudy intelektualista z długimi włosami nigdy nie przedstawia pociągającego widoku, gdy z desperacką energią uprawia gry na świeżem powietrzu. Musiałem staczać ostre walki, bo za przeciwników miałem zwinnych głupców, którzy zdając sobie sprawę z mojej przewagi intelektualnej, tymbardziej chcieli mi dokuczyć.

Spłatali mi wreszcie figla. Jeden z chłopców schylił się, schwycił mnie pod bok i rzucił na zabłocone boisko... Uwalany podniosłem się, chcąc grać dalej, lecz było mi niedobrze.

W domu pogorszyło mi się jeszcze bardziej. Nazajutrz sprowadzono lekarza, który orzekł, że pękła mi lewa nerka. Leżałem w ponurym pokoju rozmyślając nad mą przeszłością. Wkrótce zacząłem silnie kaszlać. Stan mój gwałtownie się pogarszał. Doktór orzekł, że mam suchoty. Ale tak, czy owak zdecydowałem się jeszcze zostać do końca trymestru, aby zainkasować jeszcze moją gażę: 20 funtów szterlingów.

Proces chorobowy trwał około 5 lat. Nastąpił wreszcie kryzys i ozdrowienie, pozostawiając jedynie w płucach blizny. Organizm mój zwyciężył. Całą siłą woli przeciwstawiałem się śmierci i protestowałem przeciwko niej z pogardą i zaciekłością. Ogarniała mnie rozpacz, że nie osiągnąłem sławy i nie zwiedziłem świata. Oprócz odrazy do śmierci miałem jeszcze inne powody do niepokoju i obaw. Za każdym razem, gdy dostawałem ataku kaszlu, bałem się tylko, aby nie poczuć w ustach cierpko-słonawego smaku krwi. Przypominam sobie, — jakgdyby to było wczoraj, — uczucie łechtania w płucach — prognostyk zbliżającego się krwotoku. Niepokoiłem się wówczas: jak długo potrwa atak kaszlu, ile krwi stracę i jak się to skończy. Ponieważ zapanował stan zupełnego wyczerpania, bałem się odetchnąć mocniej, aby nie spowodować znowu ataku kaszlu.

Postanowiłem znowu rozpocząć walkę z życiem.

W ciągu roku 1889 moje wysiłki pisarskie spełzły na niczem. Nadzieja na zarobkowanie piórem upadła. Byłem przekonany, że stopień profesora uniwersytetu pomoże mi do znalezienia takiego stanowiska, któreby mi ułatwiło ożenek, tymbardziej że miałem zamiar poślubić moją kuzynkę Izabellę. Aby osiągnąć ten cel, zdałem w lipcu 1889 r. egzamin z nauk przyrodniczych, a w końcu roku uzyskałem dyplom. Zdobywszy go, mogłem już stawiać wyższe warunki pracodawcom.

Mimo to dwa lata jeszcze musiałem walczyć o byt, biorąc dodakowe zajęcia, aż wreszcie w roku 1891 osiągnąłem swój cel: założywszy ognisko rodzinne rzuciłem się w wir pracy pisarskiej, która mi dała już pełne zadowolenie."

H. F. S.

NAUKA · LITERATURA · SZTUKA

Prof. Zygmunt Jundziłł

Poetyka nazw

Miasta mają swoje oblicza i swoje dźwięki, swoją mowę.

Jest taki śliczny cykl grawiur z początku XIX wieku: „The cries of London", okrzyki Londynu. Jest takież współczesne im wydanie głosów starej Warszawy.

Miasta mają swe dźwięki. Każde inne. Zmieniają się epoki. Zmieniają się piosenki, wołania, okrzyki uliczne.

Gdzie się podziały katarynki i sentymentalne harfy grajków czeskich z przed 50 laty...

Nazwy ulic, to też mowa miast. Dość powiedzieć — „Kuźniecki Most" i już się widzi ulicę spadającą w dół i śnieg, i olbrzymie domy, i saneczki, i słyszy się dzwony cerkwi. To Moskwa.

„Prater", i już się czuje wiosnę i drzew szeregi, i tłum pojazdów— to Wiedeń, a któż nie przypomni dawnej wesołej, kapryśnej i kokieteryjnej Warszawy na sam dźwięk Nowego Światu?

Nazwy ulic — to żywe, wiecznie wdzięczne akompaniamenty życia miast, wyrastające z ich przeszłości tak samo, jak stare drzewa w alei.

Sens ginie, dźwięk zostaje. „Łazienki", cóż w tym jest poetycznego, a historyczna nazwa przepięknego parku królewskiego tak się z nią zrosła, że może tyleż jest uroku w niej obecnie po dwóch wiekach prawie, ile w pałacu i parku.

Łazienki, to cała rozkoszna wizja — uśmiechów słońca, uśmiechów kobiet, które przemknęły po tych ścieżkach, cała subtelna gama uroków, młodości i miłości.

Tak, niezawodnie, nazwy mają swoją wartość, swoją tajemną wartość.

Dlaczego? Czasem wyrastają one z prawdy, z historii, czasem z bajki, z legend, czasem z jednego uśmiechu, z żartu, z kaprysu, z zadumania.

Przyszły z głębin przeżyć i — zostały. Oczywiście nie te, które wymyśliła pocąca się nad tuzinem lub setką nowych nazw komisja miejska, ale te, co urodziły się z Bożej łaski, z twórczości bezwiednej, jednego człowieka, lub wielu, wielu ludzi.

Któż wie, któż powie, dlaczego Londyn ma swoją Pall Mall, czy Piccadilly. Paryż — Montmartre czy Montparnasse, a jeżeli i wie, to cóż z tego?

Dzięki Bogu — na tym świecie potomstwo muz jeszcze dotąd legitymacji nie potrzebuje.

Nazwy te stały się miłemi, pełnemi poezji melodiami. Ten, kto zna Paryż, lubi znaleźć na swoim miejscu i ulice Cherche Midi i Vaugirard i bulwar Kapucynów, choć Kapucynów dawno rewolucja zmiotła, a nikt południa na ulicy Cherche Midi — napewno nie szuka.

Każdyby żałował, gdyby nazwy te zmieniono, bo przecie to poezja, to urok miasta.

Tak nieraz myślałem, błądząc po naszych leśnych uroczyskach, gdzie litośną jeszcze losu ręką oszczędzone pozostały gdzie niegdzie wieczyste brzozy. „Wasilówka"? Dlaczego Wasilówka? Cisza. Oglądam się trwożliwie naokoło. Przecież to tu kiedyś chłopi wpółżywego skatowanego cygana położyli, aby sobie w cieniu lasu dogorywał rozkosznie... Wasyl... Dziś jeszcze szumią tam drzewa — i wydaje mi się, że słychać wśród nich — szept: Wasyl, Wasyl.

A potem droga wiedzie przez las, którego już niema. Ale był przed pięćdziesięciu laty. Pamiętam jeszcze tę diabelską drogę i to błoto kamieniami gęsto wymoszczone, i tę mękę wędrówki. Lasu niema, ale miejsce zostało. „Gierała" dźwięczy mi w uszach — i wita każdego kto tamtędy do Suderwy jedzie. Ludzie tam zasiedli, i obudowali się, i Gierała ich przybrała w swoją opiekę.

A oto taki kąt nad Wilią — tu był niegdyś dwór bogaty. Stare mury — przędli, tkali, walili sukna. Prawie fabryki. Jakiś biskup tam mieszkał i umarł. Naprzeciwko — góra łysa — ostrym zboczem obrywa się ku rzece, a w dole cichutko Wilia płynie. I wszystko, co tam ludzie zrobili, dawno diabli wzięli. Fabryki, pałace, nawet domy dostatnie. Nie zostało nic, tylko Łysa góra i rzeka. Prawdziwy diabli kąt. To Elnokumpie. Dźwięczna nazwa — zawisła nad tym zakątkiem. Drama tu pełna i poezji. Dlaczego nie przegoniono jej na cztery wiatry? Dlaczego nie nazwano jej „Czortow kut", „Diabelski kąt"? O, bo Elnokumpie — tak nazwał jakiś litewski bóg lasów i dolin i strzeże nazwy tej zazdrośnie.

Nazwy miejsc, nazwy dróg i ulic... Czym są one w istocie, a czym jest w ogóle geneza istnienia, historia i znaczenie wyrazów.

Wyrazy mają niewątpliwie swój wątek użyteczności — swoje rusztowania myślowe, swoją kuchnię — rzemieślniczą, swoje metody fabrykacji. Ot, tak, jak fabrykuje się Odole i Elidy, — Radiony, — czy Elektrity.

Ale wyrazy mają i swoją tajemną, czarnoksięską kuźnię, w której jakiś alchemik z przed wieków łączy misternie dźwięk z dźwiękiem — i — wtedy wylatują one cudowne słowa skrzydlate, słowa — motyle, żywe, radosne, dzieła swobodnej twórczości ludzkiej.

Dźwięki wtedy stają się klejnotami. Gdzie szukać ich twórców? Ot weźmy taką perłę. Czy można znaleźć piękniejszy wyraz, tak w dźwięku swym złączony z wizją jakiegoś dziwnie skończonego, smutnego — bladego — istnienia, które ma w sobie zamierające jakieś życie? Kto zaczarował w tych dźwiękach — to wszystko. Kto, napatrzywszy się duszą pełną zachwytu, odgadł pierwszy ten konsonans dźwięku z tajemnicą— klejnotu.

Nikt tego nie zbada. Perła pozostanie dźwiękiem przemiłym w wyobraźni i świadomości wielu milionów ludzi — Francuzów, Anglików, Niemców, Polaków i tylu, tylu innych.

Dźwięki, które raz przywarły do pewnych rzeczy i pojęć, stanowią ich uosobnienie, ich aureolę. Odłączyć je przemocą?

Kochamy Wilno — my wszyscy. My, którzy przeżyliśmy tu lat pół setki i więcej, i ci młodzi.

Ileż razy zatrzyma się człowiek na samym środku ulicy spojrzawszy na góry, lub na daleki siny horyzont lasów, lub na fronton starego domu, lub wprost wgłąb krętego, ciemnego, biednego zaułka, lub bramy — szepnie sobie półgłosem: — „Jakże tu pięknie".

I wtedy echo odpowie: „To Zarzecze, to Pohulanka, to Skopówka czy „Subocz ulica".

Kto to szepnął? — Echo, czy jakiś zaklęty duch miasta?

Sto lat, dwieście, trzysta... powtarzały miliony ust te same imiona, te same nazwy.

Nie wiem, ile lat trzeba na to, aby nazwa stała się prawdą, życiem, pięknem.

Ale wiem, że żadne komisje spłodzić tego nie potrafią. To też obojętne mnie są nazwy, którymi pracowicie chrzcił Magistrat nowe prościutkie, banalne, brzydkie ulice nowego miasta

Wszystko mnie jedno, co się stanie z ulicą Polną, czy Karpacką, czy nawet Węglową czy Lwowską, co się stanie, jeśli Artyleryjska ulica zniknie, czy jaka inna.

Ale żal bierze — pomyśleć, że mogą zniknąć obie Pohulanki. Pohulanki! Ależ one dwie i Antokol — i Popławy, to strumienie bystre, radosne z miasta w cud jego okolic.

„Pohulanka", ten dźwięk rozjaśniał setki lat oblicza starych i młodych, tam się szło zabawić się, tam na górach piaszczystych rozłożył się ten las, chyba najpiękniejszy na ziemi i Wilia objęła go miłośnie. Pohulanki, to wycieczki, to wiosna, tam najdłużej i najweselej lśni słońce.

A Popławy, a Zarzecze. Przypłynęły one z historią z tych czasów, gdy wielcy książęta wprowadzili wiarę grecką, gdy zjeżdżały do Wilna księżniczki ruskie, z czasów Julianny Twerskiej, małżonki Olgierda. Nazwy te znajdziesz w przywilejach królewskich XVI w.

Z tych to czasów zostały i Popowska ulica i Ponomarski zaułek. W tych to, jakże dawnych czasach przyszedł tu daleki wschód i jego wiara, i jego kultura. Monastery z wieżami, jak minarety, dotąd stoją i czyż nie są one ozdobą Wilna. A chcemy się rozstać z wizją dziejową w dźwiękach uliczki.

Trzysta lat... Może tam na Zarzecze kierował niekiedy swe kroki i Lew Sapieha i Święty Kazimierz... Mój Boże... Zarzecze skasowane. I Ostra Brama dźwięczy inaczej. Nazwano ją wschodnią Bramą po litewsku, choć odwrócona jest ku południowi.

„Ostry" tak nazywał się cały „koniec" miasta w XV wieku. Cała część miasta. Nie brzmi to coprawda po litewsku, bo cała przeszłość Wilna w swych czasach otoczona była atmosferą ruskiej, a następnie polskiej kultury. Obie one były świadkami wspaniałego rozkwitu Wilna, stolicy Litwy. Świadkami tylko ?-nie, uczestnikami wielkiej wspólnej kultury

I dlatego poco zmieniać ul. Królewską, skoro tam stał królewski zamek i młyn, lub Arsenalską, skoro tam stoi dotąd gmach dawnego Arsenału Litewskiego, a królowie polscy byli jednocześnie W. X. Litewskimi i nic już tych wielkich, chwały pełnych stronic historii obu narodów nie zmieni?

Ze spisu ulic Wilna znikło i wiele innych malowniczych, poetycznych imion. Co komu szkodziła „Żelazna Chatka", jakaś mała chatka z bajki, która usiadła na wzgórzach za Rossą. A sama „Rossa". Przecie to można studium napisać o pochodzeniu tej może skandynawskiej pradawnej nazwy, z którą wiążą się legendy i podania. I niema teorii o waregach i niema legend. Ot, po prostu „Rašu". Niema Pióromontów związanych z jakimś legendarnym — magnata Pióro — pałacem i niema Bouffałowej góry, którą zmieniono na Tura, niema takiego miłego Tivoli czy Tuskulanum.

Wrogami przeszłości, tej wyszukanej przeszłości XVIII w. są autorowie nowych nazw. Tivoli, Tuskulanum — tak dźwięcznie brzmi nad rzeką Wilią.

Właśnie — nie potrzeba. I jest

(Dokończenie na str. 8)

Zygmunt Jundziłł.

Prof. Dr Janusz Iwaszkiewicz

Echa Grochowa we wspomnieniach Litwinki

Na polach Grochowa w dniach 19, 20 i 25 lutego 1831 zmagała się w ciężkich niezmiernie zapasach armia polska z dwukrotnie przewyższającymi ją siłami Dybicza. Kluczową pozycją pola walki była jak wiadomo, słynna, dziś już nie istniejąca Olszynka, o której zdobycie naprożno kilkakrotnie kusił się nieprzyjaciel, ponosząc duże straty. Najbardziej dramatycznym był moment, kiedy dn. 25.II Chłopicki objąwszy osobiście dowództwo poprowadził pułki do przeciwnatarcia, uwieńczonego sukcesem. Niestety w tym decydującym momencie zostaje ranny i wyniesiony z pola walki. Wojsko pozostało faktycznie bez wodza. Zamieszanie wywołane tym w polskich szeregach postanowił wyzyskać najzdolniejszy z generałów rosyjskich, szef sztabu gen. hr. Toll. Rzucił wówczas na cofające się szeregi polskiej piechoty ogromne masy wypoczętej jazdy rosyjskiej: kirasjerów, huzarów i ułanów. Atak ten wprowadził początkowo pewne rozprężenie, a nawet panikę w szeregach polskich. Sytuacja jednak wkrótce została opanowana dzięki niezwykłej postawie naszej piechoty, dowodzonej przez Skrzyneckiego. Pułk zaś kirasjerów ks. Albrechta, który zaawanturował się, został prawie całkowicie zniesiony.

Porażka jazdy rosyjskiej pozwoliła wojskom polskim cofnąć się spokojnie na Pragę. Przy rozbiciu kirasjerów rosyjskich odznaczył się ze swoją brygadą jazdy świetny oficer kawalerii, niegdyś ulubiony adiutant ks. Józefa, pułkownik, a wkrótce generał Ludwik Kicki.

Kicki zaraz prawie po wybuchu powstania dał się poznać jako waleczny, pełen inicjatywy oficer. Jego zasługą była kapitulacja Modlina z jego ogromnymi zapasami amunicji, on też podejmował się przeciąć drogę i pochwycić wycofującego się z Kongresówki Wielkiego Księcia z gwardią. Te walory Kickiego tak wysoko ceniono, że na Radzie wojennej, po Grochowie, która wybrała naczelnego wodza, wśród kilku kandydatów na to stanowisko było wysuwane i jego nazwisko.

O tych ciężkich zmaganiach się armii polskiej pod Grochowem znajdujemy interesujące szczegóły w niezwykle ciekawych pamiętnikach generałowej Kickiej. Pamiętniki te w opracowaniu prof. Henryka Mościckiego miały się ukazać we wrześniu ubiegłego roku. Autorką ich była piękna Litwinka Natalia z Bispingów od paru zaledwie tygodni przed bitwą Grochowską poślubiona swemu rodzonemu wujowi pułkownikowi Kickiemu.

„Dnia 19 lutego i 20 były przedwstępne starcia, aż nadszedł nareszcie straszny dzień 25 lutego. Z rana głuchy odgłos armat obudził Warszawę. Wyskoczywszy z łóżka, pobiegłam do kościoła i przez cały ranek szukając ulgi, szłam z kościoła do kościoła, żebrałam miłosierdzia bożego klęczac aż póki ostatnia Msza Święta nie została odprawiona, kościoły pozamykane. Wtenczas nie wiedziałam co począć ze sobą. Przyszła mnie myśl udać się na taras w pałacu tzw. Namiestnikowskim. Tam cały skład Rządu Narodowego, zgromadzony około Adama Czartoryskiego, przez lunety przypatrywał się bitwie grochowskiej i co minut kilka z placu boju dolatywali ordynanse z raportami od Wodza Naczelnego. Tam pobiegłam. Książę Adam był tak łaskaw, że kazał obok siebie postawić dla mnie lunetę. Modlić się nie mogłam, w głowie rwał się wątek myśli, więc otwartymi oczami i uszami chwytałam wrażenia. Stanu duszy opisać nie potrafiłabym, cierpiała mękę nad mękami. Myśli o upadku lub oswobodzeniu Ojczyzny, o życiu lub śmierci kochanego męża, poświęcającego się dla niej, o możebnym moim sieroctwie, jak kolce cierniowej korony wpijały się coraz głębiej w skronie moje. Pierwszą ofiarą bitwy grochowskiej, mnie znajomą, był zacny Ludwik Mycielski, następnie około pół do trzeciej ordynans dolatujący złożył raport księciu Adamowi, że Chłopicki lekko ranny w nogę, usunął się z placu bitwy i dowództwa, które zresztą późno z rana był objął, gdy go zapach prochu i szczęk broni upoiły... Jęknął ks. Adam dowiadując się o ranie Chłopickiego, a ja patrząc przez moją lunetę, widziałam ł... kładnie trzy linie wojska polskiego, wyciągnięte pomiędzy Pragą, a nieprzyjacielem. Pierwsza wysunięta była mocno naprzód, ostatnia prawie oparta o rogatki. Widziałam dym unoszący się nad bateriami. Na ostatek przyszła chwila, gdy spostrzegłam pierwszą linię cofającą się ku drugiej. Na Wiśle, ledwie zamarzłej, pokazał się sznur pierzchającego po lodzie pierwszego pułku pieszego Mazurów. Patrząc przez łzy bezwiednie z oczu płynące i przez lunetę, spostrzegłam drugą i pierwszą linię wojska naszego na placu bitwy cofające się ku rogatkom. Wołałam w myśli do Boga: Panie cudu!

Patrząc niezmordowanie przez lunetę spostrzegłam, że cofanie naszych linij bojowych ustało. Znów braliśmy górę. Wydarł się mimowolnie krzyk z piersi moich. Dzięki Ci Boże! Przez chwilę ruchy dwóch armij falowały jak wzburzone morze, nareszcie Moskale widocznie zaczęli się cofać i doleciał do księcia ordynans z raportem, że pułk kirasjerów gwardji księcia Albrechta w puch rozbity, wojsko polskie opanowało plac bitwy. Jeńców rosyjskich ujęto dużo. Rosjanie skryli się za szańce swego obozu pod lasem. Największa część naszego wojska wszelkiej broni oddziały, artyleria, zaczęły w nieładzie rejterować się do Warszawy przez most. Gdyby Rosjanie byli zwycięzcami na polach Grochowa, bez wątpienia skorzystaliby z tej chwili i zadali nam gorszą klęskę, aniżeli ongi Francuzom pod Berezyną. Po rozbiciu pułku kirasjerów, cofnęli się ku Miłośnie, pozostawiając nas panami placu bitwy. Nie wiedziałam na razie, że mojemu mężowi zawdzięczała Ojczyzna ten zwrot szczęśliwy bitwy Grochowskiej...".

Zawdzięczała go nie tylko dzielnemu pułkownikowi Kickiemu, ale przede wszystkim wypróbowanemu męstwu żołnierza polskiego, a może też i żarliwym modlitwom kobiet polskich.

Janusz Iwaszkiewicz.

Ks. Prof. Dr Czesław Falkowski

Refleksje wielkopostne

Prawdziwa kultura duszy wymaga ustawicznej, żmudnej pracy, czuwania i kontroli. Egoizm bowiem ludzki podsuwa złudne majaki, które zaciemniają prawdę i okłamują serce. Odwieczną pokusą świata również jest łudzenie, które nie pozwala dojrzeć całej prawdy. Kto ze współczesnych ludzi, zastanawiających się nad przejawami pulsującego naokół życia, nie odczuł straszliwego przekleństwa frazesu, blagi, tych wyświechtanych pustych słów, pustych uczuć, patetycznej a pustej paplaniny?

Mieni się to wszystko efektownymi kolorami, jak bańka mydlana — i przy zetknięciu się z rzeczywistością — pryska, jak bańka mydlana... Stąd pustka życiowa, brak treści, — tragedia człowieka, gdyż dusza ludzka pożąda pełni i żadną ułudą, żadną ćwierć — czy półprawdą nawet zaspokoić się nie może.

Biskup Ottokar Prohaszka, głęboki pisarz węgierski, w jednym ze swych rozmyślań nad Ewangelią, zastanawiając się nad owym „zwodzeniem serca", i bezustannym falowaniem myśli i poruszeń serca, pisał: „Zwolna tylko wyzwalamy się od tych złudzeń i uczymy się okiem chłodnym spoglądać na samych siebie... Postrzegamy, iż targowaliśmy się często o drobiazgi, a za nic sprzedawaliśmy wyższe swego serca aspiracje, że jesteśmy prostaccy i nieużyci, iż grube samolubstwo naszym płaszczem... iż nie umiemy silnie chcieć i chwiejemy się jak wóz, który wjechał do kałuży. Są niestety ludzie, którzy się nigdy nie budzą ze złudzeń, nieszczere uczucia swego serca zawsze umieją ubierać w pozory cnoty, a kulturą swej urojonej wyższości moralnej budują, jak niegdyś Assyryjczycy swe grody — z błota i gliny".

A gdzieindziej dorzuca na ten sam temat trafną uwagę: „Nasz świat sztuczny jest bez treści i wartości. Zmusza nas do pojęć i uczuć kłamliwych, każe nam przez szkła powiększające i zabarwione patrzeć na to, co czcze, marne, nikłe i płaskie, i chce, byśmy to uznawali za wielkie, piękne i wzniosłe". „Umiera człowiek przez swoje bożki" — żyje życiem prawdziwym tylko pełnią Boga a w Bogu i z Boga— pełnym człowieczeństwem, nie zakłamanym, nie wynaturzonym.

I oto żaden okres roku nie nadaje się bardziej do owego wejścia w siebie, wyprostowania swej postawy wobec Boga i Prawdy, jak okres wielkopostny, okres postu, modlitwy, skupienia i jałmużny — czyli miłosierdzia.

Jako jeden z potężnych środków wejścia w siebie, zbilansowania plusów i minusów duszy Kościół używa w tym czasie rekolekcyj. Zwłaszcza w ostatnich czasach zrozumiano dogłębnie ogromną wartość wychowawczą owych ćwiczeń, które pozwalają w skupieniu, modlitwie, zastanowić się nad obowiązkiem ciągłego powstawania z upadków, ciągłego dążenia do tego, co lepsze, szlachetniejsze, słowem — koniecznością odnawiania życia wewnętrznego w Prawdzie i Miłości.

Förster w jednej ze swych najpiękniejszych książek („Światło wiekuiste a ziemskie ciemności"), w której pragnął dać odpowiedź współczesnemu człowiekowi na jego tragiczny „kręciek" ziemskiego zakłamania, na beznadziejność naszych czasów, pisał: „Nie jesteś, człowiecze, przede wszystkim człowiekiem interesu, jesteś rośliną dla wieczności przeznaczoną; to życie jest tamtego ziarnem i zarodkiem, tu, w tym bytowaniu musisz się rozwijać, tamtemu przyszłemu życiu musi służyć wszystko, nawet cierpienia, nawet zawody, rozczarowania i znikomość rzeczy tego świata.

Nie ma wojny lub pokoju za każdą cenę, niema ani zdrowia ani szczęścia za każdą cenę — cennik sporządził Bóg, znasz ten dobrze i posłusznie trzymać się go musisz. To jest wielka dyscyplina religii: to jest godność człowieczego życia".

O nic innego nie chodzi, jak właśnie o prawdziwą godność człowieczego życia i o niesfałszowany cennik Boży, który określa cenę istotnych wartości i ich hierarchię. Człowiek wobec Boga, gdy odrzuci w kąt blagę i gdy ośmieli się zajrzeć w głąb własnego sumienia, gdy wejdzie swobodnie na „boże ścieżki", dochodzi pracowicie do rozwikłania tkwiącej w każdym z nas zagadki i zdoła dostrzec w chwilach zadumy, skupienia i łaski tę wyższą rzeczywistość — to „światło wiekuiste", tkwiące w nas silnie a tłumione „ziemskimi ciemnościami".

A drugim środkiem wychowawczym, jaki stosuje od wieków Kościół, to liturgia. Zwłaszcza wielkopostna, surowa w swej prostocie, przebogata w treści. Od posypania głów popiołem, od przypomnienia, że „Proch jesteś i w proch się obrócisz" do wspaniałych i głębokich akordów Wielkiego Tygodnia, przypominającego Mękę i Krzyż — dzieło najwyższej Miłości i najtkliwszego Miłosierdzia Bożego nad biednym, nędznym i bardzo grzesznym człowiekiem, wiecznie tęskniącym do „Alleluja", ale z wielkim mozołem i bardzo powoli uczącym się, iż do Zmartwychwstania trzeba iść drogą krzyżową, „przez krzyż do Nieba"...

Dr Joanna Konopczyna w swym wnikliwym artykule „Trudności i możliwości życia religijnego w dzisiejszej epoce" (Verbum, 1937) zadała pytanie, jaki styl najbardziej odpowiada naszym czasom, co odpowiada najlepiej aspiracjom i tęsknotom duszy dzisiejszej? I słusznie udowodniła, iż liturgia, — zwracając uwagę, iż rozbudowana w ostatnich czasach religijność młodzieży akademickiej wszystkich krajów poszła wybitnie po tej linii. Psychice nowoczesnego człowieka odpowiada zawarta w liturgii Kościoła prostota, spokój, przewaga treści nad formą oraz to ożywcze tchnienie heroizmu i ofiary.

Ołtarz katolicki z Krzyżem, z Ofiarą bezkrwawą uczy, iż niemasz prawdziwego pełnego życia bez Boga, bez ofiary ustawicznej, bez twórczości w życiu codziennym, bez dawania siebie innym kropla po kropli — krwi własnej czy potu własnego... Liturgia, jak trafnie zauważa dr Konopczyna — zawiera „nie tylko bogaty świat myśli i idei, nie tylko posiada doskonałość dzieła sztuki, ale jest czymś więcej, bo Życiem i Prawdą... Nawrót do niej to nowa epoka w życiu Kościoła"... Czasy nasze wszak charakteryzuje nie tylko powszechny egoizm, sybarytyzm, tchórzostwo, ale i zdrowe reakcje: tęsknota za czymś doskonalszym, heroicznym, prawdziwie wielkim i Bożym z duszy.

I oto: „Jeżeli chcemy się wznieść ponad słabość, która cechuje nasze stulecie, powinniśmy się pokrzepić duchem tej przeszłości, która umiała sprostać wielkim ofiarom i wielkim zadaniom. Ten duch ożywiał właśnie kościół męczenników i wyznawców. W nim możemy nasze dzisiejsze życie religijne odświeżyć i odnowić".

Doszliśmy do końca naszych krótkich refleksyj wielkopostnych. Cały sens życia chrześcijańskiego to umieć dobrze cierpieć, umieć kochać i z miłości „sprostać wielkim ofiarom i wielkim zadaniom". Bez krzyku, bez autoreklamy, bez patosu, ale cicho, prosto, zwyczajnie — po Bożemu.

Liturgia katolicka, sprawowana u stóp krzyża, uczy w najprostszych ale Bożych słowach, iż w centrum wszystkiego stoi Bóg, a u podstaw leży miłość do człowieka i czynne miłosierdzie. „W tej atmosferze życia nadprzyrodzonego i natężenia wszystkich najlepszych władz psychicznych człowieka milknie wszystko, co małe i przyziemne i na tych szczytach dopiero możemy pojąć ducha heroizmu, który ożywiał kościół w pierwszym chrześcijaństwie... W tej atmosferze rozumiemy też jasno, iż tylko miłość bliźniego, wcielana konsekwentnie w życie i postępowanie decyduje o postawie prawdziwie chrześcijańskiej, a nie samo poznanie nawet do głębi zasad i doktryny, czyn nie słowo, fakt a nie frazes".

Właśnie czasy, jakie przeżywamy, nakazują sprostać wielkim ofiarom i wielkim zadaniom. Rozwinąć prawdziwą twórczość miłosierdzia chrześcijańskiego i heroicznej ofiary. Bo nie sztuka bawić się w filantropię, mając kabzę nabitą i będąc sytym do zbytku i łakomstwa. Ale rozwinąć heroizm miłosierdzia czynnego, które umie „dzielić się" dosłownie kęsem „chleba powszedniego", które jest twórcze, bo z Boga siły bierze, — które jest ofiarne z własnego egoizmu, wygody — to jest prawdziwe chrześcijaństwo. W tym leży cały żywot i doskonałość chrześcijańska, cała jej mądrość i piękno.

X. Czesław Falkowski.

Doc. Tymon Niesiołowski

Rozmowa o Sztuce

— Dzień dobry panu! — Spogląda pan na kościół Św. Anny jakby pan pierwszy raz go oglądał?

— Widzi pan—w każdej porze roku ma on inne oświetlenie, inne nasilenie koloru, inne proporcje!

Tak rozpoczęli rozmowę dwaj dobrzy znajomi, którzy się czasem odwiedzali dla wspólnej pogawędki.

— Proporcje—powiada pan?

— Tak, niezawodnie, podczas czystego słonecznego dnia, kiedy niebo bywa nasycone błękitem, kościół Św. Anny zmniejsza się, odgrywa rolę plamy czerwonawej. W dzień zaś pochmurny przeciwnie jest dominujący nad szarością otoczenia, w południe letnie oddala się od nas—jest jakby lekką mgłą przesłonięty. Podczas gdy w dnie deszczowe zbliża się ku nam.

— Bardzo możliwe — odparł pierwszy—że istnieją takie zmiany dla oka, które często obserwuje ten sam przedmiot, ale dla przechodnia niezastanawiającego się nad temi subtelnościami, kościół ten jest zawsze jednakowy!

— Powiedz pan, nawet, że zupełnie dla nich nie istnieje tak jak wiszący obraz na ścianie, dla wielu ludzi nie istnieje.

— Przypuszcza pan, że brak tego zainteresowania, to wynik niedokształcenia wielu z naszej inteligencji.

— Zawewne i to, ale upośledzeni są dla tej także przyczyny, że nie posiadają kultury odziedziczonej! Nie przypisuję tego kalectwa ludziom, których zajęcie bardzo bywa odległe od zagadnień estetycznych, ale taką ślepotą obdarzeni są i sami malarze. Uprawiają sztukę, ale dalekie są ich płody od dzieł sztuki.

— Słyszę ubolewania młodych artystów o braku zrozumienia dla istotnych wartości w plastyce, ale czy Ci co mają coś do powiedzenia, starają się nam uprzystępnić tę sztukę? Nie!—

— Brak sal wystawowych w Wilnie jest dużą przeszkodą. A następnie nawet, gdyby te sale były, to w powodzi produkcji malarskiej i rzeźbiarskiej zdołamy zaledwie parę wartościowych prac wyłowić, które mają cechę istotnie twórczą. To jest tak samo, jak z poezją, z muzyką—czyta pan wiersze, słucha pan utworów muzycznych, ale w tym gąszczu, w tym lesie trudno jest wyłowić prawdziwą wartość. Ludzie, którzy są niby to powołani, jako znawcy, najczęściej się mylą i ich sądy są uzależnione od tradycji, która w nich narosła i obawy przed czemś nowym. Choć w zasadzie nie ma nowej i starej sztuki. — Jest tylko sztuka dobra i zła. W epoce tak osławionego „renesansu" były rzeczy mierne, jak i w wiekach późniejszych, czas tylko przesiał te prace i postawił tam, gdzie znajdować się powinny. Za lat sto wiele obrazów dziś nieznanych będzie wisiało obok starych mistrzów i dopełniać się będą doskonale. Technicznie, tylko jeden i ten sam motyw natury, wyrażony będzie inaczej! Człowiek dzisiejszy zapomniał, że wszystkie formy już istniały w sztuce.

Jeśli pan patrzy na **Kranacha** „Venus", to zdaje się panu, że sam autorytet mistrza musi powstrzymywać pana przed krytyka surową; ale gdy dzisiejszy malarz zniekształci, dla wyrażenia ekspresji, jakąś postać w swoim obrazie to zacznie się pan wyśmiewać z jego braku umiaru lub wręcz zarzuci mu się brak umiejętności rysunku. Dobry rysunek, to nie wierne odtworzenie rzeczywistości. Dobry rysunek, to taki rysunek, który wyrazi ideję artysty, jest także jego cząstką, jego autografem. Jaka przepaść pomiędzy szkicem **Michała Anioła**, a szkicem **Rembrandta**, rysunkiem **Watteau** a **Van Gogh'a**. Każdy z nich jest dziełem sztuki!

To samo, widzi pan i w tej pięknej fasadzie kościoła św. Anny. Każda godzina dnia, czyni z tego gotyckiego klejnotu inny obraz dla patrzącego, choć wiemy, że struktura jego niezmieniona stoi od wieków ta sama. Wielka sztuka jest wieczna, zmienia tylko wyraz zależnie od wieków przez które przechodzi, a ma w sobie tę cudowną moc, że odrywa nas od codziennej szarzyzny, od spraw osobistych. Jest najbardziej bezosobista w doznawanych wrażeniach" jak mówi Schopenhauer. I jest cudownym lekarstwem dla tych, którzy potrafią brać od niej to co daje, bez domieszki nieistotnej, jakim jest temat literacki danego utworu.

Sztuka łączy narody, zespala je i przenika wzajemnie, mimo granic i murów chińskich.

Tymon Niesiołowski.

Wspomnienie o Reginie Reicher

W liczbie osób, które zginęły pod gruzami bombardowanej Warszawy, znalazła się również literatka warszawska — Regina Reicher. Jako wytrwałej, cichej i wartościowej pracowniczce na polu literackim należy Jej się choćby najzwięźlejsze wspomnienie.

Urodzona w Warszawie w 1899 r., po skończeniu szkół w swym rodzinnym mieście, studiowała polonistykę i germanistykę na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem głównie prof. Juliusza Kleinera i prof. Zygmunta Łempickiego. Doktorat uzyskała w 1923 r. za pracę o Franciszku Karpińskim. Następnie rozpoczęła działalność pisarską, ogłaszając liczne studia i artykuły z zakresu współczesnej literatury polskiej i obcej.

W latach 1928 — 1930 **Wiadomości Literackie** publikowały wywiady przeprowadzane przez Reginę Reicher ze znakomitymi pisarzami europejskimi, m. in. z Knutem Hamsunem, Tomaszem Mannem, Jakubem Wassermanem i innymi. — W latach następnych R. Reicher była współpracowniczką **Tygodnika Ilustrowanego** i **Kobiety Współczesnej**; zamieszczała tam liczne sprawozdania z literatury bieżącej (m. in. studia o Kiplinigu i Jo Ammersküller). Nie tracąc zainteresowania dla historii literatury dawniejszej, pracowała ostatnio nad obszerniejszą monografią o autorce **Malwiny**, ks. Marii Wirtemberskiej.

Regina Reicher nie należała do ludzi goniących za łatwą na reklamie opartą karierą pisarską. Posiadała gruntowne wykształcenie fachowe w zakresie wiedzy o literaturze, duże oczytanie i wrażliwość artystyczną, toteż należy uznać Jej wieloletnią pracę pisarską za cenny wkład do życia literackiego doby, zamkniętej przez wybuch wojny.

K. G.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ:

Noc się cofała, ludzka powieka
jeszcze spokojna i lekka była,
uśpionych oddech szemrze na ławach
i człowiek leży obok człowieka
pułapy niskie, piece nagrzane,
maleńkie okna i ciemne ściany.

Milczało sioło, a deszczyk prószył
i wietrzyk na nocnej fujarce grał
o dniach szczęśliwych tak przeraźliwie,
że konie na łąkach tuliły uszy.
a wtedy rżały — i obłok wiał
szybki po karku końskim i grzywie.

Ludzie zaś spali tejże jesieni
jak każdej innej na ławach schyleni.
Pocóż tu myśleć o wojnie dalekiej
i słuchać łoskotu żołnierskich butów
mądrzejsze głowy od naszych rządzą,
— płacili za konie, brali rekrutów.

Ustało rżenie, a ciszę tylko
przerwało leśne wołanie sowie,
tęskne, ostatnie — i ono milkło.
Już deszczyk ustał pod kropel szmery.
a łuna rosła i łuna gasła,
gdy krzyknął pierwszy zbudzony człowiek.
a jemu cała wioska odwrzasła
i śmiechy kobiet i ryki krowie
i drzew rąbanie pod brzęk siekiery
— więc dymy jasne, a brzozy cztery
idą nad rzekę w liściastym pyle
gasić gałęzie skrą podpalone.
Już lekko zadrżał sosnowy lasek
i świeci klingą krzyż na mogile,
jak topór w rózgach. A na nim ptaszek
usiadł i ciągnął tragiczne nuty
do krzyża smutkiem ptasim przykuty,
jakby na krzyżu wśród liści złotych
płakał nad martwym pułkiem piechoty.

A wioska, nocną chmurą przemyta,
powstaje z deszczów, błyska i świta:
na grubych stołach dymi już jadło,
pracują miechy, dzwoni kowadło,
w powietrzu rannym, za niskim płotem
stukają osie szybkim obrotem.
— Półsenni ludzie na szarych wozach
wiozą na miejski rynek towary.
więc młyn im huczał w jesiennych łozach,
październikowe rozbijał opary,
stawało słońce takim widokiem
senne — nad młynem i końskim krokiem.
Jakby do wioski ukrytej w lasach
nie dotarła nawet pieśń o wojnie:
biegną konie, a ludzie spokojni
— prosty rachunek: poległo dziesięciu.
więc ciała w ziemię, a baby do wzięcia.

Prof. Dr Konrad Górski

Dramat historyczny Marii Dąbrowskiej

W gorączkowych miesiącach poprzedzających wybuch wojny niewiele zwracano uwagi na fakty literackie, które w normalnych warunkach wywołałyby nielada sensację. Tym należy przede wszystkim tłumaczyć słabe echo, jakie wywołał dramat historyczny Marii Dąbrowskiej pt. **„Geniusz sierocy"**. Zazwyczaj jeśli jakiś autor z którego nazwiskiem przywykliśmy wiązać pewien określony gatunek literacki, sięga po sławę na zgoła innym polu twórczości, publiczność interesuje się nowym dziełem jako swego rodzaju sensacyjnym debiutem. Istotnie wielka jest odległość między artyzmem powieściopisarza malującego dusze ludzi współczesnych i artyzmem dramaturga piszącego dramaty historyczne. To też gdy dowiadujemy się nagle, że ktoś, co ma dobrze zasłużoną opinię mistrza w jednej dziedzinie, nagle probuje swych sił w dziedzinie zgoła odmiennej, bierzemy do ręki sensacyjną książkę z zainteresowaniem ale i z lękiem, czy nie mamy przypadkiem do czynienia z jaką omyłką znakomitego pisarza.

Muszę wyznać, że przeżywałem ten lęk rozpoczynając lekturę **„Geniusza sierocego"** i że po przeczytaniu dramatu świetnej autorki **„Nocy i dni"** nie mam przekonania, by nowe jej dzieło było debiutem szczęśliwym. Oczywiście jest to autorka zbyt wybitna, zbyt kulturalna, żeby mogła dać dzieło bez wartościowe i mało interesujące ale cokolwiek powiedzieć by można o głębi myślowej i piękności pewnych fragmentów dramatu Dąbrowskiej, całość dzieła przynosi raczej rozczarowanie i jako utwór dramatyczny i jako literacka wizja przeszłości.

Dawno minęły te czasy w literaturze, gdy autorowie sięgali do historii jako do świata malowniczej legendy i egzotycznej rzeczywistości. Już od czasów pozytywizmu temat historyczny bywa zwykle podejmowany dla przeprowadzenia studium nad rzeczywistością minioną, ale porającą się z zagadnieniami życiowymi analogicznymi do współczesnych nam samym. Analogia problematów dziejowych świata minionego i dzisiejszego bywała najsilniejszym impulsem twórczym do wskrzeszania przeszłości w dziele literackim. Trafnie zauważono, że do zrozumienia epok minionych i zdarzeń odległych dochodzimy przez zrozumienie współczesności, a znając wynik pewnych historycznych procesów możemy w literackim obrazie przeszłości odtwarzać współczesne nam zagadnienia życia dziejowego w perspektywie tragedii czy rozwiązań, które już się kiedyś dokonały. W ten sposób poprzez literaturę historia staje się w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa przysłowiową mistrzynią życia.

Aktualność problemów w **Geniuszu sierocym** dotyczy istoty naszego charakteru narodowego, będącego najgłębszą przyczyną dziejowych klęsk. Ujęcie tej sprawy przez Marię Dąbrowską przypomina wybitnie poglądy Zygmunta Krasińskiego na charakter Polaków, wyrażone w jednym liście poety do ojca (z dn. 26 stycznia 1836 r.). Nie mówię o tym, żeby sugerować zależność autorki **Geniuszu sierocego** od autora **Irydiona,** lecz by wskazać na podobieństwo wniosków, do jakich dochodzą umysły prawdziwie niezwykłe pod wpływem obserwacji życia polskiego w przeszłości i w teraźniejszości. Krasiński we wspomnianym liście ostro przeciwstawił się mesjanicznej idealizacji własnego narodu. To, że w Polsce nie było wojen religijnych, uznał za skutek braku silnej wiary, a to, że Polska nie prowadziła wojen zaborczych, za objaw lenistwa, skłonności do wygód, braku przezorności politycznej, nie zaś chrześcijańskiego ducha w polityce. Doszedł wreszcie do wniosku, że Polacy są narodem o słabych namiętnościach, czym się tłumaczy brak prawdziwie wielkich czynów i wielkich rysów naszej historii.

Poglądy Krasińskiego, udzielone w rozmowie ze Słowackim, odezwały się w **Grobie Agamemnona** a potem już w sformułowaniu wspomnianego listu, częściowo ogłoszone przez Józefa Szujskiego nie pozostały bez wpływu na syntezy historyczne t. zw. szkoły krakowskiej. **Grób Agamemnona** doczekał się rozwinięcia w **Dumie o hetmanie,** a **Geniusz sierocy** należy do tego samego typu twórczości historiozoficznej, co i utwór Żeromskiego. Ów „geniusz sierocy" — to symboliczna nazwa dla tego, co w naszym narodzie jest prawdziwie wielkiego i cennego. Najważniejszym akcentem ideowym dramatu Dąbrowskiej są słowa wojewody Kisiela:

„Widzę ja on geniusz bardzo cudny, co przez nas świeci jako płomię boże przez lampę podłej roboty. Ale my własny geniusz pod korcem chowamy, on u nas pasierbem i sierotą... Prędzej ubijem tego, w kim on się pokaże, niżbyśmy w nim nadzieje nasze ubezpieczać mieli. A wielkością narodu jest poznać geniusz swój, w kimkolwiek on się okaże".

Dlaczego Polacy zabijają własny geniusz w wybitnych ludziach swego narodu? — Bo są rasa ludzi, którzy nie wytrzymują długo wielkich myśli, bo są leniwi i pyszni, bo ich życiowym ideałem jest syta mierność i błogosławione domowe wczasy, ich prawa wymyślone na to, żeby służyły zbiorowemu lenistwu i wygodzie. Tak brzmi surowy werdykt Marii Dąbrowskiej, będący nową forma pomysłu o anielskiej duszy zamkniętej w rubasznym czerepie nową postacią namiętnej krytyki, zrodzonej w duszy Krasińskiego.

Dąbrowska rozwija swa syntezę na dziejach walki Władysława IV z gminem szlacheckim, tak jak Żeromski rozwinał ja na dziejach Żółkiewskiego pod Cecora. Władysław IV — monarcha prawdziwie genialny, polityk o dużym rozmachu i twórczej myśli — pokazany jest w walce z narodem żyjącym idea sytej mierności. Przedmiotem walki jest sprawa wojny zaczepnej przeciw Turkom, akcja dwóch pierwszych aktów toczy się w 1646 r., kiedy to król na własna rękę rozpoczął czynić zaciągi na wojnę turecką, a sejm owego roku zmusił go do rozpuszczenia zaciągów i porzucenia ambitnych zamiarów. Smutny tryumf gminu nad genialną jednostka dokonywa się w drugim obrazie II aktu i na tym kończy się dramat króla. Ale dopiero akt III przynosi katastrofę dramatu narodowego. Przewidywania króla, że Kozacy, schłopieni i nie użyci na wojnę przeciw Turkom, zwrócą się przeciw Rzeczypospolitej — stają się faktem. Nad trumną Władysława IV toczą się gorączkowe obrady, jak reagować na bunt Chmielnickiego. Walczą ze sobą dwie koncepcje, które dadzą się sprowadzić symbolicznie do dwóch nazwisk: książe Jeremi Wiśniowiecki czy wojewoda Kisiel. W przedstawieniu sytuacji ówczesnej akt III dramatu Dąbrowskiej staje się polemiką przeciw Sienkiewiczowi. Jeremi pokazany jest jako „prawy geniusz pospolitej mierności", wojewoda Kisiel — jako jeszcze jedno wcielenie geniuszu narodowego, jako Polak ruskiego pochodzenia, walczący przeciw zacieśnianiu Polski droga stwarzania sztucznych rozdziałów między „swoimi" i „obcymi". Ciasny nacjonalizm plemienny i fanatyzm wyznaniowy prowa

Konrad Górski.

(*Dokończenie na str. 8*)

Pamiętniki marsz. Haiga

Jeden z bohaterów Wielkiej Wojny — marszałek angielski Haig pozostawił po śmierci pamiętniki w 32 tomach. Dokumenty te, zgodnie z wolą zmarłego, miały leżeć nieczytane w stalowym safie British Museum do 1 stycznia 1940 r.

Spadkobiercy zmarłego z niecierpliwością oczekiwali roku 1940, który miał im przynieść fortunę, gdyż wydawcy li cytowali się w nabyciu praw do publikacji tych pamiętników.

Tymczasem Rząd Angielski wydał niespodziewanie zakaz publikowania, a nawet czytania sensacyjnych dokumentow, co wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie.

Duff Cooper, który czytał wszystkie tomy, oświadczył, że mogą one być wydane tylko po wojnie i to w małej części. Memorandum załączone do pamiętników nie będzie mogło być nigdy opublikowane, gdyż podziałałoby źle na opinię publiczną.

Dokumenty te są bardzo obciążające dla wielu znakomitych polityków angielskich. Prócz tego są tam zawarte przestrogi i przewidywania na przyszłość które prawie w całości się sprawdziły oskarżając tym samym decydujące czynniki angielskie z czasow Traktatu Wersalskiego o krótkowzroczność.

B. Ż. P.

Prof. Dr Włodzimierz Mozołowski

Zasady racjonalnego odżywiania

W dzisiejszych trudnych warunkach życiowych troska o odżywianie wysuwa się na jeden z pierwszych planów zainteresowań jednostki. To też nic w tym dziwnego, że często spotyka się fizjolog z zapytaniem: „Jakich zasad odżywiania należy przestrzegać, by przy możliwie najmniejszych wydatkach otrzymać w pożywieniu to wszystko co jest potrzebne do utrzymania zdrowia?".

Wstępem do udzielenia odpowiedzi na to pytanie musi być określenie zadań, jakie ma spełniać wystarczające pożywienie. Dostarczenie materiału opałowego, pędnego, dla prac wykonywanych przez ustrój jest zaledwie jednym z tych zadań; pożywienie zupełnie wystarczające pod względem kalorycznym może wykazywać takie braki pod innymi względami, że będzie niezdolne do utrzymana ustroju w stanie zdrowia. Ustrój człowieka musi przecież otrzymywać te liczne składniki, które są potrzebne do budowy tkanek; wśród nich na pierwszym miejscu są związki białkowe, stanowiące po wodzie najobfitszy składnik tkanek zwierzęcych. Pożywienie musi zaopatrzyć człowieka także w budulec mineralny; większość pokarmów posiada tylko nieznaczne ilości fosforanów, związków wapnia, żelaza i jodu; dla tego przy układaniu diety należy pamiętać o uzupełnieniu naszego pożywienia pokarmami, w których znajdują się te składniki. Dla utrzymania zdrowia są niezbędne witaminy; są one potrzebne w małych tylko ilościach, ale ponieważ w pokarmach jest ich naogół niewiele, może dość łatwo przyjść do ich braku.

Najłatwiejszym dla człowieka jest stwierdzenie niedostatecznej wartości kalorycznej pokarmu; uczucie głodu jest bodźcem do uzupełnienia tego braku; należy jednak pamiętać, że i w tym wypadku ocena może być błędna i że nieznaczne codzienne braki kaloryczne mogą dodawać się, dając w skutku wyniszczenie ustroju. Znacznie trudniej jest stwierdzić istnienie braków w ilości i jakości białka, witamin lub związków mineralnych. W tej sprawie ma fizjolog obowiązek wskazać na zasady, których zachowanie uchroni człowieka od takich braków.

Pierwszą zasadą właściwego odżywiania to wprowadzenie możliwie największej rozmaitości w układaniu jadłospisu. Poszczególne pokarmy wypełniają tylko niektóre z omówionych poprzednio zadań: potrawy węglowodanowe i tłuszczowe to dostarczyciele energii dla ustroju, to materiał opałowy; pokarmy mięsne i nabiał to źródła białka; owoce i jarzyny zawierają, prócz innych składników, witaminy i cenne związki mineralne. Pożywienie urozmaicone, zmieniające się każdego dnia, łatwiej wypełni wszystkie zadania, aniżeli pokarm jednostajny, w którym łatwo może brakować jakiegoś ważnego składnika; substancyj których brak w jednej potrawie, dostarczy się w innej.

Drugą zasadą, której zachowanie jest w obecnych warunkach znacznie trudniejsze, aniżeli utrzymanie rozmaitości, to dostarczenie wystarczającej ilości pokarmów białkowych. W warunkach idealnych powinna codziennie przynajmniej jedna potrawa składać się przeważnie z białka. Mięso lub narządy wewnętrzne, jak wątroba i nerka, dalej ryby, jaja lub ser powinny być materiałem do sporządzania takiej potrawy. Pokarmy roślinne są naogół ubogie w białka i dlatego przy odżywianiu wyłącznie roślinnym łatwo o braki w uzupełnieniu białka.

Trzecia zasada to dostarczanie, w dużej ilości przy każdej nadarzającej się sposobności, mleka i produktów mlecznych. Mleko zawiera wartościowe białko, liczne witaminy oraz ważne związki mineralne, potrzebne zwłaszcza rosnącemu ustrojowi. Dodatek mleka do pożywienia wpływa korzystnie na zdrowie zwłaszcza przy jednostajności odżywiania.

Czwartą zasadą, szczególnie trudną do przeprowadzenia w naszych warunkach, zwłaszcza w zimie, to dbałość o to, by każdego dnia spożywać nieco owoców i świeżych jarzyn. Jednym z celów tej zasady jest doprowadzenie dostatecznej ilości witaminy przeciwgnilcowej. Niebezpieczeństwo wynikające z niestosowania się do niej, częściowo usuwa spożycie ziemniaków; jednak nieumiejętne ich przyrządzenie może zawartość witaminy przeciwgnilcowej zmniejszyć znacznie, lub w zupełności ją zniszczyć.

Piąta zasada, odnosząca się do dzieci i kobiet ciężarnych, dotyczy dostarczenia dostatecznej ilości witaminy przeciwkrzywiczej. Wprawdzie witamina ta powstaje w ustroju pod wpływem działania promieni słonecznych, ale w naszym klimacie jest w zimie działanie słońca niewystarczające i łatwo może przyjść do braku tego czynnika. To też musi się o tym pamiętać, by w okresie zimowym dostarczać dzieciom i kobietom ciężarnym tran, który oprócz witaminy przeciwkrzywiczej zawiera także i inne witaminy, oraz potrzebny dla ustroju jod.

Odpowiednie odżywianie powinno więc nie tylko być wystarczającym pod względem kalorycznym, ale ponadto winno odpowiadać następującym zasadom:

1) być urozmaiconym;

2) zawierać codziennie przynajmniej jedną potrawę białkową (mięso, ryby jaja, ser);

3) dostarczać możliwie dużo mleka;

4) posiadać w swym składzie świeże jarzyny i owoce, oraz

5) w odniesieniu do dzieci i kobiet ciężarnych, być uzupełniane tranem.

LUDZIE, WOZY i MIASTO

Jechały wozy, a ziemia była
wielka, szeroka, płynęły rzeki
i wiatr przynosił łoskot dalcki,
skrzypiały chmury, jęczała piła.

Piszczały osie, a ziemia była
oddana gwizdom wczesnym i gonom
i wiatru pełna, a kościół mały
woła za lasem swobodnym dzwonem,
— las świerkowy, a dzwon doskonały,
— a ksiądz, jak ksiądz, wciąż mieszka w plebanii.
Mówili ludzie: księdza wypędzą.
Lecz ksiądz pozostał, w wyniku rozmowy
spisali zboże, zabrali dwie krowy.

Na takiej ziemi i taką jesienią
budziły nas świtów srebrzyste grania,
podobni sosnom, podobni ptakom
rośliśmy. W rzekach lśniły szczupaki.
Niech dzieci płaczą, tu nam konanie,
w osadach ciemnych pod łuną taką,
tu przeraźliwy niech pomnik jaki
zaświeci po nas, jak Zmartwychwstanie.

Dziś wczesnym rankiem ludzkie figurki
jadą do miasta od strony wschodniej,
które wstawało za borem co dnia,
jak łuk wałonych, drzewnych pagórków,
a wtedy cerkwi złote kopuły
przeciętym krzyżem świeciły w ruchu
i jakby z łuski łańcuch ukuły,
— słońce krążyło na tym łańcuchu,
tak uwiązane do złotej blachy
obręczą krwawą dudniąc o dachy.

Ziewało miasto, fabryczny komin
nasycał niebo kłębami dymu,
ponad rzeczułką trzy krzyże białe
były przez chwilę, jak święty płomień.
Jak lustra nocne pożarów Rzymu,
tak miasto w dymach porannych stało,
gmachy w szeregach nad rzekę wiodło,
a na tych gmachach państwowe godło.

O takiej porze czas z tobą gada,
gdy z okna śledzisz to miasto co dnia.
Spójrz na Katedry ruch ustawiczny
— ręka wzniesiona moja opada,
— zamarłą przeszłość powitaj godnie,
jak posąg młodych neoantyczny.

Jesteśmy z tobą nowi dziedzice
wiecznego ruchu światła po ziemi,
a żeśmy życia umieli dowieść,
niech wiatr na wodne idzie ławice
i niechaj piaskom doniesie, że my
żyliśmy młodsi, wspaniali, piękni
w historii, której sława zabrzęknie,
jak ptaków zdała tragiczna powieść.

W najbliższych numerach ukażą się między innymi następujące artykuły:

Doc. Dr. Jan Adamus
Społeczne znaczenie kultu Świętych.

Doc. Dr. Michał Król
Aneksja przed zakończeniem wojny.

Prof. Dr. Henryk Łowmiański
Żywota Św. Kazimierza — tło polityczne.

Prof. Dr. Marian Morelowski
Sztuka ku czci Św. Kazimierza w Wilnie w XVII i XVIII w.

Prof. Dr. Stefan Srebrny
Grecki teatr jarmarczny.

Organizacja życia kulturalnego Polski w Paryżu

(Korespondencja własna)

Polskie życie kulturalne we Francji przybiera na sile z każdym dniem. Organizacja tego życia powoli, ale systematycznie zaczyna bazować na wyraźnie określonych metodach i zasadach.

Z pośród wielu innych instytucji pracy kulturalnej, o których napiszę innym razem — dwie placówki są już czynne. Pierwsza — to teatr polski, zorganizowany administracyjnie przez dr. **Andrzeja Ruszkowskiego**, (b. sekretarza Polskiego Związku Producentów Filmowych, radcy prawnego Rady Nacz. Przem. Film.) przy pomocy reżysera Romualda Gantkowskiego. Teatr jest już od miesiąca czynny i gra i gra „Przepióreczkę", Żeromskiego.

Projekty na najbliższą przyszłość przewidują w pierwszym rzędzie jeden z utworów Wyspiańskiego i sztukę z wielkiego klasycznego repertuaru polskiego. Decyzja zapadnie w najbliższym czasie. Teatr jest wydatnie subsydiowany przez Rząd Polski.

Z obsadą nie będzie wielkich trudności, gdyż w Paryżu znajduje się obecnie spora garstka artystek i artystów o których już częściowo wspominaliśmy, a mianowicie: Irena Eichlerówna, Zofia Nakoneczna, Janina Wilczówna, Maria Balcerkiewiczówna, Zbigniew Ziembiński, Tadeusz Olsza, Stanisław Sielański, Mieczysław Cybulski (który, jak się okazuje, chwała Bogu żyje) i inni.

Drugą placówką jest sekcja filmowa przy armii polskiej. Zorganizował ją Stan. Rochowicz. Zaczątek tej sekcji miał wprawdzie na celu inne plany, raczej natury artystyczno-propagandowej. Przewidywało się realizację dużych, pełnoprogramowych filmów oraz krótkiego metrażu, o charakterze propagandowym.

Na cel ten potrzeba było jednak zbyt wielkich kapitałów, których Rząd polski nie mógł dać do dyspozycji Wydziału Propagandy. Stanęło więc narazie na skromnej pracy sekcji przy armii polskiej. Sekcja ta pracuje w porozumieniu z podobną sekcją przy armii francuskiej. W najbliższej jednak przyszłości przewiduje się rozszerzenie zakresu działania sekcji. I w tej dziedzinie nie zbraknie specjalistów. Są tu: **Ordyński, Gantkowski, Jaszcz (z PATA), Themersonowie** (realizatorzy krótkometrażówek), **Katelbach** (b. dyr. wytwórni „Kohorta"), **Ignacy Witkiewicz** i publicystka filmowa **Stefania Zahorska**. Gdy sprawa całkowicie dojrzeje, łatwo będzie sprowadzić do Paryża reż. Cękalskiego, który jest w Londynie i Józefa Lejtesa z Budapesztu.

Literatura również zaczyna się organizować. Już w najbliższym czasie będę mógł Wam podać ciekawe szczegóły.

Żywo się interesujemy życiem kulturalnym Polaków w Wilnie, o czym dowiadujemy się z łam „Kurjera Wileńskiego".

Paryż, w lutym. **St. Ch.**

Legendy fińskie

Finlandia — na którą zwrócone są obecnie oczy całego świata dla jej nadludzkich wysiłków budzi zainteresowanie każdą dziedziną swojego życia.

Historia, geografia, literatura, muzyka obyczaje, folklor, sport, jednym słowem wszystko to, co się łączy z życiem dalekiej północy, wszystko to co dać może zrozumienie ich mentalności i niezwykłej ofiarności — jest dla świata szczególnie aktualne, ciekawe, i wzruszające.

Prasa zagraniczna przepełniona jest nie tylko wiadomościami z pola walk. Podaje więc zarówno opisy gehenny, jaką Finowie obecnie przeżywają, jak i każdy szczegół ich przeszłości.

Tradycja przekazywana przez geografów i badaczy opowiadała o Finlandii rzeczy najbardziej dziwaczne i fantastyczne.

Był to jakoby kraj, zamknięty na wyspie, koliskiem dzikich lodów, pogrążony wśród wiecznych ciemności i straszny legendami.

Nawet daleka Islandia nie stanowiła bardziej niesamowitego obiektu do fantazjowania od Finlandii.

Feeryczne opowiadania, gromadziły cały szereg wiadomości o nieznanym a ciekawym kraju, wzbogacając przyczynki historyczne i geograficzne, przy czym jednak absurd rywalizował z nieprawdopodobieństwem kolportowanych szczegółów.

Finlandczycy, szczególniej ci z północy, uważani byli za wytrawnych czarowników. Marynarze obcych statków oskarżali np. Finów o to, że posiadają oni tajemną moc zatrzymywania okrętów na morzu, choć przy najbardziej sprzyjającym wietrze powinne one były płynąć szybko. Mało tego. Czarownicy fińscy mieli jakoby moc sprowadzania sobie takiego wiatru, jaki im był właśnie potrzebny do nawigacji. A dokonywali tych swoich diabelskich sztuk w sposób zaiste dziwny, mianowicie przy pomocy rzemienia o trzech węzłach.

Przy rozplątaniu pierwszego węzła okręt się zatrzymywał, w trakcie rozwiązywania drugiego zjawiał się pożądany wiatr, zaś po rozwiązaniu tego węzła wiatr wzmagał się. Przy trzecim szalała wichura, pomyślna jednak tylko dla statku fińskiego, bo równocześnie wszystkie inne rozbijały się o skały lub tonęły w głębinach. Dodawano pozatem, że czarownicy fińscy mieli w nocy, koci wzrok, zapożyczony od czarnych kotów, które hodowali na swoich okrętach, czcili je i prowadzili nawet z nimi długie nocne rozmowy.

Legenda głosiła również, że Finowie nie znając uprawy ani lnu ani konopi, ubierali się w dziwne ubrania z nerwów zwierzęcych, specjalnie w tym celu spreparowanych. Za okrycia służyły im także skóry zwierzęce, ozdobione cyną na podobieństwo złota.

Renifery były największym bogactwem i stanowiły wiano dla tych dziewcząt, których nikt bez posagu za żonę wziąć nie chciał. Karmili oni swe bydło suszonymi rybami i pływali łódeczkami, zrobionymi z boków wieloryba.

Poza innymi cudami, w które kraj ten obfitował, rosły tam zioła, mające tę własność, że po zżuciu ich zwierzęta dostawały paraliżu, a nogi im miękły tak, że je można było owinąć dookoła patyka.

Wreszcie podobnie, jak w północnej Norwegii, znajdowano także w Finlandii węże morskie długości 200 stóp, a grubości nieraz beczki od wina, których ukazanie się wróżyło zawsze jakieś nieszczęście. Były też podobno według legendy i błotne myszy zatruwające wszystko, co ugryzły, ponadto niezliczone miliony olbrzymich insektów i przeróżnego robactwa.

Czegoż jeszcze nie plotkowano o Finach?

Mogli — okazuje się — pracować nocą z powodu jasności, jaką dawały gwiazdy i śnieg. Jasność tę nazywano ogniem północy.

Język ich był niesamowity, Finowie nie rozumieli litery F., żadne słowo nie mogło zaczynać się od litery B. ani D., ani G., ani od dwóch spółgłosek. I jakoś było z tym całkiem dobrze, godziły się z tym nawet uniwersytety fińskie.

Kraj był schroniskiem dla wszystkich innych społeczeństw, którzy mieli tu swobodę popisywania się swymi niezwykłymi sprawkami. Nawet tajemnicza Rosja, o której opowiadano sobie mnóstwo anegdot stała w porównaniu z Finlandią pod względem zagadkowości na dalszym planie, albowiem do XVIII wieku, jedynie legenda była źródłem wiadomości o Finlandii.

Opowiadano, że w pobliżu Abo znajdowała się jaskinia z amfiteatrem, gdzie niegdyś wrogowie ludzkości zwabiali słuchaczy i wykładali im swoiście pomyślaną moralność.

Do najpopularniejszych anegdot jakoby, należała ta, że w pobliżu Abo, było takie dziwne miejsce, w którym igła magnetyczna dostawała szału i kręciła się wkółko, nie zatrzymując się wcale.

Błąkała się też inna jakaś plotka, że wpobliżu Wyborga była taka grota, w której zwierzęta jeżeli do niej wpadły, wydawały głosy tak przeraźliwe, że słuchający tego głosu padali w ekstazie na ziemię, lub też zachowywali się jak pijani.

Fantastyczne właściwości tej jaskini wykorzystywano w ten sposób, że w momentach, gdy Finom groziło jakieś ze strony wroga niebezpieczeństwo, dowódca nakazawszy zalepić mieszkańcom uszy woskiem i pochować się do piwnic, sam z zalepionymi uszami wrzucał zwierzęta do jaskini. Wrogowie słysząc przeraźliwe wycia padali nieprzytomni i niezdolni do walki, co oczywiście przyczyniało się do zwycięstwa.

Wśród bajek wyróżniały się wodospady w pobliżu Wyborgu. Przelewały się one po ostrych kamieniach podobno z takim łoskotem, iż ziemia, góry, drzewa drżały w swoich posadach, a ludzie nie słyszeli się nawzajem. Ołowiane deszcze z kroplach wielkości śrótu, były osobliwością Finlandii. Wspominali o tym zjawisku z całą stanowczością łatwowierni kronikarze szwedzcy w roku 1683.

Twierdzono także między innymi uroczyście, że właśnie w Finlandii, a nie w Islandii znajdowano tafle lodowe tak stare i suche, że rzucone do ognia paliły się jak suche polana.

Finlandczycy osiągali łatwo poważny wiek 130—140 lat, nie rzadko też stuletni mężczyzna wstępował w związek małżeński z młodziutką dziewczyną.

Krążyły poza tym setki podobnych legend.

Nie ulega wątpliwości, że oddalenie, zimno, tajemnice jezior, brak ściślejszych wiadomości, urok legend nordyckich sprzyjały powstawaniu tych najdziwaczniejszych bajek o Finlandii. Faktem jednak jest, że Finlandia do chwili wybuchu wojny była dla świata, a w każdym zaś razie dla zachodniej Europy, krajem mało znanym.

H. F. S.

Poetyka nazw

(Dokończenie ze str. 5)

Mikołaj Pac lub Henryk Manto. Czy nie byłoby dla Paca i Manta gdzieś innego miejsca po ulicach Wilna?

A była taka głośna niegdyś Saska Kępa. Skąd się wzięła? Z czasów Saskich. Może z czasów Piotra Wielkiego i jego walk z Augustem II? Ale była. Już jej niema.

Prawdziwym dowodem, jak subtelny jest stosunek do nazw historycznych, jest nazwa ogrodu Botanicznego. Był to ogród botaniczny, jeden z pierwszych w Europie, założony przez jednego z najsłynniejszych botaników prof. Jundziłła. Oglądali i podziwiali ogród ten królowie i cesarze. Napoleon przechadzał się tu w cieniu drzew.

I oto zmieniono wszystko. Ale nazwa została. Przez cały czas niewoli rosyjskiej. Magistrat za czasów polskich przezwał go imieniem Gen. Żeligowskiego, podniósłszy ogród do godności parku. Współczesna inwencja zapomniała o historycznej nazwie i — chrzci go imieniem wielkiego poety Maironisa. Dobrze, Maironis poeta wielki, wątpię jednak, czy zadowolony byłby z takiej bezceremonialnej — niepamięci.

Piszę to swobodnie, bo protestowałem przeciwko zmianie tej nazwy jeszcze przedtem.

Niezaprzeczenie można by sporo zmian w nazwach ulic wprowadzić. Można by zadość uczynić wielu wspomnieniom — historycznym — i wielu zasługom. Ale po co zmieniać dźwięczną nazwę 350 ulic, ale poco wygnać ze starego, bardzo starego miasta echa jego istnienia, odwieczne nazwy.

Czy nowo wymalowane nazwy zgaszą na zawsze te dźwięki?

Dźwięki są uparte i uparta jest pamięć ludzka. Sierocą nazwano niegdyś ulicę Subocz. Nazwa nawet niezła. Błagowieszczeńską — ulicę Dominikańską, lecz nikt o nowych nazwach nie wiedział. Dawne zostały.

I dziś, a może i przez lat wiele w dzień wiosenny, jasnowłosa Ziuta, czy Ruta liczyć będzie godziny i chwile, kiedy się spotka ze swym Witkiem, czy Józiem — na Pohulance, tam u figury Św. Jacka, i dziś, i może przez lat wiele jakaś czarno ubrana, biedna staruszeczka będzie zbierać swe różańce do torebki, bo musi iść na Zarzecze... „w gościnę"!...

To może jedyna pociecha. Przyznam się jednak, że chciałbym dla Wilna, dla kraju i dla triumfu piękna innej pociechy. Chciałbym aby anonimowi autorowie projektu zmiany nazw ulic Wilna zastanowili się nad tym raz jeszcze.

Zygmunt Jundziłł

Dramat historyczny Marii Dąbrowskiej

(Dokończenie ze str. 7)

dzi do tego, że sami fabrykujemy „obcych" z obywateli naszego państwa — tak brzmiałoby stanowisko Kisiela wyrażone współczesnym językiem.

Jak widać, aktualność problemów dziejowych w dramacie Dąbrowskiej dotyczy nie tylko rozważań nad charakterem narodowym. Autorka **Nocy i dni** dowiodła już w swej powieściowej epopei, że umie w sposób mistrzowski zbudować dialog ideologiczny, to też **Geniusz sierocy** jest utworem, w którym ów element dyskusji wysuwa się na czoło i poniekąd stanowi o charakterze literackim całości. Istotnej dramatyczności w sensie napięcia akcji w tym niewiele, ale ciekawej szermierki słownej bogactwo duże. A ponieważ tematem dramatu jest walka geniusza z tłumem miernot, więc autorka sięgnęła do ciekawego sposobu charakterystyki przeciwników króla i Kisiela. Sposób ten można by nazwać schematyzacją, graniczącą już z karykaturą. W dawnej komedii używano nazwisk znaczących dla charakterystyki postaci, tu zaś autorka oznaczyła dużą ilość postaci za pomocą nie nazwiska, lecz przymiotnika wskazującego na naczelny rys duchowy danego człowieka. Mamy więc postaci w sposób następujący oznaczone: **Poseł Czupurny, Poseł Jowialny, Poseł Przerażony, Poseł Zdeterminowany** itp. Dalszym sposobem schematyzacji postaci jest przywiązanie do wielu z nich specjalnych wciąż powtarzanych powiedzonek w rodzaju: **Bihme, czasy bo czasy, iandem tego, on tak — a my inak** i t. p. W ten sposób podkreślona zostaje tragiczna groteska dialogu między człowiekiem żywym, twórczym i uduchowionym z jednej strony, a pozytywkami wygrywającymi wciąż tę samą nutę z drugiej.

O ile stwierdzenie, że **Geniusz sierocy** jest bardziej dialogiem niż dramatem, nie stanowi zarzutu tylko określenie artystycznego charakteru dzieła, o tyle rozważania nad językiem tego utworu prowadzą do wniosków raczej krytycznych. Stylizacja archaiczna w zakresie języka należy do najniebezpieczniejszych przedsięwzięć pisarskich i udaje się naprawdę bardzo rzadko. Dąbrowska starała się nadać językowi swych postaci koloryt epoki za pomocą następujących środków: 1. przez podświadomą imitację języka sienkiewiczowskiej **Trylogii**; 2. przez użycie słów i form staropolskich, które były żywe w XVI wieku, ale w XVII już musiały być archaizmami, jak: **prawie** (prawdziwie), **w cale** (w całości), **istny, imo** (mimo), **w czasiech, krótmi, czyście** (pięknie) uczyniła, **najwiętszy, frasowliwy**; 3. przez użycie form gwarowych jak: **wstajać, kic i kie** (kiedy), **przyjmać, ujmać, wzion wzieni, chcewa, chceta** (w znacz. chcemy, chcecie) i t. p.; 4. przez użycie form i słów nie tyle archaicznych, co bardzo rzadkich, jak zamiarować, domokracki, heroicki, nużnieć (zmęczyć się) i t. p. — Ogólny wynik użycia tego zespołu środków wyraża się w stworzeniu języka, dość odległego od rzeczywistego stanu językowego w XVII wieku. A skoro się autorka decydowała na archaizację, to już jak zgrzyt żelaza po szkle brzmią zwroty zgoła ze współczesnej potocznej prozy wyjęte, jak: „interesom Kościoła unia więcej zaszkodziła niż pomogła", „gnuśnym snem historię swoją przespać", „macież wy jakie widoki na powodzenie" i t. p. Znane przysłowie o „łasce co na pstrym koniu jeździ" pojawiło się w tekście z odmianą „na **bystrym** koniu", ale to może błąd zecerski. — Oczywiście nie brak i kapitalnych, tryskających świeżością przenośni jak: **słowa buchaste** albo **zjeżone milczenie**, co jest tylko świadectwem, że znakomita pisarka nie przestała być sobą choćby przebywała na nieswoim gruncie.

Reasumując należy powiedzieć że **Geniusz sierocy** jest dziełem publicystyki w wielkim stylu, posługującej się jedną z najtrudniejszych form literackiego wyrazu. Gdybyśmy nawet uznali, że forma ta nie została szczęśliwie utrafiona pozostanie jeszcze bardzo wiele wartości, które winny zachęcić do poznania tego utworu.

Konrad Górski.

Życiorys ś. p. dr. D. Zauniusa

b. ministra spraw zagranicznych Litwy



KOWNO, (Elta). Zmarły dnia 22 lutego w Kownie dr. Dovas Zaunius urodził się dnia 19 czerwca 1892 r. w Rokaeziai (na Małej Litwie), w okręgu Pakalne, powiecie Gumbinc, w znanej pruskiej rodzinie patriotów litewskich, która odegrała ważną rolę w odrodzeniu Litwy (najstarsza jego siostra — p. Marte Zaunius jest wielką działaczką litewską za czasów Auszry). W r. 1911 Zaunius ukończył w Tylży gimnazjum humanistyczne. Studiował prawo w uniwersytetach w Monachium, Hali, Berlinie i Królewcu. Nauki prawne ukończył w Uniwersytecie w Królewcu i w r. 1915 zdał państwowe egzaminy kandydata sądowego (referendarza). W r. 1917 w Uniwersytecie w Królewcu uzyskał stopień doktora praw.

Gdy się formował litewski aparat państwowy, w końcu r. 1918 Zaunius jako jeden z pierwszych znalazł się w szeregach jego pracowników, przyczyniając się w wielkiej mierze do sformowania ministerstwa spraw zagranicznych. Z początku był radcą ministerstwa spraw zagranicznych, potem zaś tymczasowym kierownikiem ministerstwa, a następnie dyrektorem departamentu politycznego W r. 1920 mianowany został przedstawicielem Litwy na Łotwę, w r. 1921 także i na Estonię. W r. 1923 został mianowany posłem w Czechosłowacji, w r. 1924 w Rumunii, następnie posłem w Szwajcarii i stałym delegatem przy Lidze Narodów. W dniu 1 października 1928 r. mianowany został podsekretarzem stanu ministerstwa spraw zagranicznych a w dniu 8 listopada 1929 r. ministrem spraw zagranicznych.

Dr. Zaunius kilkakrotnie był przedstawicielem Litwy na posiedzeniach rady i plenum Ligi Narodów oraz był prezesem czy członkiem delegacji litewskiej prawie na wszystkich ważniejszych międzynarodowych konferencjach politycznych w których brała udział Litwa Podczas pełnienia obowiązków ministra spraw zagranicznych, zostały wygrane dwie ważne sprawy w trybunale haskim: w sprawie tranzytu przez byłą linię administracyjną i w sprawie Kłajpedy.

W dniu 12 czerwca 1934 r. dr. Zaunius opuścił ministerstwo spraw zagranicznych. W dniu 1 lipca tegoż roku mianowany został członkiem Rady Państwa wkrótce potem został wybrany dyrektorem Lietuvos Bankas, na którym to stanowisku pozostał do śmierci.

Balonowe okręty nie boją się min

Prasa angielska odsłania kilka szczegółów dotyczących budowy nowych okrętów angielskich i francuskich według pomysłu słynnego konstruktora rosyjskiego Jurkiewicza (tego samego który wybudował „Normadie".

Nowe okręty będą tak budowane by nie mogły być celem dla torped i min.

Główną inowacją są komory ze zgęszczonym powietrzem umieszczone w dolnych częściach okrętu. Mają one zabezpieczyć okręt przed zatonięciem w razie storpedowania.

Zabytkowy parasol — dar Danii dla Chamberlaina

Przed paru tygodniami nadszedł do Londynu dziwny prezent dla premiera Chamberlaina. Oto przysłano mu z Danii cylinder i parasol, które wydobyto z dna morskiego w 200 lat po zatopieniu okrętu.

Historia przedstawia się następująco. W roku 1808 zginęła fregata angielska u brzegów Danii. Przed paru miesiącami natrafiono na jej ślad i pewien miejscowy armator zainteresował się zawartością wraku. Pomiędzy różnymi wydobytymi przedmiotami znalazły się parasol i cylinder, które pozostawiono w kabinie oficerskiej skamieniały w ciągu dwuch stuleci i przyrosły jedno do drugiego.

Książka gen. Weyganda

o wojsku francuskim

Gdy nad Europą zawisło widmo wojny we **Francji** najpopularniejszą książką stała się historia nowoczesnej armii niemieckiej, z wykresami, fotografiami, mapami i cyframi, oraz „Mein Kampf" Hitlera, przełożony na francuski na życzenie autora z dość wielu opuszczeniami. Dziś w Berlinie, jak twierdzi „Deutsche Allg. Zeitung", najbardziej czytaną książką jest praca generała Weyganda, byłego generalissimusa armii francuskiej, obecnie wodza armii Levantu; książka ta jest historią powojennej armii francuskiej. Historia ta jest tak pouczająca, że warto przejść ją pokrótce.

CZEGO NAUCZYŁA WOJNA ŚWIATOWA!

Dążeniem wojsk walczących na Zachodzie było **wzmożenie siły ogniowej**, jako czynnika przewagi nad przeciwnikiem, wytworzyło to t. zw. „tyranię materiału".

Zjawisko to doskonale ilustruje statystyka. W ciągu wojny ilość piechoty spadła z 67 proc. całkowitego stanu armii do 45 proc.; w tym samym czasie [illegible] 16 proc. wzrosła do 26 proc., czyli bez mała się **podwoiła**; wojska techniczne z 3,6 proc. osiągnęły 7,4 proc., lotnictwo z 0,2 proc. wzrosło **szesnastokrotnie** (3,3 proc.). Gdy w roku 1914 wojska posiadały zaledwie 389 ciężkich dział i 200 sa[illegible] wojny było już 7100 ciężkich dział, 2385 wozów pancernych i czołgów oraz 3400 samolotów.

Skutki tego wzrostu znaczenia materiału były następujące. Po pierwsze **zwiększyła się wydajność walczących wojsk**, po drugie: **procent frontowych żołnierzy spadł** z 86 proc. na 74 proc., żołnierzy zaś pozafrontowych wzrósł z 14 proc. do 26 proc. Ten zwiększony odsetek żołnierzy pozafrontowych odkomenderowano do fabryk przemysłu wojennego. W ten sposób liczba zmobilizowanych, pozostawionych w fabrykach, wzrosła ze 120 tysięcy do 487 tysięcy.

Dzięki technicznemu wzmocnieniu armii 12 proc. zmobilizowanych, to zn. około 400 tys. ludzi odsunięto od niebezpieczeństwa frontowego. To było właśnie zwycięstwem techniki.

GOTOWOŚĆ MOBILIZACYJNA

Armia nowoczesna jest wtedy gotowa, jeśli jest przygotowana do wytrzymania **pierwszych miesięcy wojny**, zanim cały przemysł uda się zmobilizować dla pracy wojennej. Przygotowanie mobilizacyjne przemysłu jest największą troską wodza podczas pokoju

PO WOJNIE.

Pierwsze lata powojenne (1920—1923) były dla wojska francuskiego **latami odprężenia.** Służba wojskowa trwała od 8 do 12 mies., armię ograniczono do minimum.

Jednak już w 1923 r. przychodzą zmiany. Wydana wtedy ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym określa czas służby na 28 lat. Półtora roku w służbie czynnej, dwa lata w stanie gotowości (disponibilité) 12 i pół lat w pierwszej i 8 lat w drugiej rezerwie. Nowością tej ustawy jest to, że rezerwiści będący w stanie gotowości mają tylko **czasowy urlop**, z którego mogą być każdej chwili odwołani. Stan pokojowy armii ustalono na 675 tys. ludzi, z tego: 433 tys. Francuzów, 113 tys. z Półn. Afryki, 115 tys. tubylców kolonialnych, 12 tys. cudzoziemców. Rozkład tych sił został podzielony w ten sposób: 65 tys. nad Renem, 293 tys. w metropolii, 24 tys. w Algierze i Tunisie, 18 tys. w Marokko, 17 tys. w krajach Levantu 14 tys. w koloniach. Poza 6 dywizjami nadreńskimi, będącymi stale na stopie wojennej, mogą te siły tworzyć 26 dywizyj nie licząc 3 dywizyj kolonialnych, 5 kawaleryjskich i 2 lotnicze.

REORGONIZACJA 1927—28 R.

Ustawa z r. 1923 wykazała pewne braki. Ekspedycje kolonialne zdezorganizowały wewnętrzną dyspozycję wojsk. To też w okresie 1927—28 roku doszło do wielu zmian organizacyjnych. Ustawa z dn. 13 lipca 1927 roku przewiduje utworzenie wielu centrów mobilizacyjnych ze swoimi oficerami, podoficerami i urzędnikami. Żeby zaś uwolnić wojsko regularne od zajęć mobilizacyjnych i porządkowych, utworzono t. zw. „**guardes mobiles**", rekrutowane z najlepszych podoficerów. Oprócz wykonywania zajęć mobilizacyjnych stanowią one kadry podoficerskie na wypadek wojny.

W r. 1928 utworzono w kraju 20 dywizyj piechoty, 5 kawalerji i 3 lotnicze, 4 dywizje kolonialne oraz grupy indochińską i madagaskarską.

LINIA MAGINOT'A.

W r. 1928 rozpoczęto budowę fortyfikacyj na wschodzie. **Andrzej Maginot**, sierżant w czasie wojny, a ówczesny minister wojny, przeforsował kredyty na budowę tych umocnień. **W ciągu pięciu lat wybudowano linię, która mogła już zatrzymać napór nieprzyjaciela. Wiadomo, że pomys ten zdał egzamin życiowy.** Natomiast **dość liczni posłowie, którzy w czasie głosowania krzyczeli, iż nie dadzą ani grosza na wojsko, siedzą dzisiaj w więzieniu de la Santé. Budową tych niesamowitych umocnień kierowali inżynierowie: gen. Belhague i gen. Lefort.**

SIŁY POWIETRZNE.

W tym samym roku stworzono ministerstwo lotnictwa. Zdecydował o tym olbrzymi jego rozwój, łatwość operacyjna, wzmożona siła ogniowa. — **Nowoczesna armia bez lotnictwa walczy na ślepo.**

Nowe warunki wojny, zwłaszcza zaś dostawa surowców przemysłowych, nafty, stali itp. zmusiły do rozbudowania floty. Konieczność zaś oszczędzania materiału ludzkiego spowodowała budowę fortów, broni pancernej i bombowców. Organizacja wojska stała się podobna do silnie osadzonego w ziemię drzewa: zmienne kierunki polityczne zachwiały wprawdzie niektórymi jego gałęźmi, ale całość została nieporuszona. Sztab generalny nałożył kontrolę na całe życie gospodarcze kraju i przystosował je do celów wojennych. Czas służby wojennej zwiększono do 2 lat: wiele dywizyj zmotoryzowano (t. zn do przewożenia żołnierzy na plac boju użyto motorów); dywizje konne przekształcono w 2/3 w mechaniczne (żołnierz dojeżdża motorem i używa go jako środka walki — czołgi, samochody pancerne, motocykle itp.) a w 1/3 w zmotoryzowane. Utworzono specjalne dywizje ciężkich czołgów i ciężkiej artylerii: każdy większy oddział zaopatrzono w broń przeciwpancerną; utworzono brygady polowe betoniarzy, którzy budują umocnienia tam, gdzie doszedł żołnierz itp.

SIŁA JEST RZECZĄ WZGLĘDNĄ.

Gen. Weygand kończy swój przegląd uwagą, iż siła jest rzeczą względną. Wobec wciąż zbroiącego się przeciwnika Francja musi być na baczności. Armia współczesna powinna opierać się o silne kadry zawodowe, kształcone conajmniej przez dwa do trzech lat. Wtedy tylko można utworzyć wartościowy korpus podoficerski. (Podług „Deutsche Allegemeine Zeitung").

ernő.

Prof. Dr Jan Prüffer

Cetyńce groźne szkodniki

lasów wileńskich

W lasach sosnowych najbliższych okolic Wilna (Zakret, Antokol) bardzo licznie zagnieździły się korniki, zwane cetyńcami. Są to małe (długości około 3.5 — 4.5 mm.), czarno-brunatne chrząszczyki, głównie żerujące pod korą drzew. Na naszych sosnach żerują dwa ich gatunki, jeden zwany Cetyńcem większym *(Blastophagus piniperda)*, drugi Cetyńcem mniejszym *(Blastophagus minor)*. Są one do siebie bardzo podobne, a i wielkością się nie różnią, ale za to żerują każdy inaczej: po chodnikach wyżartych pod korą, nawet gołym okiem bardzo łatwo je odróżnić.

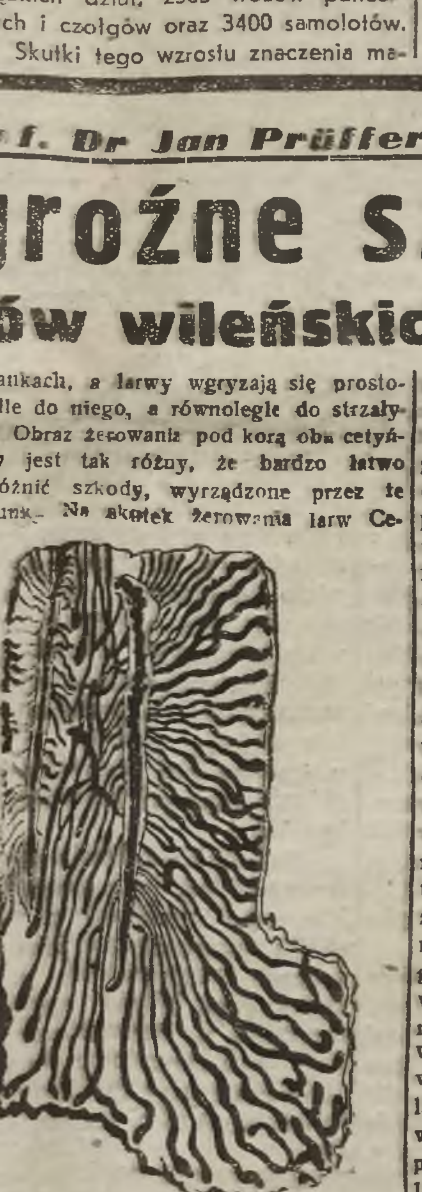
Cetyńce pojawiają się bardzo wczesną wiosną, jak tylko stopnieją śniegi i trochę się ocieplí powierzchnia ziemi, gdzie często zimują (mogą zimować i w korze u podstaw pnia, lub w grubych korzeniach, nie pokrytych ziemią). Wylatując z miejsc zimowania cetyńce szukają osłabionych drzew sosnowych. Bardzo rzadko będą one atakowały silne i zdrowe drzewa, chyba tylko wówczas, gdy już bardzo licznie się rozmnożą. Zasadniczo jednak napastują sosny, osłabione pożarem, złymi warunkami życia, lub bardzo stare, a z tych dopiero przenoszą się na zdrowe drzewostany.

Cetyniec większy wgryza się w grubą korę, a więc najczęściej spotkać go można od podstawy pnia, aż do tego miejsca, gdzie kora staje się cienka, a Cetyńca mniejszego — na wierzchołkach drzew, pokrytych cienką korą.

Cetyniec większy po przedrążeniu grubej kory, wyżera główny chodnik t. zw. macierzysty wzdłuż strzały drzewa. Na wiosnę w takim chodniku można znaleść od 2 — 3 chrząszczyków, a zawsze tam będzie samiec i samica. Po kopulacji samica składa jajeczka pojedyńcze wzdłuż obu ścianek chodnika macierzystego. Po kilku dniach wylęgają się z jaj białe robakowate larwy, które wgryzają się w korę mniejwięcej prostopadle od głównego chodnika, a więc poprzecznie do strzały. Chodniki te jednak nieregularnie przebiegają i często skręcają się, a nawet wzajemnie się przecinają. Na skutek ich żerowania powstają uszkodzenia, złożone z prostego chodnika głównego i wielu znacznie cieńszych chodników bocznych

Cetyniec mniejszy w tym samym czasie wgryza się pod korę, ale tylko tam gdzie kora jest cienka, a więc bliżej wierzchołka i poprzecznie do strzały zakłada swój chodnik macierzysty, który ma kształt litery V, przyczem jedno ramię często jest b. krótkie. Wewnątrz tego chodnika samica składa jaja, również na ściankach, a larwy wgryzają się prostopadle do niego, a równolegle do strzały.

Obraz żerowania pod korą obu cetyńców jest tak różny, że bardzo łatwo odróżnić szkody, wyrządzone przez te gatunki. Na skutek żerowania larw Ce-



1

tyńca większego drzewa zostają silnie osłabione i po pewnym czasie usychają, a na skutek żerowania — Cetyńca mniejszego usychają wierzchołki sosen, a osłabione w ten sposób drzewo pada ofiarą pierwszego gatunku kornika.

Żerowanie larw trwa mniejwięcej do końca maja, lub do połowy czerwca. W wierzchołkowych częściach chodników larwy się przepoczwarczają i wkrótce wychodzą z nich dorosłe chrząszcze, które wygryzają się na powierzchnię drzewa.

Po opuszczeniu drzewa, młode chrząszcze wgryzają się w młodziutkie pędy sosny drążąc je na pewnej długości.

Gałązki takie w lecie i w jesieni łatwo się obłamują i odpadają na ziemię, a same drzewa robią wrażenie nieregularnie postrzyżonych. W jesieni chrząszcze zdążają na leże zimowe, wgryzając się w grubą korę u podstawy pnia bądź kryjąc się w ściółce, aby za rok dalej siać zniszczenie. Walka z cetyńcami jest trudna. Polega ona przede wszystkiem na utrzymaniu lasu w zdrowym stanie. Należy więc dbać aby susz, połamane gałęzie, słabe sosny, zwalone drzewa i t.p. z lasu jak najprędzej były usuwane i korowane. W ten sposób chronimy las przed inwazją cetyńców. Skoro cetyńce napadną las należy nimi walczyć za pomocą t. zw. drzew pułapkowych. W tym celu w lutym ścina się pewną liczba drzew, przedewszystkiem słabych. Ścięte drzewa razem z gałęziami układa się po 2 — 4 pni na jeden hektar. Można pod pień podkładać podkładki, choćby z gałęzi, tak aby drzewa bezpośrednio nie przylegało do ziemi. Ścięte i tak ułożone drzewa nazywamy drzewami pułapkowemi, które wczesną wiosną będą wabić cetyńce. Cetyniec większy wgryzie się i złoży jaja pod grubą korę, a cetyniec mniejszy — pod bardziej wilgotną, młodą korę, pokrywającą wierzchołkowe części sosny. Począwszy od pierwszych dni maja drzewa pułapkowe należy kontrolować t. j. obserwować wyląg larw i gdy we wszystkich badanych chodnikach już się one wylęgną, a to przypada u nas na połowę maja, należy zwieść drzewa pułapkowe na jedno miejsce i jak najprędzej okorować. Korę i gałęzie na miejscu trzeba spalić, a okorowane drzewa wywieść z lasu. Jeśli tego nie uczynimy w odpowiednim czasie, to wylęgną się chrząszcze i drzewa pułapkowe, miast obrony, będą źródłem zarażenia lasu. Dobrze założone drzewa pułapkowe wyławiają tak dużą ilość korników, iż powtarzając ten sposób walki przez parę lat zrzędu (walkę taką w lesie Zakretowym prowadzono w r. 1938 i 1939) zachowując jednocześnie środki zapobiegawcze, o których już poprzednio była mowa, możemy zwalczyć tego szkodnika, a w najgorszym razie utrzymać go w takiej ilości aby nie powodował większych szkód.



2.

W lasach o charakterze parkowym wskazane byłoby jeszcze zbieranie w ciągu drugiej połowy lata i w początkach jesieni, złamanych tegorocznych gałązek, uszkodzonych przez świeżo wylęgłe chrząszcze. Gałązki te należy pakować do worków, przenosić na jedno miejsce i palić. W pewnej liczbie gałązek siedzą jeszcze chrząszcze, a więc i ten sposób jeszcze możemy zmniejszyć liczbę szkodników.

Jan Prüffer.

Ś. p. Jan Korwin-Kamieński,

tajny szambelan Ojca Świętego

W końcu ubiegłego roku, po dłuższej chorobie sercowej, zmarł w Wilnie znany adwokat przy Sądzie Okręgowym w Wilnie i Arcybiskupim w Kurji Metropolitalnej Wileńskiej, Jan - Marian - Piotr-Ludwik (czworga imion) Korwin-Kamieński: syn Ignacego-Ludwika i Marii z Płochów, ostatni potomek możnego niegdyś rodu dziedziców na Przyjaźni (w pow. święciańskim) i przyległościach. Starannie wychowany w wielkopańskim domu, nie miał w sobie wad wielkopańskich a posiadał wszystkie tego stanu cnoty, zwłaszcza zaś prawdziwie szlachetną duszę, która nie pozwala się ugiąć, gdy los pozbawi zaszczytów i przywilejów. Po swym ojcu odziedziczył znaczne dobra i natychmiast przystąpił do budowy w swej dziedzicznej Przyjaźni pięknego kościoła, który dotychczas stanowi prawdziwą ozdobę okolic.

Namiętny amator książek, człowiek o wysokiej kulturze umysłowej, jeszcze będąc na swym dziedzictwie zgromadził zasobną bibliotekę, która razem z majątkiem, niestety, przeszła w obce całkiem ręce. Nie powstrzymało to go od dalszego tworzenia księgozbioru, gdy się jął ciężkiej pracy adwokackiej po zamieszkaniu w Wilnie, i o ile nam wiadomo, zostawił piękną bibliotekę, w której swego czasu można było znaleźć prawdziwe białe kruki i cenne wydawnictwa współczesne. Na książki, jak i na cele publiczne nie żałował grosza nigdy. Wydziedziczony wskutek swej łatwowierności i zaufania do ludzi, z pogodą znosił zmianę losu, a będąc głęboko religijnym widział w tym wyraz woli Bożej i przeciwko niej nie szemrał.

Ze śmiercią ś. p. mecenasa Kamieńskiego schodzi, można powiedzieć, ostatnia żywa tradycja doby popowstaniowej. Zmarły wiele widział, wiele słyszał, wiele sam przeżył i umiał barwnie opowiadać, mając przy tem kolosalną pamięć, umiał fakty przedstawiać z prawdziwie literacką wyrazistością.

Urodził się 8 września 1866 roku w majątku Przyjaźni, umarł dn. 27 grudnia 1939 roku w Wilnie, pogrzebany na cmentarzu Bernardyńskim dn. 29 grudnia.

Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie! W. L.

Gwarancja małego zużycia prądu

Konsument światła elektrycznego może dopiero wówczas określić gatunek żarówki, kiedy poznał jej wydajność świetlną oraz zużycie prądu, dopiero bowiem te dane razem wzięte umożliwią mu wybór właściwych żarówek, dających tanie i dobre światło dla oświetlenia mieszkania czy też miejsca pracy. Oczywiście, że najoszczędniejszymi żarówkami są te, które przy pewnej określonej wydajności świetlnej mają najmniejsze zużycie prądu (pobór mocy). Właśnie znane ogólnie ze swej dobroci Osramówki D — mają zaznaczoną na balonikach i opakowaniu wydajność świetlną w dekalumenach oraz pobór mocy w watach, jeżeli zatem konsument światła elektrycznego nabędzie Osramówki D — uzyska tym samym pełną gwarancję co do wysokości jakości żarówki oraz dobrego i taniego światła. Matowanie Osramówek D wewnątrz balonika zmniejsza oślepiające działanie żarówek bez strat praktycznych na świetle, zaś gładka zewnętrzna powierzchnia balonika ułatwia utrzymanie żarówek zawsze w czystym stanie.

Występy baletu kowieńskiego

Łabędzie jezioro

balet w 3 aktach (4 obrazach) P. Czajkowskiego. Inscenizacja N Zwierowa, układ choreograficzny M. Petitpas, dekoracje i kostiumy według szkiców L. Lieberta. Dyrygent J. Pakalnis.

Oto znowu jeden z tych spektakli, które „starzy bywalcy" witają westchnieniem — „Łabędzie jezioro"... ach, pamiętam, pamiętam w roku... z primaballeriną.. Zachwycające, boskie, wspaniałe!... Ten zachwyt nie udziela się jednak tym, którzy „niepamiętają" Nic się tak szybko nie zestarzało jak efekty w guście końca XIX wieku. Nie rozumiemy tamtych zachwytów, nie podoba się nam ówczesna architektura, ani malarstwo dekoracyjne, ani stroje, ani wiele innych rzeczy. To samo dotyczy łabędzi. Już Uniłowski we „Wspólnym pokoju" bardzo brzydko wyrażał się o łabędziach Współczesna wysportowana dziewczyna wyśmiała by jegomościa prawiącego jej „łabędzie" komplementy. Powiedziałaby może — „Niech pan to powie mojej mamie". A jeśli już tak sprawy stoją to musimy ostatecznie uznać łabędzie za niemodne. Dwie i pół godziny wypełnione kombinacjami tanecznymi na temat ruchów łabędzia... Nie! Tembardziej, że te kombinacje nie przyniosą nam nic nowego: — z góry wiemy przecież, że wszystko się kręci w zaklętym kole tradycyjnych figur baletu klasycznego. To przecież znowu Mariusz Petitpas...

Może trochę niesłusznie byłoby składać wszystko na tego „dyrektora koszar baletowych". Raczej można się spodziewać, że jego układ, obliczony na tancerzy, dla których trudności techniczne nie istnieją, był bardziej urozmaicony, — co w zestawieniu z modnym wówczas „przepychem inscenizacji" mogło dać swoisty efekt stylowy. Układ ten prawdopodobnie został uproszczony przez b. baletmistrza kowieńskiego Zwierowa — uproszczony zanadto, aż do monotonii. Jedyny wdzięk tego układu, to kompozycje zespołowe po przekątnych ożywiające całą scenę, a nie tylko jej front, czy którąś stronę. Do niekorzystnego wrażenia, obok monotonii układu, przyłożyły się brzydkie dekoracje i prawie wszystkie stroje, oraz orkiestra, która nie dając rady z najtrudniejszymi rytmami Czajkowskiego, przyczyniała się do rozchwiania rytmiki baletu.

To też mimo wszelkie wysiłki zespołu, dopiero zjawienie się primabelleriny, p. Juozapaityte ożywiało widowisko. Jej technika pewność, gra mimiczna, a przede wszystkim s t y l zbliżały spektakl do tych wspomnień, którymi się zachwycają „starzy bywalcy". Zalety stylowe właśnie (tak ważne w tym balecie) stanowiły również główny atut jej partnera, p. Kelbauskasa.

Poza tym podobały się — zdobywająca już stałą sympatię u publiczności wileńskiej p. Sabaliauskaite, niezastąpiona jak widać w tańcach hiszpańskich p. Jovaiszaite, oraz jedyna czująca styl czardasza p. Babuszkinaite. Z panów — Aukszcziunas, bezstylowy, ale coraz lepszy technicznie, Baranykas (w II akcie), oraz Tamosiunas. J. Maśliński.

Stan prawny m. Wilna i jego okręgu

Stan prawny m. Wilna i części Wileńszczyzny, przyłączonych w 1939 r do Litwy, określa ustawa z 27 października 1939 r., Nr. 671, poz. 4946.

W myśl art. 1 tej ustawy do wskazanego obszaru mają zastosowanie przepisy prawa litewskiego, a więc działają tutaj te ustawy, które obowiązują na terytorium Litwy 27. X. oraz wszystkie później wydane ustawy. — Ustalenie stanu prawnego powinno więc polegać na pobieżnym wskazaniu główniejszych ustaw państwa litewskiego.

Hierarchicznie pierwsze miejsce zajmuje ustawa konstytucyjna. W myśl obecnie obowiązującej konstytucji z 12 maja 1938 r. na czele republiki litewskiej stoi Prezydent Republiki, wybierany na 7 lat, przewodzi on państwu Podczas choroby Prezydenta, lub jego pobytu za granicą, zastępuje go Prezes Ministrów, który również kieruje państwem w razie śmierci Prezydenta lub jego dymisji. Prezydent nie jest odpowiedzialny za swe czynności urzędowe, nie może też być pociągnięty do odpowiedzialności za inne czyny zanim kieruje państwem. Władza Prezydenta jest dosyć obszerna: mianuje on i zwalnia Prezesa Ministrów jego zastępcę i ministrów, którzy mogą być pociągnięci do odpowiedzialności tylko za zgodą Prezydenta. Prezydent zwołuje sesje sejmu i zamyka je, może też rozwiązać sejm. Posiada Prezydent prawo veta, ograniczonego jednak przez to, że o ile projekt ustawy, której Prezydent nie zatwierdził, będzie ponownie uchwalony przez sejm większością 3/5 głosów, Prezydent taki projekt zatwierdza i ogłasza. Prezydentowi przysługuje prawo łaski jest on naczelnym dowódcą sił zbrojnych, oraz mianuje dowódcę wojsk. Pozatem Prezydent ma prawo wydawania ustaw w czasie, gdy sejm nie urzęduje (art. 110).

Ustrój Litwy jest parlamentarny — jednoizbowy, ciałem ustawodawczym jest Sejm, posiadający nieco ograniczona inicjatywę ustawodawcza Projekty ustaw wnosi do Sejmu Rada Ministrów, lub przynajmniej 1/4 członków Sejmu (art. 107). Ustawy nie mogą być sprzeczne z konstytucją. Czy sądy mają prawo badania konstytucyjności ustaw, konstytucja litewska nie określa.

Chociaż, jak wskazano wyżej, Prezesa Ministrów i Ministrów zwalnia Prezydent, jednak w wypadkach wskazanych w art. 120—122 votum nieufności Sejmu wpływa na ich dymisję, przez co rząd staje się częściowo odpowiedzialnym przed Sejmem.

W myśl art. 4 konstytucji władza państwowa jest jednolita i niepodzielna, tę władzę sprawują: Prezydent, Sejm, Rządy i Sądy. Został więc w zasadzie przyjęty podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Sądy są niezawisłe, wyrok sądu może być zmieniony lub zniesiony tylko w trybie przewidzianym przez ustawę. (art. 129). Konstytucyjnie więc została ogólnikowo zawarowana niezawisłość sadów, brak jednak bliższych wskazówek na nieusuwalność sędziów, oraz na tryb ich mianowania i zwalniania, które to kwestie normują osobne ustawy, (art. 132).

Na wzór nowszych konstytucyj art. I stanowi, że suwerenność Państwa Litewskiego należy do narodu, art. zaś 16 opiewa, że państwo jest podstawą bytu obywatela, przez co zbliża się ustrój Litwy do ustroju państw totalnych, co też znalazło swój wyraz w postanowieniach konstytucji, dotyczących ingerencji państwa niemal we wszystkie dziedziny życia prywatnego i zbiorowego (rozdział IV religia, V — rodzina i macierzyństwo, VI — wychowanie i oświata, VII — praca, VIII — gospodarka narodowa, IX — zdrowie i opieka społeczna). O samorządach gospodarczych i zawodowych wspomina tylko jeden art. 126. Pomimo takiego totalistycznego zabarwienia konstytucja w rozdziale III (prawa i obowiązki obywateli) gwarantuje w dosyć kategoryczny sposób: równość wszystkich wobec prawa, wolność sumienia, nietykalność osobista i mieszkania, tajemnicę porozumienia się, swobodę ruchu, swobodę prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń. Te prawa obywateli mogą być ograniczane, lub zawieszane jedynie w trybie ustawowym, administracyjnym zaś w razie wprowadzenia stanu wyjątkowego. Wolność sumienia nie może być nigdy ograniczona (art. 140). Konstytucja podkreśla w art. 18, że prawa obywatela nie mogą być pomniejszane z powodu jego wyznania i narodowości.

W stosunkach prywatno-prawnych na wskazanym terytorium obowiązuje cz. I, t. X Zwodu Praw Rosyjskich, znowelizowana i uzupełniona przez ustawodawstwo litewskie. Ten kodeks cywilny nie jest obcy stałym mieszkańcom wileńszczyzny, bowiem do ostatnich czasów pod rządami polskimi część jego obowiązywała na tym terytorium, a przed wydaniem kodeksu zobowiązań obowiązywał cały ten kodeks. Należy podkreślić, że ustawa porządkowa 27. X. 1939 r. stanowi w art 2 „do powstałych do czasu wejścia w życie ustawy niniejszej stosunków prywatno-prawnych stosują się przepisy prawne, podług których te stosunki zostały nawiązane". A więc umowy i testamenty sprzed 27. X 1939 r. będą interpretowane przez sądy litewskie w myśl ustaw, pod rządami których zostały spisane. Również spadek otwarty przed tą datą ulega likwidacji w myśl ustaw obowiązujących w chwili spadkodawcy. Również i ustawa postępowania cywilnego jest ta sama, która działała na Wileńszczyźnie przed wydaniem ogólno-polskiego Kodeksu Postępowania Cywilnego. W dziedzinie cywilnej odrębne od dawniej tutaj obowiązujących są: ustawa hipoteczna, handlowa, rejestr handlowy i szereg innych drobnych, których omówić nawet sumarycznie nie sposób w ramach krótkiego artykułu dziennikarskiego.

W dziedzinie prawa karnego obowiązuje po-rosyjski Kodeks Karny z 1903 roku, który obowiązywał na całej Wileńszczyźnie przed wydaniem nowego kodeksu karnego ogólno-polskiego. Działa też dawna procedura karna rosyjska. Naturalnie wszystkie te kodeksy zostały znowelizowane i dostosowane do ustroju państwa litewskiego, jednak z punktu widzenia szerszego ogółu zmiany te nie wprowadzają większych różnic.

Obowiązujące ustawy litewskie i rozporządzenia o charakterze gospodarczym wkrótce zostaną przetłumaczone na język polski, przez co staną się dostępnymi i tym, co po litewsku nie rozumieją.

Leon Sumorok.

TELEFONEM Z KOWNA

Ustawa o sądownictwie w Litwie

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości telefonicznej podajemy dzisiaj bardzo szczegółowo informacje o ustawie o sądownictwie na Litwie, która została ostatnio uzupełniona na skutek przejęcia przez Litwę Wilna i Okręgu Wileńskiego. Między innymi ustawa zawiera następujące punkty:

1) Do egzaminów na sędziów i prokuratorów przystępować mogą te osoby, które przed dniem 18. IX. 1939 odbyły conajmniej trzyletnią praktykę aplikacyjną w sądach b. Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Na stanowiska sędziów, sędziów śledczych, prokuratorów ubiegać się mogą te osoby, które przed dniem 18 IX. 1939 r. zajmowały stanowiska w sądownictwie, przyczem na sędziów rejonowych powoływane będą te osoby, które przedtym piastowały stanowisko albo w Sądzie Okręgowym, bądź w Sądach Apelacyjnych.

3) Do palestry przyjmowane będą te osoby, które przed dniem 18.IX. 1939 r. odbywały na terenie Wilna i okręgu wileńskiego praktykę adwokacką i

4) na stanowiska obrońców sądowych pretendować mogą te osoby, które przed dniem 18.IX. 1939 r. pracowały na terenie wileńskiego Sądu Wojennym w Kownie odbyła go Sądu Apelacyjnego w charakterze obrońców sądowych.

Podania o przyznania praw w myśl art. 112 i 113 Ustawy ustroju sądownictwa składać należy w terminie do dnia 1 stycznia 1941 w Ministerstwie Sprawiedliwości w Kownie.

Skazani przez sąd wojenny

W dniu wczorajszym przed Sądem Wojennym w Kownie odbyła się rozprawa przeciwko Zygmuntowi Kozłowskiemu, oskarżonemu o dezercję z armii litewskiej i ucieczkę za granicę. Kozłowski skazany został na 12 lat ciężkich robót.

Na dzień 18 marca naznaczona została w Sądzie Wojennym w Kownie rozprawa sądowa przeciwko byłym wojskowym armii polskiej: wachmistrzowi Macielowi Gette, wachmistrzowi Janowi Wybranowskiemu oraz Stanisławowi Skroczyńskiemu. Wszyscy wyżej wymienieni oskarżeni są o ucieczkę z obozów dla jeńców za podrobionymi dokumentami i chęć ucieczki za granicę.

W najbliższym czasie rozpocznie się w Kownie proces przeciwko naruszeniu ustawy o neutralności państwa litewskiego. Na ławie oskarżonych znajdą się Polak, Litwin i Niemiec.

Z prasy litewskiej

„Budżet w burzliwym roku"

„Lietuvos Aidas" w artykule wstępnym p.t. Budżet w burzliwym roku" miedzy innymi pisze:

„Zestawienie z wykonania budżetu za rok 1939 wykazuje, że na pokrycie 361,8 milionów litów wpłynęło w okresie roku budżetowego 310.5 mil. litów ze zwyczajnych dochodów i podatków, a 51,3 mil. lt. z podatków nadzwyczajnych........ Wydatki skarbu wciąż rosną i stają się ciężarem w wyniku odzyskania Wilna i włączenia go do organizmu państwowego i gospodarki narodowej. Należało szukać nowych dróg ażeby można było znieść ciężar finansowego brzemienia...., Dlatego były uzupełniane sumy budżetu przez podatki nadzwyczajne w kwocie 15,5 mil. lt. i emitowana pożyczka Wileńska w kwocie 50 mil. lt., a wszystko to na zaspokojenie wyłącznie potrzeb Wileńskiego okręgu....

„22 rocznica armii czerwonej"

W dniu 23 lutego b. r. minęło 22 lat od chwili gdy Lenin podpisał dekret o utworzeniu Czerwonej Armii. Od tej daty Związek Sowiecki licz rocznice i uroczyście je obchodzi. Cała prasa litewska umieszcza odpowiednie artykuły.

„Lietuvos Aidas" przy tej okazji piszą:

„... Dzisiaj przyjazny względem nas Związek Sowiecki uroczyście obchodzi rocznicę 22 od chwili utworzenia Czerwonej Armii....

Czerwona Armia w ścisłym tego słowa znaczeniu zrodziła się z burz dziejowych, które przyniosły ze sobą stworzenie nowego porządku, nową ideologię i doktrynę socjalną na olbrzymich przestrzeniach starej Rosji..."

„Lietuvos Żinios" zamieszcza ą fotografię marszałka Woroszyłowa i tak piszą:

„.... Czerwona Armia rosła i rozwijała się razem z całym Związkiem Sowieckim. Dzięki „piatiletkom" Związek Sowiecki przeistoczył się w potężny kraj industrializacii. Przemysł Sowiecki uzbroił Czerwoną Armię w broń pod względem technicznym pierwszego gatunku ...".

Niemal cały artykuł poświęcony jest procentowemu obliczeniu wzrostu Czerwonej Armii w okresie lat 1934 — 39.

Również i katolicki „XX Amżius" umieszcza fotografię marszałka Woroszyłowa wraz z fotografią z działań wojennych w Finlandii.

Poray.

Mrozy pękły

W Wilnie panuje odwilż

Jeszcze przedwczoraj temperatura dochodziła trzydziestu kresek poniżej zera, pod wieczór zaledwie trzy. Na drugi dzień śniegi popłynęły, ku wielkiej uciesze gospodarzy domów, którzy w bezbolesny sposób pozbędą się kłopotu wywożenia śniegu. Korzystając z odwilży z wielu dachów w mieście zaczęto zrzucać śnieg, by zapobiec przeciekaniu wody do mieszkań.

Wczorajsza odwilż jest pierwsza od trzech niemal miesięcy, w ciągu której temperatura weszła powyżej zera. (r)

Pomyślny rozwój Państwowej Fabryki Tytoniu w Wilnie

Państwowa Fabryka Tytoniu w Wilnie zwiększa z dnia na dzień swoją produkcję. Wyroby fabryki, produkowane z najlepszych surowców przez pierwszorzędnych fachowców, cieszą się jaknajlepszą opinią wśród licznych rzesz palaczy w całej Litwie. Fabryka wypuszcza na rynek nowe gatunki tytoniu i papierosów. Ostatnio zjawiły się w sprzedaży papierosy III-ciego gatunku — „Kariški" (Wojskowe) oraz II-go gatunku — „Klub" w opakowaniu po 10 sztuk. Według posiadanych wiadomości, w najbliższym czasie, fabryka wyprodukuje papierosy III go gatunku — „Sostine" (Stolica).

Jak widać z powyższego, wiadomości o rzekomej likwidacji fabryki, nie tylko nie odpowiadają prawdzie, lecz są fałszywe i należy przypuszczać, że rozsiewają je czynniki złośliwe, którym wspaniały rozwój I-szej Państwowej Fabryki Tytoniu, nasuwa zrozumiałe obawy.

Cechowanie towarów w kraju wileńskim

Z rozporządzenia min. finansów, do dnia 1 maja r. b. winny być nacechowane wszystkie znajdujące się w sklepach towary, podlegające cechowaniu z cyt plombowaniu. (L)

Przygotowania do walki z powodzią

Zagrożone dzielnice będą ewakuowane

Pierwszy dzień wiosennej odwilży, który wczoraj przeżyliśmy, zbliża Wilno do ewentualnego niebezpieczeństwa powodzi. Jeżeli odwilż potrwa dłuższy czas, Wilia niewątpliwie wyleje i zagrozi wielu domostwom w obrębie miasta.

W związku z tym coraz bardziej realnym niebezpieczeństwem, Komitet przeciwpowodziowy opracował konkretne zarządzenia, którym muszą podporządkować się mieszkańcy dzielnic zagrożonych.

Przedewszystkiem muszą być opróżnione piwnice domów zagrożonych. W mieszkaniach mniej zagrożonych należy wszystko przygotować do ewakuacji w ten sposób, aby nie pozostawić w nim rzeczy, które mogą być zniszczone przez wodę. W domach bardziej zagrożonych przygotowania do ewakuacji muszą być doprowadzone do takiego stopnia, aby rzeczy można było wynosić natychmiast bez straty czasu.

Każdy mieszkaniec zagrożonych domów, który będzie musiał ewent. opuścić swoje pomieszczenie, powinien sam postarać się dla siebie o nowe locum. Właściciele mieszkań górnych pięter muszą przyjąć do siebie w razie niebezpieczeństwa lokatorów mieszkań parterowych zagrożonych przez wodę.

Śnieg na posesjach musi być usunięty w czasie najbliższym.

W poszczególnych wypadkach zalewania piwnic przez wodę nie należy wzywać straży ogniowej do jej wypompowywania, lecz trzeba zwracać się o pomoc do policji. (wł)



Ewidencja uchodźców

Komisarz dla spraw uchodźców zwrócił się do komisariatów policji na terenie całej Litwy o nadesłanie mu w szybkim czasie do Kowna odpisów wszystkich kart rejestracyjnych, wydanych uchodźcom. Dane te posłużą do założenia centralnej ewidencji uchodźców na Litwie.

Obwieszczenie o obowiązku pracy

Na podstawie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr 31151 z dnia 6 lutego 1940 r. i statutu porządkowo-dyscyplinarnego w sprawie wykonania obowiązku pracy ogłoszonego przez Naczelnika Powiatu w dniu 20 lutego 1940 r., Burmistrz m. Wilna ogłasza z dniem 1 marca 1940 r. **obowiązek pracy dla wykonywania publicznych robót przy eksploatacji lasów.**

Do robót przy eksploatacji lasów **powołani będą wszyscy mężczyźni II i III kategorii zarejestrowani na Giełdzie Pracy Samorządu m. Wilna, których Komisja Badania Zdrowia uzna za zdolnych do robót.**

Do robót przy eksploatacji lasów **przyjmowani są również ochotnicy** którzy w dniu 26 i 29 lutego rb. zarejestrują się na Giełdzie Pracy Sam. m. Wilna, ul. Subocz 22. Ochotnikom dopłacać się będzie 30 proc. zarobionej sumy.

O pomieszczenia, środki komunikacji i żywność nie trzeba się troszczyć się będą samorządy miejscowe.

Powołani będą zaopatrzeni w narzędzia do pracy i środki do ich naprawy i ostrzenia.

Jest porządane, by przystępujący do robót ochotnicy zaopatrzyli się w piły i siekiery.

Nie posiadający obuwia mogą je otrzymać na wypłaty ratami od Samorządu m. Wilna.

Winni wykroczenia wobec postanowień w sprawie obowiązku pracy mogą być na mocy postanowienia Naczelnika Powiatu karani przez skierowanie ich do zakładu przymusowej pracy na okres do 1-go roku. (N)

Emeryci wileńscy u premiera

„Dešimt Centu": 23 bm. bawiła u premiera A. Merkysa delegacja emerytów Polaków z kraju wileńskiego. (L)

Uchodźcy polscy przy budowie szos

„Laikas": Przy zamierzonej budowie nowych szos i autostrad pracować będą dziesiątki tysięcy robotników. Do prac tych użyje się również zdolnych fizycznie uchodźców Polaków. (L)

Spis ludności w kraju wileńskim

„Dešimt Centu": minister finansów wyraził zgodę na przeprowadzenie w r. b. w kraju wileńskim spisu ludności, gospodarstw i przedsiębiorstw przemysłowych. (L.)

Ofiara Wileńskiego Funduszu Żelaznego na rzecz szkół powszechnych

Wileński Fundusz Żelazny ofiarował na rzecz niezamożnych uczniów szkół powszechnych w Wilnie i Okręgu w celu nabycia podręczników 5000 Lt. Z sumy tej po 1.000 Lt. przeznacza się trzem powiatom Kraju Wileńskiego, zaś 2.000 Lt. dla niezamożnych uczniów szkół powszechnych m. Wilna.

Świadectwa handlowe w związku z jarmarkiem w dniu św. Kazimierza

Kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy, którzy w czasie jarmarku św. Kazimierza postawią na placu w celu czasowego handlu stoły, budki i t. d. czy wogóle zajmować się będą podczas jarmarku jakimkolwiek handlem, winni wykupić na okres jarmarku świadectwo handlowe, za które płaci się połowę rocznego zasadniczego podatku ustanowionego dla handlu.

Cukru nie zbraknie

Urzędnicy Urzędu Regulacji Cen zlustrowali 5 większych składów towarowych w Wilnie. We wszystkich składach znaleziono wielkie ilości cukru, soli, mąki i innych produktów. Tak więc m. Wilno zaopatrzone jest w te produkty w ilości dostatecznej i wszelkie plotki o rzekomym braku cukru nie mają żadnej podstawy.

Spekulacja otrębami

Z powodu słabego urodzaju ub. lata w r. b. w całej Litwie odczuwa się brak karmu dla bydła. W związku z tym wytworzyło się większe zapotrzebowanie na otręby, którym mieszkańcy karmią bydło. Zaczęli tego nadużywać różni spekulanci podnosząc w sposób niedopuszczalny ceny na otręby. Zauważono, że gdzie niegdzie prywatni kupcy podnieśli ceny na otręby dwukrotnie czy nawet trzykrotnie. Za to niektórzy z nich ukarani zostali grzywną do 5.000 Lt. Podaje się do wiadomości, że według ustanowionej ceny centnar otręb pszenicznych kosztuje 6 Lt., żytnich — 5 Lt. i owsianych — 4,75 Lt

Dla zahamowania spekulacji na przyszłość otręby na karm dla bydła dostarczane będzie tylko przez „Lietukis", który po normalnej cenie w miarę potrzeby rozdzieli je między mieszkańców.

Ze spekulantami otręb winno walczyć samo społeczeństwo komunikując odnośnym organom o próbach podnoszenia cen. (N)

KRONIKA

Luty 25 Niedziela	Dziś: Cezarego Jutro: Aleksandra Wschód sł. — g. 6 m. 22 Zachód sł — g. 16 m 43

Dyżury aptek. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego i Zielańca (Wileńska 8); Frumkina (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legijonów 10); Zajączkowskiego (Witołdowa 22).

Muzeum Miejskie m. Wilna

Muzeum Miejskie m. Wilna ma być zorganizowane w lokalu przy ulicy św. Anny 4.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski „Pohulanka"

„Tessa" — na przedstawieniu popołudniow.

Dziś, w niedzielę dnia 25 bm. o g. 15.30 — ukaże się po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym — ciesząca się dużym powodzeniem — współczesna sztuka w 5 odsłonach „TESSA" w reżyserii Dyr. Kielanowskiego.

„Żeglarz" na przedstawieniu wieczorowym

Dziś, w niedzielę dnia 25 lutego (o g. 19-ej) przedstawienie wieczorowe Teatru „Pohulanka" wypełni komedia w 3-ch aktach Jerzego Szaniawskiego p.t. „Żeglarz" w wykonaniu premierowej obsady zespołu.

Teatr muzyczny „Lutnia"

Dziś o godz. 7 wiecz. pełna czarownych melodii operetka Abrahama „Wiktoria i jej huzar".

Recital K. Dembowskiego. Dziś o g. 4 pp. odbędzie się recital pieśni znakomitego artysty ulubieńca publiczności Kazimierza Dembowskiego. Udział biorą: L. Lewicka, A. Owidzka, J. Garda, L. Sempolińskí i W. Rychter.

Recital — wywołał wielkie zainteresowanie.

Madame Pompadour. Jutrzejsze przedstawienie o godz. 6.30, przeznaczone specjalnie dla uchodźców, wypełni stylowa operetka Falla „Madame Pompadour".

Teatr Rewia „Światowid"

W niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 17 i 19 wielki festival piosenki i humoru w rewii p.t. „W królestwie operetki".

Teatr Rewiowy „Tempo"

Ludwisarska 4.

Dziś wystąpi Antoni Iżykowski na czele całego zespołu

Teatr „Niebieski Pajacyk"

Mickiewicza 9.

Dzisiaj w niedzielę 25 b. m. grana będzie po raz ostatni bajka „Królewna Śnieżka i siedmiu karłów" o godz. 13-ej, a baśń Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi" o g. 15 po poł. Kasa otwarta już od g. 10 rano,

Teatr kukiełek „Bajka"

Dziś, w niedzielę 25 lutego o godz. 13 i 16 wystawia egzotyczne barwne widowisko p. t. Dżungla w-g powieści Kiplinga.

Nadprogram. Bal w śmietniku wesoły obrazek pióra J. Badowskiej. Teatrzyk gra w lokalu szkoły dla niewidomych M. Pohulanka 20 (I piętro).

Przy głośniku

Wieczorna przyszła chwila:
Przy odbiorniku wkrąg
Rozsiadła się familia,
Dziateczki, żona, mąż.

Sasiedzi z naprzeciwka
Też się tu zjawią wnet —
Jedyna to rozrywka,
Radosne tete — à tete.

Za oknem śniegu płaty
W pokoju lekki mróz,
A w skrzynce aparatu
Europy bije puls.

— Dość już wojennych gwałtów,
Powiada żona, dość:
Na Paryż postaw strzałkę,
Tam zwykle grają coś.

Już na paryskiej fali
Piosenka wdzięczy się,
Wtem — rytm marszowy wali:
Aux armes, citoyens!

Tu obok inne tony,
To Londyn? nie to Rzym/
Przez głośnik przyciszony
Wojenny płynie hymn.

Jedźmy na inne stacje:
Lyon, Nizza, Tallin, Triest,
Przemowy, deklaracje
I nagle walc... Więc jest!

To w Wiedniu gra muzyka,
To Straussa dźwięczy walc —
I nagle przestrzeń znika
I nagle staje czas.

I znowu jest jak było
Za dawnych dobrych lat.
O wojnie się nie śniło,
Ach, jakiż piękny świat!...

XER-XES.

Aresztowanie uczestnika napadu rabunkowego

Wczoraj wileńska policja śledcza aresztowała niejakiego Jana Kowszyńca, poszlakowanego o udział w napadzie rabunkowym pod Landwarowem.

Kowszyńca przekazano do dyspozycji władz wojskowych. (o).

Poszukiwanie zaginionych

W redakcji są listy do odebrania:

Dla **Jana Rudzkiego** z pod Krakowa, dla dzieci **Mikołaja Iwanowskiego** z niewoli niemieckiej, dla p. **Łatwisowej** od męża z niewoli rosyjskiej, do **Marii Werling** z niewoli rosyjskiej, dla **Pelagii Pajewskiej** od męża, z niewoli niemieckiej.

* * *

O informacje o losie **Tadeusza Łabuńskiego** podchorąż. 13 pułku ułanów (Szwadron Tatarski) b. armii polskiej prosi brat Zygmunt. Wilno, Nasza 10—6.

Karol Neiman, b. Dyrektor lasów w Białowieży — poszukuje Jerzy Biernacki, Wilno, ul. Moniuszki 27—1.

Antoniego Szabajkiewicza ppor. rez. b. armii polskiej 6 p. p. L. 3 Bat. Mar. 1 kom. strzel. — szuka żona Olga Szabajkiewiczowa, Wilno, Beliny 5 m. 4.

Por. **Leona Protassewicza** szuka **Alina Jankowska**. Wilno, Filipa 1—10. Osoby, które mogą dostarczyć wiadomości późniejszych niż z dnia 25 września proszone są o zgłoszenie się pod powyższym adresem.

Jadwigę z Orłowiczów, córkę Jana, ze Święciau, poszukuje brat. Zgłoszenia do Redakcji.

Jerzego Broel Platera, syna Mariana poszukują rodzice, Wilno, Mickiewicza 19/12.

Stanisław Chocia ppor. rez. 5 p. Leg. 8 kom., b. armii polskiej poszukuje Lena Chocia (żona) Wilno, Mickiewicza 10 m. 8.

Praca

Agronom-Dublanczyk z długoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej pracy w majątku. Adres: Wilno, Sosnowa 3—3 Stanisław Kleczkowski

Młoda panna z ukończonym gimnazjum doskonale posiadająca litewski poszukuje posady. Paš. Ramygala Budrevičiutėi Palmiravoje.

Rządca rolny, solidny, odpowiedni gospodarz. Poszukuje posady. Zgłoszenie: Chocimska 25—13. Duchniewiczowa.

Ogrodnik-pszczelarz na ordynarię potrzebny od kwietnia. Zgłaszać się w godz. 3—4. Gedymina 21—5.

Potrzebna panna umiejąca haftować i szyć dziecinne ubrania. Zgłosić się: biuro ogłoszeń Jutana. Niemiecka 4—19.

Za wypożyczenie 400 lit. dam pracę, zabezpieczenie solidne. Sprzedam dom za 100.000 lit. gotówką. oferta do „Kurjera“ pod N 400.

Poszukiwani reprezentacyjni Agenci (tki). Zgłoszenia osobiste — Kalvarijo g-ve 1 m, 17 od 10—12 v.

Lokale

1 lub 2 słoneczne, ładnie umeblowane pokoje z kuchnią i wszystkimi wygodami do wynajęcia — ul. Przejazd 20 (domy kolonii urzędniczej koło kościoła św. Piotra na Antokolu)

Małżeństwo (żyd.) poszukuje ładnego umeblowanego pokoju. Zgłoszenia sub. „śródmieście“ do „Kurjera“.

Pokoju umeblowanego, ładnego w okolicy W. Pohulanki poszukuje małżeństwo z chłopczykiem. Oferty sub „Wygody“ do „Kurjera“.

Od 1. II. rb. potrzebne jest 2—3-pokojowe mieszkanie z wszystkimi wygodami w ładnej dzielnicy. Oferty skierowywać do Redakcji pisma do dn. 29.II. rb. pod I. P.

Odkupię mieszkanie 3—4-pokojowe z meblami lub wynajmę bez mebli. Rudnicka 7—7, Kacew.

Mieszkanie z 4 pokoi i kuchni, woda, zlew i kanalizacja (bez wanny). Kalwaryjska 2—za mostem Zielonym na lewo. Inform. u dozorcy.

Pokoju z kuchnią (1 lub 2) poszukuje małżeństwo bezdzietne, wypłacalne. Wiadomość: Tatarska 7, sklep galanteryjny.

Dwa pokoje z oddzielnym wejściem w śródmieściu do wynajęcia. Sw.-Michalska 10—5. Przychodzić od 4—7.

2 łącznie umeblowane pokoje, wanna, telefon wydam. Zygmuntowska 22—4.

Do wynajęcia 1—2 pokoje z wygodami. Wiwulskiego 8-a—9.

Poszukuję lokalu pod sklep kolonialny w dobrym punkcie. Zgłoszenia do „Kurjera“ sub „Handlowiec“.

Pokój z wygodami do wynajęcia, ul. Królewska 5—23.

Różne

Zdjęcia do paszportów u J. BUŁHAKA, Orzeszkowej 3.

Biuro „Žinia“ ul. Trocka 9 bezpłatnie regestruje wolne mieszkania i nastręcza lokatorów.

Biuro „Žinia“ przeniosło się z Kowna do Wilna ul. Trocka 9. Wykonywa starannie i niedrogo tłumaczenia na język litewski, pisze podania, przepisuje dokumenty na maszynie, wypełnia deklaracje itp. Pośredniczy w wynajmie mieszkań, pokoi i inn. lokali.

Oddam na połowę folwark. Ornej — 60 ha, łąk — 40 ha, pastwisk — 25 ha. Zabudowania kompletne. Dowiedzieć się godz. 12—14. Wilno, Gedymino g. 31 m. 4

Podania i tłumaczenia na język litewski wszelkich dokumentów. Biuro „Pigus Patarnavimas“, ul. św. Filipa 1—20 tel. 16 68. (W pobliżu kościoła św. Jakuba).

Za 1 lit — defekt światła lub radia usunie o każdej porze Elektro-Skuba — Sw. Jańska 7. Dzwoń tel. 17-99

Poszukuję dzierżawy domu z ogrodem i stajnią. Zamkowa 14—1.

Biblioteka E. Żukowskiej czynna od 20. II. 1940 r. Gedimino 28—4.

Chory uchodźca błaga łaskawego znalazcę z zwrot portfelu z **260 lit.** i dokumentami, otrzymanych jako zapomogę na leczenie, zgubionych w dn. 23 b. m. na rogu ul. Mickiewicza i Sniadeckich. Zwrócić za wynagrodzeniem do Admin. „Kur. Wil.“ pod „Chory uchodźca“.

Biuro ogłoszeń przeniosło się z Kowna do Wilna, ul. Królewska 3. — Wykonywa starannie i niedrogo tłumaczenia na język litewski, pisze podania, przepisuje dokumenty na maszynie, wypełnia deklaracje i t. p. Pośredniczy w wynajmie mieszkań, pokoi i innych lokali.

ZAGINĄŁ ostrowłosy Terier (suczka) wabi się Topsi. Uprasza się o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Tatarska 2 m. 7. Przywłaszczenie będzie sądownie karane.

Lekarze

Doktor medycyny
Gustaw Markiewicz
Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
Gedymina (b. Mickiewicza) 5 m. 9, tel. 6-57
od godz. 9 do 1 i od 4 do 8

Gabinet rentgenologiczny
Doc, Dr. med. **S. Januszkiewicza**
Dr. med. **A. Śmigielskiej**
Zamkowa 8 m. 9
Godziny przyjęć 9—12 i 17—19

Dr. **Zygmunt Kudrewicz**
Specjalista: weneryczne, syfilis, skórne i płciowe
Wilno, Zamkowa 15 m, 2
Przyjmuje od 8 do 1 i od 3 do 8

Dr. **Z. Zeldowiczowa**
Choroby kobiece, skórne, weneryczne narządów moczowych
przyjmuje od godz. 11—2 i 4—7
Wileńska 28 m. 3, tel. 2-77

Dr. med. **K. Łukiewicz**
spec. skórne, weneryczne i płciowe
ul. Wileńska 28. tel. 2-77. 12—1 i 5—8
(Gabinet d-ra D. Zeldowicza)

Dr. **Bronisław Krzywobłocki**
specjal. chorób skórnych i wenerycznych
b. kierownik przychodni sanitarno-obycz.
i lekarz II przych. kliniki dermatol. U.S.B.
przyjmuje przy ul. Mostowej 3-A m. 23
od 11—13 i 16—19-ej

Dr. med. **L. Cholemowa**
skórne, weneryczne i choroby kobiece
Przyjmuje 9 — 11 i 3 — 5
Zawalna 22 tel. 383.

Dr. **M. Zaurman**
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe
Gabinet światłoleczniczy (Buck'y)
ul. Szopena 3, tel. 20-74
przyjmuje 12—2 i 4—8 po południu

Dr, **G. Wolfson**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje chorych 10—12 i 6—7
Wilno, Wileńska 7 tel. 10-67

Dr. med. **B. Tołczyński**
b. Asystent Kliniki Uniw. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła.
Zawalna 10, tel. 16.38.
Przyjmuje: 8—10 i 4—7 wiecz.

Dr. med. **Leon Butkiewicz**
specjalista chorób uszu, nosa, i gardła. Przyjmuje od 10 — 12 i od 15 — 17 ul. Gedymina (b. Mickiewicza) 22 m. 21 (wejście obok Zielonego Sztralla). W podwórzu.

Dr. **Z. Henrykowski**
spec. chor. wenerycznych i skórnych
Leczenie niemocy płciowej. Mickiewicza 12
(wejście z ul. Tatarskiej).
Przyjmuje 9—12 i 4—7.30.

Dr. med, **Jan Szelhaus**
akuszeria i choroby kobiece
przyjmuje od g. 11—12 i 16—17
w gabinecie D-ra St. Markiewicza
Giedymino (Mickiewicza) 22-a—10

Dr. med. **Stan. Markiewicz**
choroby oczu
przyjmuje w godz. 13—15 i 17—18
Giedymino (Mickiewicza) 22-a—10
(wejście obok Ziel. Sztrala)

Akuszerki

AKUSZERKI
Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 w.
ul. Jasińskiego 1-a m. 3
róg 3-go Maja obok Sądu

Akuszerka Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny,
Ceny przystępne.
ul. Zamkowa 26 m. 6

Sprzedaż i Kupno

Najnowsze mapy. niemieckie książki i czasopisma po cenach najniższych najszybciej otrzymać można w Niemieckiej Księgarni. Vokiečių Knygynas, Kaunas. Laives al. 56 (or Maironio) tel. 2-22-37. Katalogi i najnowsze prospekty gratis.

Kupuję dywany, firanki, serwety i kapy. Idelson. Niemiecka 20.

Sprzedam tanio 2 bilardy automatyczne, Gedimino 11-a, sklep owocowy

Odstąpię mały sklep w centrum miasta. Dowiedzieć się w Redakcji.

Jubilert, oszacowanie, kupno biżuterii wartościowej. Niemiecka 33 m. 4, II piętro.

Bezpłatnie! Fachowy taksator oszacuje każdą rzecz. Kupno, sprzedaż biżuterii, dywanów, kilimów, mebli i innych Wielka 49. sklep „Okazyjne rzeczy“

Kupię motor gazogenerator albo lokomobilę 80—120 k. m. Pisać: A. Radzevičius. paštas Južintai

Koc nowy. wełniany sprzedam tanio. Węglowa 14—10.

Sprzedam pianino firmowe w dobrym stanie. Bakszta 8—17.

Sprzedam maszynę nożną „Singera“ w dobrym stanie. Zakretowa 34—8.

Sieczkarnię konną Wolskiego sprzedam. Stara 3—1.

Dom sprzedam. Dowiedzieć się Metna (Utenos) 7.

Radioaparat kupię, zgłoszenia zauł. Łotoczek 3—6

Sprzedam maszynę nożną do szycia. Filarecka 13—6.

Kupię w Wilnie plac z domem lub bez za 30—40 tysięcy litów. Oferty do Redakcji „Kurj. Wil.“ dla okaziciela biletu Loterii Państwowej Nr 16774.

Sprzedam kilim, biurko, szafę lustrzaną i inne. Wiwulskiego 2—16.

Pianin, fortepianów kupno, sprzedaż, zamiana. Niemiecka 22—19. front. wejście.

Sypialnia jesion kwiecisty, jadalnia dębowa ciemna 12 sztuk, salonik z tremo (mahoń fornier), wiolenczela, umywalka z marmurem do sprzedania. Słomianka 22—1.

Kupuję dywany wszelkiego rodzaju, srebro, meble stylowe, porcelanę. Oferty do „Kurjera Wil.“ pod „Prywatny“.

Planino krzyżowe sprzedam niedrogo. Lwowska 15—5.

Fortepian krzyżowy zagr. firmy mały sprzedam. Kalwaryjska 12—3.

Planino w dobrym stanie sprzedam. Tatarska 12—11.

Sprzedam futro damskie (dacha), serwis. Zamkowa 14—1.

Blutnera fortepian sprzedam, oglądać 1—3 pp. Sosnowa 27—1.

Nieruchomości kupno — sprzedaż. Zarzecze 16—3.

Na Zarzeczu szesnaście wszystkie stany sprzedają kilimy i duże dywany.

Okazyjnie kupię futro (łapki karakułowe), duże kilimy, obrusy, serwety, różną bieliznę pościelową, garderobę męską i t. p. Wielka 27—2 od 14—17.

Samochód osobowy Fiata sprzedam. Ś-to Jańska 11—7.

Kupię okazyjnie cegły i cement. Zgłoszenia do Admin. pod lit. „C“.

Sprzedam sklep z urządzeniem Tyzenhauzowska 3.

Kupuję kilimy, firanki, serwety. Horowitz Juliusz, Trocka 3 (sklep).

Sprzedam domy mały i duży z ogrodem. Popowska 41—1.

Sklep Komisowy „Pewność-Zaufanie“ b. firma Jankowski, **Gedymina 21. Potrzebne kilimy, dywany perskie** serwisy stołowe na 12 osób, aparaty radiowe (nowe modele).

Jeżeli zależy Ci na szybkiej i dogodnej sprzedaży, to oddawaj swe rzeczy w komis do firmy D/H Władysław Nagłowski, Wilno, Gedymina 7.

Skrzynki przepisowe do przesyłek dla internowanych, tanio okazyjnie, ulica Uniwersytecka 9—15.

Chomąta wyjazdowe tanio sprzedam. Antokolska 42—1 — do południa.

Okazja! 2000 książek (do wyboru) za bezcen. Tylko kilka dni. Wilno, Wielka 9—4 od godz. 10—12 i 4—6.

Wózek dziecinny dobry kupię. — Nochimowski — Nowogródzka 16—3.

Kupię wagę zegarową. Wielka 21, Szczurski.

Kupuję kilimy, dywany perskie w dobrym stanie. Skład Kilimów, Franciszek Awłosewicz, Wileńska 25.

Tanio! maszyna gabinetowa. Kalwaryjska 52—3.

Spożywczy sklep z mieszkaniem sprzedam. Artyleryjska 1.

Meble gabinetowe nowoczesne i lekkie do sprzedania. Sierakowskiego 10—4.

Sprzedam portiery, sukienię, szal, krzesła i t. d. Basanowicza 59—3, Od 3—5.

Radio Philips ostatni model, z klawiaturą. **Meble** nowoczesne sprzedam. **Lisa** srebrnego, **karakuły** kupię. **Arsenalska** 4 m. 6 — front.

Handlowe dwa lokale z mieszkaniami, urządzeniami, niskie komorne, centrum, sprzedaje się po 1.500, domek 10.000. „Kurjer Wileński“ pod „Przyszłość“.

POSZUKUJEMY rozmaitych mieszkań, domów, placów i folwarków. Biuro „Kaunas“ Gedymina 22—15, tel. 21-81.

ZGUBIONY dowód osobisty Nr 9071/1296/p./25 r., wydany 13 lipca 1925 r. przez Starostwo powiatu wil.-trockiego na imię Piotra Sokołowskiego. Wilno, ul. Pióromont 10—17.

SKRADZIONO akt rejentalny kupna-sprzedaży domu ul. Prosta Nr 17 na imię Bizunowicza Kazimierza.

ZGUBIONA księga meldunkowa domu Nr 12 ul. Sióstr Miłosierdzia na Antokolu, kom VI, dom K. Zaliwskiego.

ZGUBIONO książkę wojskową Jaworskiego Stanisława. I zaułek Kijowski 3—5.

Nauka i Wychowanie

FRANCUZ profesor — wyuczy w krótkim czasie jęz. francuskiego. Konwersacja, stylistyka, fonetyka, akcent. Początki — poziom średni i wyższy. Jakuba Jasińskiego 16—23, codz. do godz. 12 i od 7.30 w.

STUDENTKA (izraelitka) udziela lekcyj. Specjalność angielski, matematyka, łacina. Dzwonić 18—76, godz. 11—12.

Matrymonialne

Urzędnik obywatel litewski lat 28 pozna w celu matrymonialnym przystojną brunetkę. Dyskrecja zapewniona. Vilnius. Tilto 12, b. 17. „Chetny“

Inteligentny w starszym wieku, niebiedny, życzyłby zapoznać inteligentną Panią też niebiedną. Cel matrymonialny. Oferty nieanonimowe do admin. Kurjera pod „Samotny“

Doświadczony fachowiec-zarządzający
do mechanicznej fabryki obuwia (w Litwie), dobrze obznajmiony z kalkulacją oraz wszelkimi rodzajami produkcji — potrzebny. Oferty w administracji Kurjera Wileńskiego dla „F.“

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe za 1 mm 75 cnt, za tekstem 60 cnt. Drobne 20 cnt za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty Lt 1.— za wiersz jednoszpaltowy
Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada.

Leidėjas: Vytautas Stanievičus. Wydawca: Witold Staniewicz
Redaktorius: Vytautas Kiškis. Redaktor: Witold Kiszkis

Spaustuvė „Zničius“, Vysk. Matulevičiaus g-vė 4. Tel. 3-40.
Drukarnia „Znicz“, ul. Biskupa Matulewicza 4. Tel. 3-40.